



FOT. REUTERS/SABEL INFANTES

Euro 2024 TRIUMF HISZPANII

Hiszpania oszalała. Najpierw trafił Nico Williams (na zdjęciu kibice świętują na Plaza do Colon w Madrycie strzeloną przez niego bramkę), potem Anglicy wyrównali za sprawą Cole'a Palmera, ale w finale w Berlinie mistrzostwo Europy dał Hiszpanii gol Mikela Oyarzabala.

„Turniej od początku podbiła młodzież, ogłędaliśmy wielką pochwałę etnicznej różnorodności, popisy piłkarzy z imigranckimi korzeniami” – komentuje Euro 2024 Rafał Stec
► 20

Czytaj też ► Wyborcza.pl

Ekonomia

Krytyka „Kredytu na start”



FOT. ADAM SIŁPIEN / WYBORCZA

Ministerstwo Finansów nie zostawiło suchej nitki na rządowym projekcie „Kredytu na start” ► 12

Witamy w Polsce

Dziwny przypadek Nalewajka

Nadleśniczy Piotr Nalewajek miał szansę kupić las z drzewami, ale odmówił. Kiedy drzewa wycięto, kupił teren – drożej. Wcześniej tanio sprzedał inną działkę dyrektorowi Lasów Państwowych ► 18-19

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Afera w Funduszu Sprawiedliwości

Romanowski zatrzymany

Posel Marcin Romanowski, któremu Sejm uchylił w piątek immunitet, został wczoraj zatrzymany przez ABW. Prokuratura przedstawiła mu jedenaście zarzutów.

Wojciech Czuchnowski

Sejm zgodę na zatrzymanie jednego z najbliższych współpracowników Zbigniewa Ziobry wydał w piątek. Zaraz potem Romanowski ze swoim adwokatem poszedł do prokuratury, ale nikt go tam nie przyjął. Powód? Śledczy nie otrzymali wówczas jeszcze z Sejmu uchwał uchylających immunitet posła oraz wyrażających zgodę na zatrzymanie i wystąpienie o areszt.

Nie czekali na posła

Zamieszanie z uchwałami trwało też wczoraj. Przed godz. 11 prokurator krajowy Dariusz Korneluk mówił „Wyborczej”, że dokumenty jeszcze nie przyszły. Dwie godziny później Kancelaria Sejmu zakomunikowała, że uchwały dostarczono do PK o godz. 10, a przekazanie ich w poniedziałek było zgodne z życzeniem prokuratury.

Tym razem śledczy nie czekali, aż poseł do nich przyjdzie. Prokuratura wysłała do jego mieszkania w centrum Warszawy funkcjonariuszy ABW. Na miejscu była ekipa TV Republika, potem dołączyły inne media. Swoją przyjazd na miejsce zapowiedzieli też posłowie z Suwerennej Polski – partii Zbigniewa Ziobry. Zatrzymanie Romanowskiego odbywało się niemal „na żywo”, choć kamery nie zostały wpuszczone do wnętrza mieszkania. W miarę upływu czasu pod adres posła przyjeżdżały kolejne media i patrole policji, część funkcjonariuszy weszła do mieszkania, inni stali na klatce schodowej. W środku trwało przeszukanie, chociaż już w marcu 2024 r. ABW zrobiła u Romanowskiego rewizję, zatrzymując wiele dokumentów. Ostatecznie o godz. 15.36 Romanowski został wyprowadzony w kajdankach. Eskortowało go trzech funkcjonariuszy ABW kominiarkach.

Z mieszkania wyszedł też pełnomocnik Romanowskiego, mec. Bartosz Lewandowski. Zanim pojechał za ekipą, która wiozła go do prokuratury, powiedział, że jego klient deklaruje, iż stawia się dobrowolnie. – Można to było przeprowadzić w inny sposób. Wystarczyło go wezwać – mówił adwokat. Według jego relacji były wiceminister spodziewał się, że „po niego przyjdą”. Pytany o to, co działo się przez półtorej godziny w mieszkaniu, Lewandowski powiedział, że poseł musiał się poddać rewizji osobistej. – Niczego u niego nie znaleziono – powiedział mecenas.

Według prokuratury Marcin Romanowski, zarządzając pieniędzmi Funduszu Sprawiedliwości przeznaczonymi dla ofiar przestępstw, przekazywał je organizacjom związanym ze Zjednoczoną Prawicą i Kościołem

Romanowskiego przywieziono do Prokuratury Krajowej, tam zostały mu postawione zarzuty. Na razie nie wiadomo, czy prokuratura wystąpi o areszt.

Pierwszy polityk

Marcin Romanowski ma jedenaście zarzutów. Według prokuratury, zarządzając pieniędzmi Funduszu Sprawiedliwości przeznaczonymi dla ofiar przestępstw, przekazywał je organizacjom związanym ze Zjednoczoną Prawicą i Kościołem, w tym o. Tadeuszem Rydzykiem. Pozwał też na finansowanie z funduszu kampanii wyborczej kandydatów Suwerennej Polski. Prokuratura stawia mu też zarzut działania w zorganizowanej grupie przestępczej.

Romanowski jest pierwszym politykiem zatrzymanym w tej sprawie. W areszcie są już dwie urzędniczek Funduszu Sprawiedliwości oraz ks. Michał Olszewski z fundacji Profeto, jeden z beneficjentów funduszu. W związku z aferą immunitet stracił już poseł Michał Woś (tak jak Romanowski wiceminister sprawiedliwości), a według zapowiedzi ministra Adama Bodnara prokuratura szykuje wnioski wobec kolejnych – Łukasz Mejzy i Dariusza Mateckiego. ●

Arkadiusz Gruszczyński

Oblany test na wiarygodność

Sejm odrzucił projekt ustawy dekryminalizujący aborcję. Nowe prawo nie legalizowało zabiegów przerywania ciąży, tylko uchylało paragraf kodeksu karnego, który obecnie karze osoby pomagające przy aborcji. 218 posłów głosowało za odrzuceniem projektu, a 215 było przeciw. Kluczowe są nazwiska osób, które nie wzięły udziału w głosowaniu, a także ci politycy, którzy – będąc częścią demokratycznego rządu – nie zgodzili się na zmianę drażniącego prawa.

Tylko cztery posłanki z klubu PSL zagłosowały przeciwko odrzuceniu projektu, reszta ludowców poparła odrzucenie prawa dekryminalizującego aborcję. Tak jak prawie cały klub PiS (przy jednym głosie wstrzymującym się i kilkunastu nieobecnych) oraz cała Konfederacja. Trzech posłów Koalicji Obywatelskiej nie wzięło udziału w głosowaniu, wśród nich Roman Giertych.

Donald Tusk jeszcze w trakcie kampanii wyborczej zapowiadał, że cała KO poprze wszystkie ustawy liberalizujące dostęp Polek do aborcji. W agendzie politycznej partii Tuska znalazły się również związki partnerskie i refundacja zabiegów in vitro oraz znacząca rewizja finansowania Kościoła katolickiego przez

państwo polskie. Nowy wizerunek premiera był podyktowany ogromną zmianą społeczeństwa, które wyszło na ulice po zaostreniu prawa antyaborcyjnego przez rząd PiS. Zarówno Beata Szydło, jak i Mateusz Morawiecki realizowali konserwatywną wizję prawa, które na pierwszym miejscu stawia tradycyjny

Opinia publiczna otrzymała ostateczne potwierdzenie, którzy z polityków tworzących nowy, demokratyczny rząd stoją po stronie kobiet

model rodziny, wartości religijne, a zarazem ogranicza prawa kobiet czy mniejszości seksualnych.

Po 15 października miało być inaczej. Dosłownie wszystkie elektoraty partii wchodzące w skład nowego rządu popierają liberalizację prawa i główne postulaty światopoglądowe. Od wielu miesięcy obserwowaliśmy jednak polityczny teatr, w którym konserwatywna część rządu z PSL na czele publicznie sprzeciwiała się próbom zmiany drażniącego prawa antyaborcyjnego. Jednocześnie Tusk zapewniał, że nie ma czasu na dyskusje, ludzie muszą się dowiedzieć, kto jest za prawami kobiet, a kto przeciw.

Nieoczekiwanie okazało się, że część jego własnej partii nie chce przyłożyć ręki do zmiany prawa. Postawa Romana Giertycha jest najbardziej rozczarowująca. Nie można być demokratą tylko w połowie: nie da się pracować na rzecz praworządności, nie można rozliczać autorytarnych rządów PiS, jeśli jednocześnie wyznaje się antycywilizacyjne, antykobiece wartości.

Koniec końców po 12 lipca opinia publiczna otrzymała ostateczne potwierdzenie, którzy z polityków tworzących nowy, demokratyczny rząd stoją po stronie kobiet. Największe protesty antyrządowe po 1989 roku dotyczyły aborcji. Na Koalicję 15 Października zagłosowały kobiety i młodzi ludzie, dla których prawa kobiet, mniejszości seksualnych, świeckiego państwa i nowoczesnej edukacji seksualnej są świętością. Dzisiaj ta część elektoratu, która stała w kolejkach do urn wyborczych 15 października, dowiedziała się, że ich mobilizacja nie miała żadnego sensu. ●

Andrzej rysuje



Chile

Fiasko negocjacji, strajk w supermarketach



Ponad 14 tysięcy pracowników sieci supermarketów Walmart w Chile rozpoczęło strajk. To efekt nieudanych negocjacji związkowców w sprawie nowego układu zbiorowego. Podczas strajku 75 supermarketów zostało zamkniętych, a 82 działa z ograniczeniami.

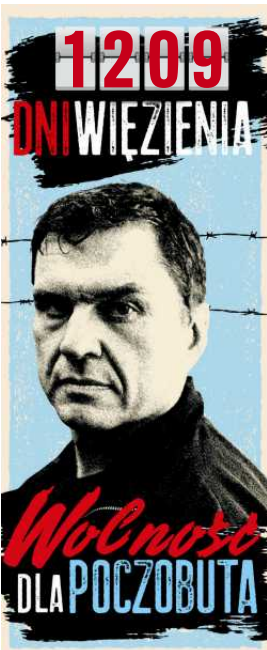
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

26

PROC.

Tyle w czerwcu wyniosła inflacja. To dokładnie tyle, ile Główny Urząd Statystyczny podał w tzw. szybkim szacunku pod koniec miesiąca. Ceny towarów rosły w tempie 1,3 proc., a usług – 6,1 proc.
Źródło: GUS

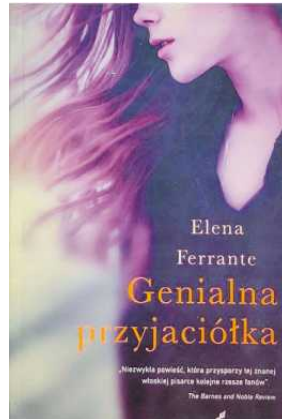


Ferrante, Smith, Munro 100 książek XXI wieku

The New York Times" poprosił 503 osoby ze świata literatury, kultury i mediów o pomoc w wybraniu 100 najlepszych książek XXI wieku.

Na pierwszym miejscu listy znalazła się „Genialna przyjaciółka”, powieść tajemniczej włoskiej pisarki Eleny Ferrante, której prawdziwa tożsamość nie jest znana. To poruszająca historia przyjaźni dwóch dziewczyn, które muszą walczyć o siebie w trudnej rzeczywistości Neapolu lat 50. XX wieku. Przepis na sukces? Włochy, Camorra i kobieca przyjaźń. Już rok po premierze, w 2011 roku, przetłóżona na angielski powieść unikającej mediów pisarki stała się fenomenem czytelnictwa. „Genialna przyjaciółka” to pierwszy tom serii neapolitańskiej. Na 80. miejscu listy „NYT” znalazła się również „Historia zaginionej dziewczynki”, ostatni tom cyklu.

Kto jeszcze jest na liście? Trzech autorów może się pochwalić aż trzema książkami w setce „New York Ti-



mesa”. To wspomniana już Ferrante („Genialna przyjaciółka”, „Czas porzucenia” i „Historia zaginionej dziewczynki”), jedna z najbardziej nagradzanych pisarek amerykańskich ostatnich dekad, czyli Jesmyn Ward (na liście są „Men We Reaped”, „Zbieranie kości” i „Śpiewajcie, z prochów, śpiewajcie”), oraz ulubieniec nowojorskie-

go pisma George Saunders („Sielanki”, „10 grudnia”, „Lincoln w Bardo”). Na liście są również dwa komiksy: „Persepolis”, autobiograficzna opowieść Marjane Satrapi o dorastaniu w Iranie, i „Fun Home. Tragikomiks rodzinny”, również autobiograficzne dzieło, w którym Alison Bechdel opowiada o tym, jak ukrywana przez ojca homoseksualność wpływała na życie jej rodziny.

Na liście „NYT” nie ma książek polskich autorów, ale aż 81 ze 100 książek zostało, lub już niedługo zostanie, przetłóżonych na język polski. ●

Wojciech Szot



Po cholerę mamy zmieniać prezydenta, jeżeli klasa polityczna nie dojrzała do tego, żeby demokratycznie na rzecz praw kobiet zmieniać prawo?

WŁODZIMIERZ CZARZASTY

wicemarszałek Sejmu, współprzewodniczący Nowej Lewicy

Kto dopuścił się zaniedbań?

Po sobotnim ataku na Donalda Trumpa mnożą się pytania, jak mogło dojść do tak poważnego zdarzenia na pilnie strzeżonym evencie i kto jest winny zaniedbań. W tym czasie FBI ostrzega, że kolejne akty przemocy wiszą w powietrzu.

Marta Urzędowska

„Uspokójmy się” – brzmiało główne przesłanie orędzia Joego Bidena, które wygłosił w niedzielę wieczorem. Siedząc w Gabiniecie Ovalnym w Białym Domu, przywódca USA próbował studzić nastroje po sobotnim ataku na Donalda Trumpa.

Były prezydent, a dziś najbardziej prawdopodobny kandydat Republikanów na przywódcę USA w zbliżających się listopadowych wyborach, został postrzelony podczas wiecu wyborczego w Butler w Pensylwanii. Zamachowiec, który zakradł się na dach pobliskiego budynku, trafił go w ucho. Trump został natychmiast zabrany z miejsca ataku, a po kilku godzinach wyszedł ze szpitala. Na miejscu, poza zamachowcem zastrzelonym przez Secret Service, zginął pięćdziesięcioletni mężczyzna, dwie osoby zostały ranne. FBI krótko po ataku podało, że zamachowiec to 20-letni Thomas Crooks z pobliskiego Bethel Park. Nie wiadomo, dlaczego zaatakował byłego prezydenta.

– W Ameryce nie ma miejsca na taką przemoc – na żadną przemoc, bez wyjątków. Bo nie możemy pozwolić, by stała się normą – przekonywał Biden w swoim przemówieniu. Wezwał Amerykanów, by odrzucili „ekstremizm i gniew” i postarali się o „narodową jedność”, choć przyznał, że jest ona dziś „nieuchwytnym celem”.

Prezydent ostrzegł, że retoryka polityczna w ostatnich miesiącach „stała się zbyt gorąca”, dodając, że walka o prezydenturę powinna się rozstrzygać „przy urnach, nie przy pomocy kul”. – Choć możemy się nie zgadzać, nie jesteśmy wrogami – przekonywał Biden, dodając, że polityka nigdy nie może „stać się polem walki, czy – nie daj Boże – polem zabijania”.

Wcześniej w niedzielę rano Biden wrócił do domu z wyjazdu do Delaware i zamieścił w serwisie X wpis, w którym zapewnia, że modli się za Trumpa i jego bliskich, a także za innych uczestników feralnego wiecu.

Trump, który opuszczał miejsce zamachu z uniesioną zwycięsko w powietrze pięścią, a w kilka godzin później wzywał swoich zwolenników, by „stanęli zjednoczeni”, nie uderza w podobne ugodowy ton. Zapowiedział już, że na zaczynającej się w poniedziałek konwencji Republikanów wezwie do jedności „cały kraj, a nawet cały świat”.

Były ostrzeżenia, że na miejscu jest napastnik

Rośnie liczba pytań o to, jak mogło dojść do tak poważnego ataku na pilnie strzeżonym evencie, w jaki sposób zamachowiec mógł ukryć się na pobliskim dachu, a do tego oddać kilka strzałów, zanim został zastrzelony.

BBC cytuje jednego z obecnych w pobliżu wiecu zwolenników Trumpa, który twierdzi, że widział mężczyznę z bronią wspinającego się na dach budynku. Przekonuje, że wraz z innymi próbował alarmować policjantów i ochroniarzy, że „na dachu jest facet ze strzelbą”.

W zabezpieczaniu imprez takich, jak wiec Trumpa, poza agentami federalnymi rutynowo uczestniczą lokalne służby. Secret Service odpowiada bezpośrednio za bezpieczeństwo na ściśle wytyczonym obszarze eventu, podczas gdy tereny położone nieco dalej zabezpieczają miejscowi funkcjonariusze. Właśnie na



• Zwolennicy Donalda Trumpa gromadzą się podczas demonstracji poparcia dla byłego prezydenta podczas wiecu w Pensylwanii

FOT. REUTERS / ETIENNE LAURENT

Komentarz

Kto sieje nienawiść

Po zamachu na Donalda Trumpa politycy PiS ostrzegają przed nienawiścią w życiu publicznym. Ale jeśli chodzi o jej sianie, nie mają sobie równych.

„To jest ta nienawiść, która właśnie może grozić takimi konsekwencjami” – mówił w poniedziałek Mariusz Blaszczak. Były szef MON i jeden z czołowych polityków PiS komentował w ten sposób zamach na Donalda Trumpa. I ostrzegł, że takie właśnie są skutki nienawiści w życiu publicznym. Blaszczak odnosił się do sytuacji w Polsce i do tych „którzy dziś rządzą”, a „mówią o zemście i delegalizacji Prawa i Sprawiedliwości”.

PiS bez umiaru

Ale jeśli chodzi o sianie nienawiści i podnoszenie temperatury sporu politycznego liderem

w naszym kraju jest partia Blaszczaka z jej prezesem Jarosławem Kaczyńskim na czele. W nienawistnej retoryce Kaczyński nie ma żadnego umiaru. Podczas wtorkowej demonstracji „w obrobie torturowanego księdza Olshewskiego” zgromadzeni przed Sejmem zwolennicy PiS krzyczyli: „gestapo, gestapo!”. Słuchający tego Kaczyński zagrzewał: „Ostre słowa są potrzebne”.

I dokładał od siebie. W jego wystąpieniu pojawiły się: „polityczne represje, bandytyzm, tortury, akcja pacyfikacyjna, najazd na Polskę, zbrodnicze i skandaliczne metody, jedna wielka zbrodnia”.

Nienawiść Kaczyńskiego ma konkretne odniesienie personalne: jej obiektem jest Donald Tusk. Gdy trzy lata temu obecny premier wrócił do krajowej

polityki, znalazł się na celowniku hejterów służących partii, która wtedy rządziła. Dosłownie „na celowniku”. Kierowana przez Jacka Kurskiego telewizja publiczna pokazywała jego sylwetkę z tarczą strzelniczą w tle. Słynne „fur Deutschland” powtarzano w głównym wydaniu „Wiadomości” 97 razy. Tusk określany był jako „wcielenie zła”, „Führer opozycji”, „sługa Putina”, który chce wprowadzić w Polsce „ruski ład”. Tusk odpowiadał za „zamach smoleński” i „hordy migrantów czyhających na polskie kobiety”.

Po wyborach jeszcze ostrzej

Gdy PiS przegrał wybory, antytuskowa retoryka jeszcze się zaostrzyła. W Sejmie Kaczyński otwarcie nazwał Tuska „nie-

mieckim agentem”, a Koalicję Obywatelską „partią niemiecką”.

„Ruda wrona orla nie pokona” to stałe hasło pojawiające się w TV Republika, spadkobierczyni TVP z czasów PiS. Na paskach informacyjnych czytamy tam, że „Tusk chce mordować polskie dzieci”, „Tusk przesładuje żołnierzy”, a jego „reżim ściga za pomoc ofiarom przestępstw”. Obiektem hejtu jest też minister sprawiedliwości Adam Bodnar. Jego urzędnicy to „bodnarowcy, którzy zamieniają Polskę w Białoruś”.

Im bardziej Kaczyński czuje, że przegrywa, im bardziej jego partia spada w sondażach i pograża się w wewnętrznych sporach, tym ostrzejsze są jego słowa. I tym większa nienawiść, którą sieje i która może wydać tragiczny plon. ●

Wojciech Czuchnowski

takim obszarze znajdował się budynek, który wybrał zamachowiec. Dziś padają pytania, czy nie był na tyle blisko, że powinni go zabezpieczać agenci.

Jak opisują amerykańskie media, na miejscu było czterech snajperów – dwóch z Secret Service i dwóch z lokalnych służb, napastnika zastrzelił snajper Secret Service. Z nagrań opublikowanych przez stację NBC News, wynika, że w sumie oddano kilkanaście strzałów, przy czym kilka pierwszych oddał zamachowiec, kolejne – agenci federalni.

Na nagraniach słychać krzyki „padnij, padnij!”, podczas gdy agenci rzucają się zakryć rannego Trumpa. Po chwili słychać ich głosy, mówiące: „Zamachowiec zastrzelony”. Agenci mówią też do Trumpa: „Proszę się trzymać, krwawi pan, musimy iść”, na co Trump odpowiada: „Zaczekajcie”, po czym unosi zaciśniętą pięść i bezgłośnie poruszając ustami, próbuje powiedzieć: „Walczcie, walczcie!”.

„The New York Times” cytuje doświadczonego eksperta od bezpieczeństwa Jeffreya Jamesa, który przyznaje, że jest zszokowany, że agenci pozwolili Trumpowi na chwilę zwłoki, zamiast błyskawicznie zabrać go z miejsca ataku. – Gdybym to ja był na ich miejscu, powiedziałbym: „Nie, zwijamy się stąd natychmiast” – przekonuje.

Kongres i FBI obiecują wyjaśnienia

FBI zapewnia, że rozpoczęła już drobiazgowie śledztwo. Także komisja nadzoru Izby Reprezentantów poinformowała, że „Amerykanie żądają odpowiedzi w kwestii próby zabicia prezydenta Trumpa”. Faktycznie Amerykanie, wśród nich kongresmeni, od soboty nie przestają wyrażać zdumienia, jak mogło dojść do tak rażących zaniedbań w kwestii bezpieczeństwa. Mike Johnson, spiker Izby Reprezentantów, zapewnił, że Izba przeprowadzi w tej sprawie „wyczerpujące śledztwo”.

We wpisie na X dodał, że „Amerykanie zasługują, by poznać prawdę” i zapewnił, że szefowa Secret Service, Kimberly Cheatle i inni „odpowiedni urzędnicy” z Departamentu Bezpieczeństwa Narodowego i FBI będą wzywani na przesłuchania w Kongresie. Wiadomo, że Cheatle, która mierzy się dziś z zarzutami, że była za mało widoczna tuż po ataku, będzie zeznawać w Izbie już 22 lipca.

Trump „w świetnym nastroju”

Jak przypominają amerykańskie media, nieudany zamach na Trumpa to pierwszy incydent od czasu ataku na Ronalda Reagana w 1981 r., w którym amerykański prezydent albo wiódący kandydat na prezydenta został ranny. Incydent wywołał obawy, że w Ameryce, gdzie

trwa wyjątkowo zacięta walka o prezydenturę, może dojść do fali przemocy politycznej.

Pomimo sobotniego ataku Trump zdecydował, że weźmie udział w konwencji Republikanów w Milwaukee. Partia i sztab Trumpa potwierdzają, że konwencja będzie przebiegać zgodnie z planem. W niedzielę wieczorem poinformowano, że były prezydent jest już na miejscu, „ma się dobrze i jest w świetnym nastroju”.

Właśnie podczas konwencji ma zostać oficjalnie zatwierdzona kandydatura Trumpa w wyborach na prezydenta. On sam nie ukrywa, że zamierza wykorzystać atak z Butler w dalszej kampanii. W rozmowie z „Washington Examiner” zapowiedział, że jego przemówienie na konwencji, które najpewniej zostanie wygłoszone dopiero w czwartek, będzie „zupełnie inne, niż byłoby jeszcze dwa dni temu”.

„Dziś bardziej niż kiedykolwiek ważne jest, byśmy byli zjednoczeni, pokazali nasze prawdziwe oblicze jako Amerykanie, pozostali silni i zdeterminowani i nie pozwolili, by zło zwyciężyło – przekonywał po ataku.

Biden, który w niedzielę wezwał do „niezależnego śledztwa” w sprawie ataku na Trumpa, jednocześnie potwierdził, że Secret Service ponownie prześledzą środki bezpieczeństwa, jakie zostaną podjęte podczas konwencji Republikanów. ●

Nowe kadry w Centrum e-Zdrowia

Odeszli informatycy z doś przyszedeł lobbysta od tyto

Nie ma obiecywanej przez minister zdrowia e-rejestracji i SMS-ów z przypomnieniami o wizycie u specjalisty. Centrum e-Zdrowia brakuje kadr, choć zatrudnia coraz więcej nowych pracowników. M.in. lobbystę tytoniowego, który ma spółkę z ważną postacią w opisywanym przez „Wyborczą” tzw. układzie wrocławskim.

Judyta Watola

Centrum e-Zdrowia już od dłuższego czasu nie może się uporać z wprowadzeniem systemu e-Krew, który ma być podstawowym narzędziem zarządzania zasobami krwi w całym kraju. Nie ma też obiecywanej elektronicznej karty DiLO (karta diagnostyki i leczenia onkologicznego). Najbardziej dotkliwą porażką nowej ekipy są jednak opóźnienia we wprowadzeniu e-rejestracji i SMS-ów z przypomnieniem o wizycie u specjalisty.

SMS-y były jednym ze 100 konkretnych na 100 dni obiecywanych przez Koalicję Obywatelską w kampanii wyborczej. Miały pomóc w skróceniu kolejek, bo byłoby mniej tzw. zmarnowanych terminów w poradniach specjalistycznych. Minęło już jednak ponad 200 dni. Nie ma ani SMS-ów, ani obiecywanego przez minister zdrowia Izabelę Leszczynę pilotażu e-rejestracji. W kwietniu mówiła, że zacznie się 1 czerwca.

Brakuje fachowców

Nowy termin rozpoczęcia pilotażu e-rejestracji to koniec lipca, ale nie wiadomo, czy się to uda, bo wciąż nie ma przepisów, które umożliwiają jej wprowadzenie. I brakuje ludzi do ich przygotowania. Niedawno zwolniono w CeZ szefową departamentu prawnego. Do pracy przyszła za to Joanna Demediuk, prywatnie żona Wojciecha Demediuka, od kilku miesięcy dyrektora departamentu innowacji w Ministerstwie Zdrowia. CeZ podlega właśnie temu departamentowi, ale kiedy zapytaliśmy w MZ o konflikt interesów, resort odpowiedział, że żadnego konfliktu nie ma.

W ocenie naszych rozmówców małżonków łączy to, że nie znają się na zdrowiu.

Wojciech Demediuk przyszedł do ministerstwa z firmy Polimex, która zajmuje się wynajmem i dzierżawą sprzętu budowlanego. Na spotkaniu z pracownikami departamentu sam otwarcie przyznał, że nie miał dotąd ze zdrowiem nic wspólnego. Natomiast Joanna Demediuk przez ostatnie osiem lat pracowała jako radca prawny w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, a wcześniej – jeszcze za rządów PO-PSL – była przez dwa lata dyrektorką departamentu budownictwa w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju.

– Nie zna się na przepisach ustawy zdrowotnej i ustawy o informacji w ochronie zdrowia, a to trzeba mieć

u nas w małym palcu – mówi pracownik centrum.

Wprowadzanie nowych rozwiązań utrudnia także fakt, że jeszcze w marcu z CeZ odszedł wicedyrektor Roman Łożyński, który przez ostatnie cztery lata odpowiadał m.in. za eksploatację i bezpieczeństwo systemu. Łożyński został szefem Centrum Informatycznego Ministerstwa Finansów i razem z nim odeszło z CeZ wielu innych informatyków.

– Brakuje nam po prostu fachowców, a do tego jest chaos organizacyjny. Wprowadzają jakieś zmiany w strukturze i w tej chwili mało kto wie, za co w ogóle odpowiada – mówi osoba związana z CeZ.

Nowy dyrektor zakłada spółkę

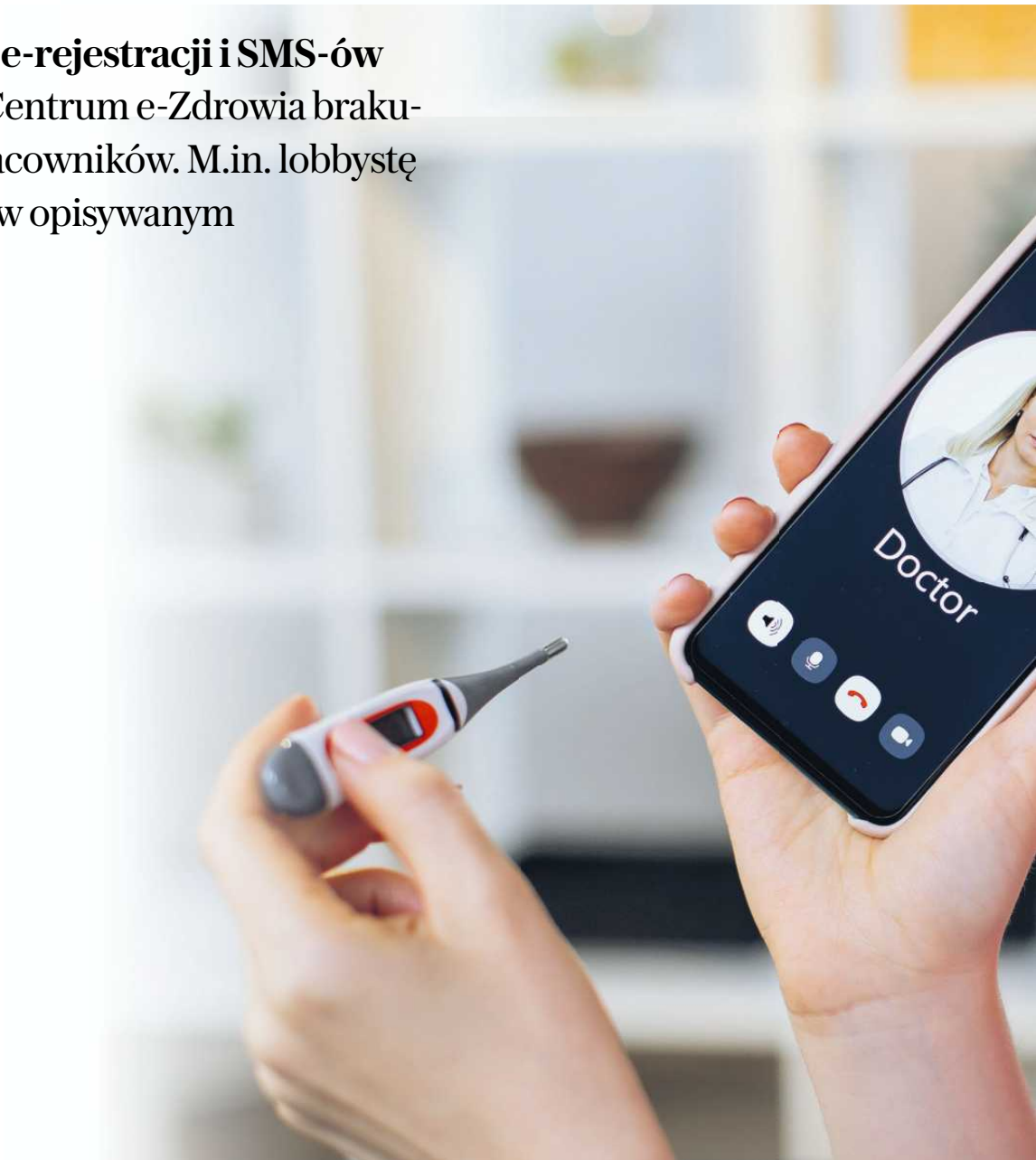
Początkiem zmian kadrowych w CeZ na początku lutego było odwołanie ze stanowiska dyrektora centrum Pawła Kikosickiego. Nie był informatykiem i minister Izabela Leszczyna zapowiadała jego zwolnienie już miesiąc wcześniej. Na jego miejsce miała upatrzonego fachowca – Tomasza Jeruzalskiego z Instytutu Łączności.

Na stronie CeZ Jeruzalski przedstawia się jako menadżer z ponad 20-letnim doświadczeniem w zarządzaniu dużymi strukturami funkcjonalnymi IT. Wśród realizowanych przez niego projektów był m.in. okobus, czyli mobilny gabinet okulistyczny do badania dna oka u osób chorych na cukrzycę. W okobusie miało być przebadanych 5 tys. pacjentów. Na podstawie zebranych wyników ma powstać aplikacja, przy użyciu której zdjęcia dna oka będzie oceniać sztuczna inteligencja.

Wiadomość o tym, że nowym dyrektorem CeZ będzie Jeruzalski, pokazała się w branżowych mediach 6 lutego. Akurat tego samego dnia nowy dyrektor zarejestrował w sądzie spółkę pod nazwą RECOMLAB, która ma się zajmować oprogramowaniem i doradztwem w dziedzinie informatyki. Drugim jej udziałowcem jest Paweł Pławiak, dyrektor Instytutu Łączności od 2023 r. z nadania ówczesnego ministra cyfryzacji Janusza Cieszyńskiego. W CeZ zastanawiają się teraz, po co dyrektorom państwowych instytucji spółka służąca doradztwem...

Ministerstwo mija się z prawdą

We wprowadzaniu nowych rozwiązań informatycznych w zdrowiu dyrektora



FOT. MACIEK JAJĄCIEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Początkiem zmian kadrowych w CeZ na początku lutego było odwołanie ze stanowiska dyrektora centrum Pawła Kikosickiego. Nie był informatykiem i minister Izabela Leszczyna (na zdjęciu) zapowiadała jego zwolnienie już miesiąc wcześniej. Na jego miejsce miała upatrzonego fachowca – Tomasza Jeruzalskiego z Instytutu Łączności

Jeruzalskiego ma wspierać Iwona Wendel, którą 6 maja Izabela Leszczyna mianowała swoją pełnomocniczką ds. informatyzacji. Wendel to była wiceminister rozwoju regionalnego, a później wiceminister infrastruktury i rozwoju (2011-2015). Ukończyła studia humanistyczne (nie wiadomo, na jakim kierunku) w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Nim poszła do resortu rozwoju, była dyrektorką wydziału informatyki w krakowskim Urzędzie Miasta, ale tylko przez rok. Z informatyzacją w zdrowiu nie miała nic wspólnego. Zapytaliśmy o to w ministerstwie. „Pani Iwona Wendel, posiadająca stosowne kompetencje do pełnienia tej funkcji” – odpisał nam resort. Nie wyjaśnił jednak, na czym opiera swoje zapewnienie.

Kolejnym „nabytkiem” CeZ jest nowa dyrektorka generalna Dorota Motyka. To była rzeczniczka starostwa w Leżajsku i wieloletnia partnerka Zbigniewa R. (byłego posła PO z Podkarpacia i wiceministra infrastruktury i rozwoju). Mają wspólnie trójkę dzieci (drugą trójkę R. ma z żoną). W maju 2015 r., na kilka miesięcy przed wyborami, „ze względów osobistych” odszedł ze stanowiska w resorcie i zrzekł się man-

Nowe kadry w Centrum e-Zdrowia

wiadzczeniem, niu



dzie znaleźć „przepisaną” treść statutu, w której rzeczywiście stanowisko dyrektora generalnego nie jest wymienione. Ten wpis datowany jest na 4 lipca, a więc na dzień, w którym wysłaliśmy pytania. Problem w tym, że nie wystarczy zmienić treść statutu na stronie. Statut jest nadawany przez ministra w drodze zarządzenia. A nowego zarządzenia nie ma.

Obowiązuje poprzednie – też dostępne na stronie CeZ. Wydano je w czerwcu 2020 r., kiedy zmieniano nazwę Centrum Systemów Informacyjnych Ochrony Zdrowia na Centrum e-Zdrowia. Wtedy zmienił się i statut. W tym dokumencie jest wprost napisane, że dyrektor centrum kieruje jego działalnością przy pomocy dyrektorów pionu architektury i usług e-zdrowia, pionu rozwoju SIM (systemy informacyjnej medycznej) i wdrożeń, pionu eksploatacji i bezpieczeństwa oraz dyrektora generalnego, czyli zastępcy dyrektora ds. spraw finansów i wsparcia organizacji.

Nie sposób zrozumieć, dlaczego Ministerstwo Zdrowia mija się z prawdą w kwestii, którą bez większego trudu można zweryfikować.

Bo nie chodzi tylko o wciąż aktualny statut z 2020 r. Motyka była przedstawiana pracownikom jako dyrektor generalna także przez Tomasza Jeruzalskiego i taką miała funkcję jeszcze do niedawna przypisaną w Outlooku.

Ekspresowy konkurs dla eksperta

Zapytaliśmy, czy to prawda, że Centrum e-Zdrowia zatrudnia nowych pracowników na wybrane stanowiska bez konkursów lub w ekspresowych konkursach.

„Procedurę naboru określono w zarządzeniu dyrektora Centrum e-Zdrowia w sprawie zasad rekrutacji na wolne stanowiska pracy w Centrum e-Zdrowia. Informacje o naborze ogłaszane są na stronie internetowej Centrum e-Zdrowia oraz na portalach Pracuj.pl, LinkedIn Praca. Nabór odbywa się elektronicznie. Terminy na złożenie aplikacji są zawsze w ogłoszeniu podane i jednakowe dla wszystkich aplikujących” – odpisało „Wyborczej” ministerstwo.

Sprawdziliśmy ogłoszenia na Pracuj.pl. Termin na składanie ofert na stanowiska dla informatyków to 3-4 tygodnie, a na stronie samego centrum są ogłoszenia z jeszcze dłuższym terminem. Tymczasem ogłoszenie o konkursie na stanowisko eksperta ds. komunikacji zostało opublikowane według naszych informatorów w Wielki Czwartek i zdjęte zaraz po tym, jak w poniedziałek wielkanocny wpłynęła jedyna w tym konkursie oferta Leszka Cieśli. Jakie ma kompetencje? Na LinkedIn pisze, że „umiejętnie łączy zaplecze techniczne (jest magistrem in-

żynierem automatyki i robotyki) z doświadczeniem zdobytym w sektorze publicznym i prywatnym.

W latach 2010-2012 pracował w gabinecie politycznym ministra nauki. Potem odpowiadał za komunikację w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. „Stworzyłem od podstaw komunikację i wizerunek tej organizacji – chwali się. A potem jeszcze dodaje: „Zarządzałem także współpracą z sektorem nauki, a także zaangażowaniem lobbingsowym w Philip Morris International w Polsce. Byłem jedną z kluczowych osób odpowiedzialnych za wprowadzenia marki IQOS na polski rynek”.

Z LinkedIn wynika, że pracuje do tej pory w komisji ds. mediów i marketingu Polskiego Związku Piłki Nożnej (z wpisu wynika, że trwa to do dziś) oraz kieruje założoną w 2021 r. w Łodzi spółką WOLFS. Obok Cieśli jej współudziałowcem jest spółka ASI CZYSTA3.VC należąca do Radosława Tadajewskiego i Agaty Tadajewskiej. A Tadajewski to – jak pisała „Wyborcza” w 2021 r. – „najbardziej ukryty przed światem członek tzw. układu wrocławskiego”. Jest dobrym znajomym byłego rzecznika PiS Adama Hofmana i byłego prezesa Lotosu Roberta Pietruszyna, a także biznesowym partnerem Dawida Jackiewicza, pierwszego ministra skarbu w rządzie PiS. Dzięki wsparciu Bartłomieja Misiewiczza założony przez Tadajewskiego fundusz Czys3.VC zdobył przed kilkoma laty 40 mln zł dotacji z NCBiR. To Tadajewski przyczynił się do sukcesu wyborczego PiS w 2014 roku i zwycięstwa Andrzeja Dudy w 2020 r. Jak ujawnił w maju tego roku Onet, firmy kontrolowane przez Radosława Tadajewskiego zarobiły w czasach rządów PiS-u blisko 6 mln zł na współpracy z Orlenem.

Co wspólnik Tadajewskiego chce robić w CeZ? Na razie, jak wynika z nieoficjalnych informacji, stara się, by zwolniono z funkcji rzecznika prasowego centrum Piotra Olewińskiego, którego miejsce chce zająć. ●

Nowy termin rozpoczęcia pilotażu e-rejestracji to koniec lipca, ale nie wiadomo, czy się to uda, bo wciąż nie ma przepisów, które umożliwiają jej wprowadzenie

datu posła. Później okazało się, że był jednym z bohaterów afery podkarpaciej. Został oskarżony o płatną protekcję i w czerwcu 2023 prawomocnie skazany na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności.

W CeZ panuje przekonanie, że Motyka zawdzięcza stanowisko Iwonie Wendel, która знаła się ze Zbigniewem R. z czasów, kiedy obydwoje byli wicemi-

nistrami infrastruktury i rozwoju. Zapytaliśmy jednak w Ministerstwie Zdrowia i CeZ, czy Dorota Motyka objęła stanowisko dyrektora generalnej po konkursie? Ministerstwo nie odpowiedziało. Stwierdziło jedynie, że „w strukturze CeZ nie występuje stanowisko Dyrektora Generalnego”.

Mówiąc delikatnie, to mijanie się z prawdą. Na stronie CeZ można wpraw-

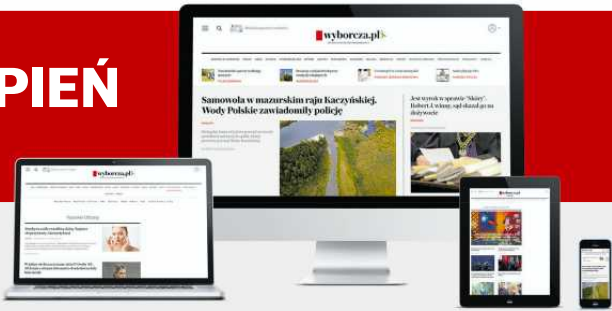
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34325367

ZAMÓW DO 24 LIPCA

PRENUMERATĘ TECZKOWĄ NA SIERPIEŃ
I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
159,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17) i podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Cena sugerowana

„Roman Giertych myli dekryminalizację z legalizacją”

„Ze zdumieniem przyjmujemy, że prawnik myli dekryminalizację z legalizacją i prawdopodobnie nawet nie zapoznał się dobrze z projektem, który tak obszernie krytykuje” – tak Prawniczki Pro Abo odpowiadają na zarzuty Romana Giertycha do proponowanej przez Lewicę ustawy.

Paulina Nodzyńska

Roman Giertych został zawieszony w prawach członka klubu Koalicji Obywatelskiej. Powód? Nie stawiał się na głosowaniu ws. dekryminalizacji aborcji, choć w Sejmie tego dnia był. To już drugi raz, kiedy kiedy ten wybrany z list KO polityk nie stawiał się na sali plenarnej, podczas gdy ważyły się losy projektów liberalizujących prawo aborcyjne.

Projekt Lewicy, mówiący o zaprzestaniu karania za pomoc w aborcji (w tej chwili grożą za to trzy lata więzienia), Giertych nazwał „bublem prawnym”. W oświadczeniu, które umieścił w serwisie X, napisał, że tak „niechlujnego, nierozsądnego, a wręcz w niektórych punktach groźnego dla kobiet projektu ustawy jeszcze nie było”.

„Ustawa zakładała wykreślenie art. 152 par. 1 i 2 kodeksu karnego, czyli absolutną dowolność wykonywania aborcji na życzenie do 12. tygodnia” – napisał.

W jego ocenie tak sformułowane prawo pozwalałoby dokonywać aborcji „każdemu, byle nie lekarzowi”. „Autorki nie wykreśliły bowiem art. 4a ustawy mówiącej o warunkach przerywania ciąży, który lekarzowi pozwala na dokonanie aborcji wyłącznie w przypadkach tam wymienionych” – stwierdza. Ten ruch, w jego interpretacji, doprowadziłby do tego, że „w większości przypadków aborcję wykonywałby znachor”.

„Przecież to jest szaleństwo! – pisze dalej Giertych. – Zakazywać lekarzom, zezwalać szamanom i zwalniać ich z odpowiedzialności karnej za błąd? Ogólne przepisy o błędach medycznych nie dotyczą znachorów. Wyłączenie odpowiedzialności karnej tych osób i zezwolenie na dokonywanie przez nie aborcji to jest aberracja. Nie muszę mówić, że takich zapisów nie było w programie KO”.

Posel i prawnik dostrzegł także inne ryzyko „ze względu na dowolność interpretacyjną”. Uznał, że ustawa mogłaby przynieść efekt odwrotny do zamierzonego.

„Tym samym mogliby niektórzy uznać, że wyrok TK z 1997 wydany pod przewodnictwem prof. A. Zolla uznaje płód za człowieka i spokojnie mogą sobie wyobrazić, że w przyszłości za aborcję jacyś fanatycy mogliby ścigać jak za zabójstwo. A przynajmniej miałby taką możliwość” – przekonuje Giertych.

Prawniczki Pro Abo odpowiadają Giertychowi

Na wpis Giertycha odpowiedziały organizacje pozarządowe Prawniczki Pro



• **Roman Giertych** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Abo i Federa (adv. dr Sabrina Mana-Walasek, adv. Jerzy Podgórski, adv. Karolina Gierdal, adv. Kamila Ferenc). Zaznaczają, że zabrały głos w sprawie, bo projekt ma jeszcze wrócić do Sejmu. Stanowisko Giertycha odbierają jako próbę zniechęcenia posłów do głosowania „za” oraz jako tłumaczenie się ze złamania dyscypliny partyjnej.

Piszą: „Ze zdumieniem przyjmujemy, że prawnik myli dekryminalizację z legalizacją i prawdopodobnie nawet nie zapoznał się dobrze z projektem, który tak obszernie krytykuje”.

Podkreślają, że trudno im przejść obojętnie obok stanowiska Giertycha, bo mecenas odnosi się w nim do zapisów, których w projekcie nie ma.

Wpis Giertycha punktuje, zaczynając od „dowolności wykonywania aborcji na życzenie do 12. tygodnia”.

– Zmiana przepisów nie oznaczałaby dowolności, tylko brak odpowiedzialności karnej za pomoc w przerywaniu ciąży i za wykonanie przerywania ciąży do 12. tygodnia – tłumaczą.

Wyluszcza: – Zmiana przepisów karnych nie powoduje legalizacji aborcji. Dekryminalizacja i legalizacja to dwa odrębne pojęcia.

Odnoszą się też do „znachorów”, których mecenas Giertych wmieszał w sprawę. Wyjaśniają, że „żadni znachorzy nie biorą w tym udziału, bo nie są już potrzebni”.

– Kobiety w ciąży nie korzystają dzisiaj z „podziemnych gabinetów”, bo ich usługi są zwyczajnie dużo droższe niż zamówienie tabletek z organizacji po-

mocowych – wskazują. I podają inne przepisy, które faktycznie pociągają do odpowiedzialności za „znachorstwo”.

Dementują, że projekt Lewicy, jak twierdzi Giertych, miałby „znieść całkowicie odpowiedzialność za śmierć ciężarnej”. Przywołują paragrafy, które pozostają w mocy, a zakładają one za to karę więzienia od 2 do 15 lat.

– Projekt w żadnej wersji nie zakładał uchylenia karalności za przerywanie cudzej ciąży. Nie jest tak, że uchylono art. 152 par. 1 kk i nic zamiast tego się nie pojawiło. Przestępstwo z par. 1 zostało włączone do par. 3, co pan Giertych zupełnie pomija. Jedyne, co zostało uchylone w całości, to par. 2 dotyczący pomocy ciężarnej w aborcji, która sama w sobie nie stanowi przestępstwa – wykładają prawniczki Pro Abo. I komentują: – Interpretacja zaproponowana przez pana Giertycha jest niedopuszczalna.

Dodają, że niemożliwym jest, aby kiedykolwiek ścigać kogokolwiek za „zabójstwo”, gdy mowa o przerywaniu ciąży. I także powołują się na prof. Andrzeja Zolla.

– W doktrynie prawa karnego i orzecznictwie zgodnie wskazuje się, że art. 148 kk (zabójstwo) dotyczy urodzonych osób (od momentu porodu do ich śmierci). Potwierdza to także w komentarzach do tego przepisu sam prof. A. Zoll, na którego autorytet pan poseł się powołuje, próbując uzasadnić swoje niekonwencjonalne twierdzenia – tłumaczą.

Przywołują też uchwałę Sądu Najwyższego z 2006 r., która wskazuje, że jeżeli w przepisie karnym użyte jest słowo „człowiek”, to dotyczy ono człowieka od rozpoczęcia porodu (wystąpienia skurczów macicy dających postęp porodu), a w wypadku operacyjnego zabiegu cesarskiego cięcia kończącego ciążę – od podjęcia czynności zmierzających do przeprowadzenia tego zabiegu.

– Kodeks karny, używając pojęcia „człowiek”, używa go w rozumieniu osoby, która się już urodziła. Gdy mowa o przerywaniu ciąży, czy ochronie nasciturusa, to kodeks używa pojęcia „dziecko poczęte”, choć kiedyś używano słowa „płód”. Nawet całkowite uchylenie art. 152 kk tego nie zmieni. Gdyby ustawodawca zrównał życie płodu z życiem urodzonego człowieka, to mielibyśmy przy przerywaniu ciąży uprzywilejowany typ zabójstwa, a tak nie jest – czytamy w stanowisku prawniczek. Podkreślają, że przy założeniu Romana Giertycha kobieta już dziś odpowiadałaby za przerywanie własnej ciąży jak za zabójstwo.

Projekt Lewicy o dekryminalizacji aborcji przeszedł liczne konsultacje, był szeroko omawiany w komisji ds. aborcji. Opiniowali go prawnicy i eksperci wytypowani z różnych stron politycznych. W sformułowaniu treści przepisów pomagali pracownicy Biura Legislacyjnego w Sejmie. Ostateczną postać ustawy pozytywnie zaopiniowało Ministerstwo Sprawiedliwości. Prawniczki Pro Abo przypominają o tym w swoim stanowisku, odnosząc się do zarzutu Romana Giertycha, że projekt był „niechlujny”.

Lewica się nie poddaje. Będzie drugie podejście

W poniedziałek podczas porannej konferencji wicemarszałek Sejmu Włodzisław Czarzasty z Lewicy potwierdził, że projekt wróci do Sejmu w niezmiennionej postaci. Pracę jego ugrupowania na rzecz dekryminalizacji aborcji ocenił na „6 z plusem”, ale dodał, że „demokratyczna klasa polityczna nie dojrzała do tego, żeby zmieniać prawo na rzecz praw kobiet”.

– Będziemy składali ten projekt konsekwentnie, aż do pozytywnego skutku. Teraz brakowało nam tylko czterech głosów – powiedział. ●

W poniedziałek Włodzisław Czarzasty z Lewicy potwierdził, że projekt wróci do Sejmu w niezmiennionej postaci

PiS negocjuje w Brukseli stanowisko dla Morawieckiego

PiS uклада się po wyborach do Parlamentu Europejskiego. Z Włochami negocjuje stanowisko dla Mateusza Morawieckiego, a ambicje Beaty Szydło studzi Jarosław Kaczyński. To pokłosie wydarzeń w Małopolsce.

Agata Kondzińska

W czerwcowych wyborach do Parlamentu Europejskiego PiS zajął drugie miejsce i wprowadził 20 posłów. Teraz partia uклада się na brukselskich salonach. Najpierw szukanie politycznej rodziny. Były nieoficjalne przecieki, że PiS miałby odejść z grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, by stworzyć nową grupę w PE wspólnie z premierem Węgier Viktorom Orbánem. Ale tak się nie stało. PiS pozostał w EKR. To dziś czwarta grupa w Parlamencie Europejskim z 78 europosłami. Przewagę mają Włosi. I to z nimi, jak slychać nieoficjalnie, politycy PiS negocjują teraz stanowisko szefa całej partii europejskiej dla Mateusza Morawieckiego.



• Beata Szydło i Mateusz Morawiecki FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

kiego. – W poprzedniej kadencji byliśmy silniejsi, rządiliśmy w kraju, ale posunęliśmy się dla Meloni. Miała możliwości, żeby się wypromować. Teraz liczymy, że Meloni ustąpi Morawieckiemu – słyszę w PiS.

Zawrócić Europę ze złej drogi

Rozmówcy z Nowogrodzkiej są jednak ostrożni. Przyznają, że taka opcja jest na stole, ale nic nie jest przesądzone. – Dla Morawieckiego to byłby prestiż, w opozycji mamy

mniej możliwości, w końcu kilka lat był premierem, a teraz jest po prostu posłem. Europejskie stanowisko na pewno by podniosło morale – ocenia poseł PiS.

Tym bardziej że sam Jarosław Kaczyński ma spore plany w związku z Unią Europejską. Na konwencji przed wakacjami wrócił do pomysłu napisania nowych traktatów europejskich, bo te obowiązujące „zmieniają Polskę w teren zamieszkiwany przez Polaków”. Nie jest to pomysł nowy, Kaczyński od

lat domaga się reformy UE. Ale jest w tym w mniejszości. W 2016 roku lider PiS mówił, że „poprosił ważnego polskiego prawnika, by przygotował nowe traktaty”. Do dziś ich nie przedstawił. Teraz jednak znów obiecał: – Mam siły, które przygotowują projekt konstytucji, ale też nowych traktatów.

Na razie współpracownicy Kaczyńskiego obejmują nowe funkcje w PE. Szefem delegacji został po raz pierwszy wieloletni europoseł Adam Bielan. Już zapowiada, że pójdzie ścieżką wytyczoną przez Kaczyńskiego. – Cel, jaki przede mną postawiły władze partii oraz koleżanki i koledzy, jest jasny: musimy zrobić wszystko, żeby zawrócić Unię Europejską ze złej drogi, żeby jej instytucje znowu zaczęły służyć obywatelom i żeby Europa odzyskała konkurencyjność gospodarczą. Będziemy twardo walczyli o Europę Ojczyzn i sprzeciwiali się szkodliwym, niebezpiecznym pomysłom centralizacyjnym – mówił po wyborze w rozmowie z wPolityce.pl.

Szydło miała ambicje, ale prezes zdecydował

Jak twierdzą nasze źródła, ochotę na europejski awans miała była premier Beata Szydło. Chciała być w gronie wiceprzewodniczą-

cych grupy EKR w europarlamencie. – Wiem, że Beata miała ambicję, by wejść do prezydium grupy, ale prezes wybrał Joachima, chociaż ten nie bardzo chciał. To kara za Małopolskę – opowiada mi polityk z Nowogrodzkiej, gdzie siedzibę ma partia Jarosława Kaczyńskiego.

„Gratulacje dla Joachima Brudzińskiego, który został właśnie wybrany na wiceprzewodniczącego frakcji EKR w Parlamencie Europejskim. Prawo i Sprawiedliwość będzie kontynuowało pracę w tej grupie w nadchodzącej kadencji PE” – gdy były rzecznik rządu, europoseł PiS Piotr Müller pisał to na platformie X, Kaczyński zażęgnywał kryzys w Małopolsce. Ponad dwa miesiące temu jego partia wygrała wybory samorządowe w województwie, ale nie mogła przeformować swojego marszałka sejmiku. Na Nowogrodzkiej za współwinną sytuacji uznano Beatę Szydło, bo kandydata wysuwanego przez centralę popierał jej polityczny rywal Ryszard Terlecki. – Niewiele osób wie, że zależało jej na europejskiej funkcji, a że Joachim wcale się do tego nie palił, jednak prezes zdecydował – dodaje mój rozmówca.

W przyszłym tygodniu zacznie się pierwsza sesja nowego Parlamentu Europejskiego. ●

„Afera kolanowa” na wysokim szczeblu

Od ponad czterech lat prokuratura zajmuje się lekarzami Wojewódzkiego Centrum Szpitalnego Kotliny Jeleniogórskiej. Bada, czy dopuścili się przestępstwa w związku z operacją kolana Anny Ostrowskiej, żony Michała Ostrowskiego, zastępcy prokuratora generalnego.

Ostrowski to jeden z najbardziej zbuntowanych zastępców prokuratora generalnego Adama Bodnara. Od 2012 r. należy do stowarzyszenia Ad Vocem, organizacji skupiającej większość śledczych ważnych dla Ziobry. Zastępcą prokuratora generalnego został po ostatnich wyborach parlamentarnych, gdy po cichu odbył się „skok na prokuraturę”.

W przeszłości był prokuratorem okręgowym we Wrocławiu i Jeleniej Górze. W 2007 r. uzyskał od Ziobry w trybie nagrodowym (bez wymaganego stażu) tytuł prokuratora prokuratury apelacyjnej. Kierował dolnośląskimi prokuraturami okręgowymi, wykonywał obowiązki w Prokuraturze Apelacyjnej we Wrocławiu, w 2016 r. znalazł się w Prokuraturze Krajowej. Według wrocławskich śledczych to on naciskał na postawienie zarzutów Romanowi Giertychowi.

Dziś Ostrowski kwestionuje decyzje kadrowe Bodnara. Za nazywanie prokuratora krajowego Dariusza Korneluka uzurpatorem ma zarzuty dyscyplinarne. Część prokuratorów uważa, że nie może się pogodzić z utratą przywilejów m.in. fi-

nansowania przez prokuraturę podwozek służbowym autem z Jeleniej Góry do Warszawy. Jak się okazuje, na szczególne traktowanie mogła liczyć także żona prominentnego prokuratora.

Decyzja miłośnika designu

Anna Ostrowska złożyła zawiadomienie o przestępstwie 12 listopada 2019 r. Dotyczyło błędu medycznego, jaki miał zostać popełniony w czasie operacji jej kolana. W grudniu 2019 r. na wniosek Prokuratora Okręgowego w Jeleniej Górze sprawa została przekazana do Prokuratury Okręgowej w Opolu z poleceniem wyznaczenia podległej jednostki do prowadzenia postępowania. Tam zapadła decyzja: śledztwem miała się zająć Prokuratura Rejonowa w Kędzierzynie-Koźlu. 18 grudnia 2019 r. wszczęto śledztwo ws. narażenia pacjentki na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Grozi za to od 3 miesięcy do 5 lat więzienia.

Ostatecznie śledztwo przejęła Prokuratura Regionalna we Wrocławiu, choć na tym szczeblu miały być prowadzone wyłącznie sprawy o błędy medyczne skutkujące śmiercią. – Przedmiot postępowania nie odpowiada kryteriom określonym w wytycznych Prokuratury Krajowej – przyznaje prok. Anna Zimoląg, rzeczniczka Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu. – Jednakże w dokonanej przed przejściem sprawy analizie wskazano, że uwzględniając jej zawilość w aspekcie praw-

nym oraz faktycznym, uznać należy, iż wskazane jest przejęcie jej do dalszego prowadzenia na szczeblu regionalnym.

6 maja 2022 r. prokurator regionalny we Wrocławiu Bartosz Pęcherzewski wydał zarządzenie o przejęciu sprawy i wyznaczył do jej prowadzenia panią prokurator Julitę Juszczyk-Pielech.

Pęcherzewski dał się poznać z zamilowania do designerskich mebli. Jak ujawnił Onet, za jego czasów Prokuratura Regionalna we Wrocławiu zamówiła z pominięciem procedury przetargowej ekskluzywne meble za blisko milion zł. Wybrała je architektka wnętrz, żona jednego z wrocławskich śledczych. Pęcherzewski także buntował się przeciwko zmianom zaprowadzanym przez Bodnara. 30 stycznia został przez niego odwołany.

Śledztwo pod nadzorem

– Przekazanie takiej sprawy na szczebel regionalny to absurd. Prokuratura to nie prywatny folwark. Prokuratorzy w regionie mogliby się zająć poważniejszymi postępowaniami w sprawie błędów medycznych – mówi nam doświadczony prokurator.

Ma także inne zastrzeżenia: – Sprawa trafiła do jednostki, z której małżonek pokrzywdzonej się wywodzi i w której pełnił służbę, zanim trafił do Prokuratury Krajowej. W takiej sytuacji sprawa powinna być przekazana do jednostki z innego regionu – dodaje.

Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że sprawa była nadzorowana w Prokuraturze Krajowej. To tu przedłużano bieg śledztwa.

– Nadzoru nad sprawą dotyczącą żony zastępcy prokuratora generalnego nie powinna sprawować jednostka, w której pracuje mąż – mówi nam inny śledczy.

Jak przekazała nam Prokuratura Regionalna we Wrocławiu, w toku śledztwa przesłuchano w charakterze świadków m.in. lekarzy i innych pracowników z Wojewódzkiego Centrum Szpitalnego Kotliny Jeleniogórskiej, Samodzielnego Wojewódzkiego Szpitala Chirur-

gii Urazowej w Piekarach Śląskich, w których to placówkach pokrzywdzona była operowana oraz z Wojewódzkiego Szpitala Rehabilitacyjnego w Janowicach Wielkich, gdzie przeszła rehabilitację.

Dwie opinie z zakresu medycyny sądowej (kosztujące w sumie 10 tys. zł) potwierdziły, że działanie lekarzy było prawidłowe.

W ostatnich dniach zmienił się referent sprawy. Prokurator Juszczyk-Pielech od 1 lipca 2024 r. została odwołana z delegacji w prokuraturze regionalnej i przeszła do Prokuratury Okręgowej w Legnicy. ●

Ewa Ivanova

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327511

Odszedł działacz ludowy i społeczny,
zawsze zaangażowany w sprawy wsi i kultury ludowej

Pan

Stanisław Kolbusz



Wyrazy współczucia

dla

Rodziny i Bliskich

Czesław Siekierski
– Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

OBWIESZCZENIE

Działając Na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz.572), art. 53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1, ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.),

**Zarząd Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy zawiadamia**

że Wydział Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy zgodnie z art. 133, w związku z art. 144, ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego przesyła zażalenie na Postanowienie Zarządu Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy Nr 52/MOK/PU/2024 z 23 maja 2024 r. o zawieszeniu z urzędu postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie dwóch budynków mieszkalnych jednorodzinnych dwulokalowych w zabudowie bliźniaczej wraz z garażem podziemnym na terenie działki ew. nr 6 w obrębie 0409 przy ul. Wróbla 30 w Warszawie na terenie Dzielnicy Mokotów.

Obwieszczenie kierowane jest do właścicieli nieruchomości z nieustalonym adresem do doręczeń, sąsiadujących z planowaną inwestycją.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło jego publiczne ogłoszenie.

Warszawa/34327232

OBWIESZCZENIE

Działając Na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz.572), art. 53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1, ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.),

**Zarząd Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy zawiadamia**

że Wydział Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy zgodnie z art. 133, w związku z art. 144, ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego przesyła zażalenie na Postanowienie Zarządu Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy Nr 53/MOK/PU/2024 z 23 maja 2024 r. o zawieszeniu z urzędu postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie budynku biurowego wraz z garażem podziemnym na terenie działki ew. nr 6 w obrębie 0409 przy ul. Wróbla 30 w Warszawie na terenie Dzielnicy Mokotów.

Obwieszczenie kierowane jest do właścicieli nieruchomości z nieustalonym adresem do doręczeń, sąsiadujących z planowaną inwestycją.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło jego publiczne ogłoszenie.

Warszawa/34327233

SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA

„ PRZYCZÓŁEK
GROCHOWSKI ”

ogłasza przetarg nieograniczony na:

**przegląd instalacji
gazu oraz
przegląd instalacji
wentylacji
grawitacyjnej**

REALIZACJA – IX - XI.2024r.

SPECYFIKACJA ZAMÓWIENIA I
WARUNKI
DLA WYKONAWCÓW DO
ODBIORU W DZIAŁE
TECHNICZNYM SPÓŁDZIELNI
(OPLATA 200 zł)

**składanie ofert do 1.08.2024r.
do godz. 9⁰⁰
otwarcie ofert 1.08.2024r.
o godz. 10⁰⁰
w siedzibie Spółdzielni,
04 - 035 Warszawa,
ul. Ostrzycka 2/4 tel. 22. 810.16.55**

**Spółdzielnia zastrzega sobie
prawo do unieważnienia
przetargu bez podania przyczyny.**

Warszawa/34327463

Dyrektor Stołecznego Centrum Sportu
AKTYWNA WARSZAWA
informuje, że zostały ogłoszone:

- 1 wykaz pomieszczeń przeznaczonych do najmu na okres do 3 lat,
- 2 wykazy gruntów przeznaczonych do dzierżawy na okres do 3 lat,
- 2 wykazy pomieszczeń przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego Najemcy na okres do 5 lat.

Szczegółowe informacje dotyczące wykazów zamieszczone są na tablicy ogłoszeń w siedzibie SCSAW ul. Rozbrat 26 i na stronach internetowych <https://sport.um.warszawa.pl/waw/aktywna-warszawa/nieruchomosci> <https://aktywnawarszawa.bip.warszawa.pl/nieruchomosc%C5%9Bci>

Warszawa/34325625

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 26 czerwca 2024 r. Wojewoda Mazowiecki wydał decyzję Nr 80/ SPEC/2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 683 na odcinku od km 6+095.45 do km 8+219.23 w miejscowości Wągrowo i Uwieliń, gmina Prażmów, powiat piaseczyński”.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, reprezentowany przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, działający przez pełnomocnika Pana Mateusza Królickiego.

Inwestycja zlokalizowana jest w województwie mazowieckim, w powiecie piaseczyńskim, gmina Prażmów.

Działki usytuowania obiektu (powiat piaseczyński, gmina Prażmów, województwo mazowieckie).

- numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 683:
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0009 Kamionka – działki o nr ew.: 57/17, 64/1, 63,
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0023 Uwieliń – działka o nr ew.: 57/5, 62/19, 88/1, 92/1, 95/1, 96/3, 101/4, 112, 179/1,

- numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 683 podlegające podziałowi:
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0023 Uwieliń – działka o nr ew. 84 (84/1, 84/2),

- numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 683 przechodzące w całości, stanowiące własność właściwej jednostki samorządu terytorialnego –Województwa Mazowieckiego:
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0009 Kamionka – działki o nr ew.: 58/8, 58/16, 58/23, 58/35, 58/39, 60/8, 60/19, 60/20, 61/6,
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0023 Uwieliń – działki o nr ew.: 44/7, 44/12, 51/3, 53/4, 54/6, 56/10, 56/14, 62/10, 89/1, 90/1, 93/4, 103/3, 106/4, 106/7, 106/10,

- numer działki w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 683 podlegająca podziałowi stanowiąca własność właściwej jednostki samorządu terytorialnego –Województwa Mazowieckiego (**tłustym drukiem** – numer działki przeznaczona do przejęcia pod inwestycję, w nawiasach numery działek po podziale):
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0024 Wągrowo – działka o nr ew.: 37/15 (37/21, 37/22),

- numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 683 podlegające podziałowi przeznaczone do przejęcia pod inwestycję na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejęcia dla inwestycji, w nawiasach numery działek po podziale):
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0024 Wągrowo – działki o nr ew.: 37/13 (37/17, 37/18), 37/14 (37/19, 37/20), 37/16 (37/23, 37/24),
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0009 Kamionka – działki o nr ew.: 55/1 (55/2, 55/3), 56 (56/1, 56/2), 57/7 (57/18, 57/19), 58/15 (58/40, 58/41), 58/17 (58/42, 58/43), 58/18 (58/44, 58/45), 58/22 (58/46, 58/47), 58/24 (58/48, 58/49), 58/37 (58/50, 58/51), 58/38 (58/52, 58/53), 59/1 (59/5, 59/6), 59/2 (59/7, 59/8), 60/13 (60/21, 60/22), 60/14 (60/23, 60/24), 60/15 (60/25, 60/26), 60/16 (60/27, 60/28), 60/18 (60/29, 60/30), 61/5 (61/7, 61/8), 62 (62/1, 62/2), 69 (69/1, 69/2), 75 (75/1, 75/2), 76 (76/1, 76/2), 77 (77/1, 77/2), 92/2 (92/11, 92/12), 93/1 (93/4, 93/5), 104/6 (104/12, 104/13),
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0023 Uwieliń – działki o nr ew.: 1 (1/4, 1/5), 39/1 (39/2, 39/3), 40/2 (40/3, 40/4), 41/1 (41/2, 41/3), 42/1 (42/2, 42/3), 44/3 (44/20, 44/21), 44/4 (44/22, 44/23), 45/2 (45/4, 45/5), 45/3 (45/6, 45/7), 46/2 (46/4, 46/5), 46/3 (46/6, 46/7), 47/1 (47/2, 47/3), 48/1 (48/2, 48/3), 49/1 (49/2, 49/3), 50/1 (50/2, 50/3), 54/5 (54/7, 54/8), 55/1 (55/2, 55/3), 56/3 (56/20, 56/21), 56/5 (56/22, 56/23), 56/7 (56/24, 56/25), 56/8 (56/26, 56/27), 56/9 (56/28, 56/29), 56/11 (56/30, 56/31), 56/16 (56/32, 56/33), 57/3 (57/8, 57/9), 57/6 (57/10, 57/11), 57/7 (57/12, 57/13), 58 (58/1, 58/2), 59/3 (59/4, 59/5), 60/2 (60/4, 60/5), 60/3 (60/6, 60/7, 60/8, 60/9), 62/4 (62/22, 62/23, 62/24), 62/8 (62/25, 62/26), 62/9 (62/27, 62/28), 62/18 (62/29, 62/30, 62/31), 62/21 (62/32, 62/33), 64 (64/1, 64/2), 66/1 (66/19, 66/20, 66/21), 66/2 (66/22, 66/23, 66/24, 66/25), 66/18 (66/26, 66/27, 66/28), 85 (85/1, 85/2), 86 (86/1, 86/2), 87 (87/1, 87/2), 90/6 (90/18, 90/19), 91 (91/1, 91/2), 94/1 (94/4, 94/5), 94/2 (94/6, 94/7), 94/3 (94/8, 94/9), 96/10 (96/46, 96/7), 96/4 (96/8, 96/9), 98 (98/1, 98/2), 99/8 (99/42, 99/43), 99/9 (99/44, 99/45), 99/10 (99/46, 99/47), 100/1 (100/3, 100/4), 100/2 (100/5, 100/6), 101/1 (101/9, 101/10), 101/3 (101/11, 101/12), 101/5 (101/13, 101/14), 101/6 (101/15, 101/16), 102 (102/1, 102/2), 103/2 (103/12, 103/13), 103/4 (103/14, 103/15), 103/6 (103/16, 103/17), 104/1 (104/3, 104/4), 105 (105/1, 105/2), 106/8 (106/15, 106/16), 107/1 (107/3, 107/4), 110 (110/3, 110/4), 110/5), 111/6 (111/10, 111/11), 111/8 (111/12, 111/13), 111/9 (111/14, 111/15), 113 (113/1, 113/2, 113/3), 150/18 (150/19, 150/20, 150/21), 155 (155/1, 155/2),

- numery działek przeznaczone pod pas drogowy innej drogi publicznej, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 ustawy zrid (**tłustym drukiem** - numery działek przeznaczone do przejęcia pod rozbudowę drogi powiatowej nr 2830W):
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0024 Wągrowo – działki o nr ew.: 38/6 (38/11, 38/12), 38/9 (38/13, 38/14),

- numery działek przeznaczone pod pas drogowy innej drogi publicznej, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 ustawy zrid (**tłustym drukiem** - numery działek przeznaczone do przejęcia pod rozbudowę drogi powiatowej nr 2826W):

jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0023 Uwieliń – działki o nr ew.: 60/3 (60/6, 60/7, 60/8, 60/9), 62/18 (62/29, 62/30, 62/31),

- numery działek przeznaczone pod pas drogowy innej drogi publicznej, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 ustawy zrid (**tłustym drukiem** - numery działek przeznaczone do przejęcia pod rozbudowę drogi gminnej nr 280800W):
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0023 Uwieliń – działka o nr ew.: 150/18 (150/19, 150/20, 150/21),

- numery działek przeznaczone pod pas drogowy innej drogi publicznej, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 ustawy zrid (**tłustym drukiem** - numery działek przeznaczone do przejęcia pod rozbudowę drogi gminnej nr 280506W):
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0023 Uwieliń – działki o nr ew.: 62/4 (62/22, 62/23, 62/24), 66/1 (66/19, 66/20, 66/21), 66/2 (66/22, 66/23, 66/24, 66/25),

- numery działek przeznaczone pod pas drogowy innej drogi publicznej, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 ustawy zrid (**tłustym drukiem** - numery działek przeznaczone do przejęcia pod rozbudowę drogi gminnej nr 280508W):
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0023 Uwieliń – działki o nr ew.: 66/2 (66/22, 66/23, 66/24, 66/25), 66/18 (66/26, 66/27, 66/28), 113 (113/1, 113/2, 113/3), 114/1 (114/3, 114/4),

- numery działek stanowiące teren linii kolejowych zgodnie z art. 20a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych:
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0009 Kamionka – działka o nr ew.: 47/3,
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0023 Uwieliń – działka o nr ew.: 149,

- numery działek podlegających ograniczeniu w korzystaniu niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczone pod budowę lub przebudowę urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych, budowę lub przebudowę sieci uzbrojenia terenu, przebudowę innych dróg publicznych, budowę lub przebudowę zjazdów, rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania (działka pogrubiona – numer działki po podziale pozostająca przy obecnym właścicielu):
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0024 Wągrowo – działki o nr ew.: 37/13 (37/18), 37/14 (37/20), 37/16 (37/24), 38/6 (38/12), 38/8, 38/9 (38/14),
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0009 Kamionka – działki o nr ew.: 53/1, 54/1, 55/1 (55/3), 56 (56/2), 57/5, 57/7 (57/19), 57/16, 58/9, 58/10, 58/15 (58/41), 58/17 (58/43), 58/18 (58/45), 58/22 (58/47), 58/24 (58/49), 58/32, 58/33, 58/34, 58/37 (58/51), 58/38 (58/53), 59/1 (59/6), 59/2 (59/8), 60/13 (60/22), 60/14 (60/24), 60/15 (60/26), 60/16 (60/28), 60/18 (60/30), 61/5 (61/8), 62 (62/2), 64/2, 65, 69 (69/2), 75 (75/2), 76 (76/2), 77 (77/2), 91, 92/1, 92/5, 104/6 (104/13), 104/7, 104/8,
jednostka ewidencyjna 141805_2 Prażmów, obręb 0023 Uwieliń – działki o nr ew.: 1 (1/5), 32/2, 38/1, 39/1 (39/3), 40/2 (40/4), 41/1 (41/3), 42/1 (42/3), 44/3 (44/21), 44/4 (44/23), 44/8, 44/9, 45/2 (45/5), 45/3 (45/7), 44/14, 46/2 (46/5), 46/3 (46/7), 48/1 (48/3), 49/1 (49/3), 50/1 (50/3), 51/4, 51/5, 51/6, 54/3, 54/4, 54/5 (54/8), 55/1 (55/3), 56/3 (56/21), 56/5 (56/23), 56/8 (56/27), 56/9 (56/29), 56/11 (56/31), 56/13, 56/15, 56/16 (56/33), 57/3 (57/9), 58 (58/2), 59/2, 59/3 (59/5), 60/1, 60/2 (60/5), 60/3 (60/8, 60/9), 62/9 (62/28), 62/18 (62/31), 62/21 (62/33), 64 (64/2), 66/1 (66/21), 66/2 (66/25), 84 (84/2), 89/4, 90/6 (90/19), 90/7, 91 (91/2), 92/2, 93/5, 94/1 (94/5), 94/2 (94/7), 94/3 (94/9), 95/3, 96/1 (96/7), 96/4 (96/9), 96/5, 98 (98/2), 99/8 (99/43), 99/9 (99/45), 99/10 (99/47), 99/11, 100/1 (100/4), 100/2 (100/6), 101/1 (101/10), 101/3 (101/12), 101/5 (101/14), 101/6 (101/16), 102 (102/2), 103/2 (103/13), 103/4 (103/15), 103/6 (103/17), 104/1 (104/4), 105 (105/2), 106/5, 106/6, 106/8 (106/16), 106/9, 106/11, 106/14, 107/1 (107/4), 107/2, 108/1, 109/2, 110 (110/5), 111/6 (111/11), 111/8 (111/13), 111/9 (111/15), 113 (113/3), 114/1 (114/4), 155 (155/2).

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanowi podstawę do dokonania wpisów w księdze wieczystej i katastrze nieruchomości – art. 12 ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych. Jednocześnie informuje się, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego. Ponadto tutejszy organ wyjaśnia, iż zgodnie z art. 12 ust. 4b ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych: „decyzję ustalającą wysokość odszkodowania wydaje się w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna.”

Jeśli wykazują Państwo gotowość do wydania nieruchomości, w celu udokumentowania powyższego faktu winni Państwo wystać oświadczenie do inwestora. Od powyższej decyzji przysługuje prawo do wniesienia odwołania w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia, do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie Delegatura-Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, w godzinach: poniedziałek 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz czwartek 8⁰⁰ - 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr (48) 36- 20- 594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony. W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 16 lipca 2024 r.
WIR-I.7820.2.9.2023.EPJ

Warszawa/34326765



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć





Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Związkowa Alternatywa do premiera Zamrożenie realnych płac w sferze budżetowej byłoby szkodliwe dla państwa i społeczeństwa

Pan Donald Tusk
Prezes Rady Ministrów

Panie Premierze! Ostrzegamy Pana! Zamrożenie realnych płac w sferze budżetowej byłoby szkodliwe dla państwa i społeczeństwa. Władza skupia się na zwiększaniu wydatków militarnych, a tymczasem w przypadku konfliktu zbrojnego co najmniej równie ważnym elementem obronności kraju jest sprawnie funkcjonująca administracja, transparentne, cieszące się zaufaniem instytucje, profesjonalna kadra urzędników.

Pod koniec rządów PiS Mateusz Morawiecki chwalił się, że spadły wydatki na administrację publiczną. Niestety miał rację, tylko był to raczej powód do wstydu. Bez sprawnie działającego państwa nie będziemy w stanie szybko i sprawnie rozwinąć infrastruktury kolejowej i lotniczej, nie stworzymy elektrowni atomowych, nie poprawimy jakości ochrony zdrowia i szkolnictwa.

Za poprzedniej władzy znacznie wydłużył się czas trwania spraw sądowych, zwiększyły się kolejki do lekarzy specjalistów, władza nie dbała o pracowników pomocy społecznej, głodziła samorządy, lekceważyła szkolnictwo. Od wielu lat w Polsce zarobki większości pracowników sfery budżetowej i samorządowej oscylują wokół ustawowej płacy minimalnej. Na dodatek podwyżki wynagrodzeń, o ile w ogóle miały miejsce, dotyczyły tylko wybranych grup, a ich wysokość była uzależniona od widzimisię nominatów partyjnych.

Kontynuowanie tej szkodliwej polityki jest zagrożeniem dla nas wszystkich! Jeśli rząd nadal będzie głodzić pracowników sektora publicznego, nastąpi odpływ wykwalifikowanych pracowników i zwiększy się

Jeśli rząd nadal będzie głodzić pracowników sektora publicznego, nastąpi odpływ wykwalifikowanych pracowników i zwiększy się liczba wakatów w ZUS, skarbowce, sądownictwie, szkolnictwie, straży pożarnej czy w domach pomocy społecznej

liczba wakatów w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, skarbowce, sądownictwie, szkolnictwie, straży pożarnej czy w domach pomocy społecznej. Instytucje publiczne będą funkcjonować coraz gorzej, pogłębi się erozja zaufania obywateli wobec państwa i samorządu, pogorszy się jakość życia większości społeczeństwa.

W tym kontekście proponowana przez rząd przyszłoroczna podwyżka płac w sferze budżetowej o 4,1% brzmi jak miżerny żart. Byłby to jasny sygnał ze strony władzy, że nie chce poprawy funkcjonowania kluczowych urzędów państwowych i samorządowych. To podejście nie tylko niemądre, ale też szkodliwe i niebezpieczne. Dlatego wyrażamy wobec niego stanowczy sprzeciw.

Panie Premierze, Pana zadaniem jest troska o sprawnie funkcjonujące państwo. Nie spełni Pan tego zadania, jeśli będzie Pan głodził pracowników sektora publicznego. Dlatego stanowczo domagamy się, by wzrost płac w sferze budżetowej i samorządowej w przyszłym roku wyniósł co najmniej 20%. To i tak mało, biorąc pod uwagę zaniechania kolejnych ekip rządzących.

Jeśli nie zmieni Pan swojego podejścia, obiecujemy Panu, że wszelkimi dostępnymi nam środkami podejmiemy z Pana rządem walkę o poprawę warunków pracy w sferze budżetowej i samorządowej.

Panie Premierze, proszę nie iść z nami na wojnę. Tym bardziej, że nie chodzi tu tylko o interes naszych członków, ale też setek tysięcy pracowników i milionów obywateli, którzy chcą żyć w dobrze funkcjonującym kraju. ●

Piotr Szumlewicz,

przewodniczący Związku Zawodowy Związkowa Alternatywa

Naukowcy zaniepokojeni zmianami w Ustawie o prawach autorskich

Różnorodność opinii i informacji jest jednym z filarów demokracji

Oświadczenie Komitetu Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach PAN w sprawie zmian w Ustawie o prawie autorskim i prawach pokrewnych

Zwracamy się z apelem do środowisk politycznych, a w szczególności do osób pracujących nad zmianami w Ustawie o prawie autorskim i prawach pokrewnych, o uwzględnienie w procedowanych przepisach interesów i racji wszystkich podmiotów rynku medialnego poprzez wysłuchanie wszystkich zainteresowanych stron.

Poszanowanie interesów różnych podmiotów rynku medialnego stanowi fundament zachowania pluralizmu medialnego w Polsce.

Różnorodność opinii i informacji jest jednym z filarów demokracji. Dlatego też instytucje państwowe powinny dążyć do zagwarantowania pluralizmu i wolności słowa, również w tym wymiarze, przeciwdziałając dominacji monopolu.

Wyrażamy głębokie zaniepokojenie możliwymi konsekwencjami wynikającymi z nieuwzględnienia w przyjmowanych rozwiązaniach legislacyjnych zapisów gwarantujących pluralizm rynku medialnego.

Brak stosownych przepisów może doprowadzić do osłabienia pozycji krajowych, regionalnych i lokalnych mediów, zwłaszcza tych, za którymi nie stoi duży kapitał zagraniczny. Może to w przyszłości prowadzić do ich marginalizacji, a nawet likwidacji, co byłoby równoznaczne z poważnym ogranicze-



FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

**Instytucje państwowe
powinny dążyć
do zagwarantowania
pluralizmu i wolności
słowa przeciwdziałając
dominacji monopolu**

niem dostępu obywateli do zróżnicowanych informacji. W dobie dezinformacji, tabloidyzacji i generatywnej sztucznej inteligencji, konieczność zachowania pluralizmu źródeł informacji oraz wsparcia jakościowych przekazów medialnych jest niezbędnym działaniem na rzecz rozwoju świadomego, demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego.

Zwracamy także uwagę na monopolistyczne praktyki wiel-

kich korporacji technologicznych, które w znaczący sposób zagrażają różnorodności rynku medialnego. Ich dominacja prowadzi do ujednolichenia przekazu i ograniczenia dostępu do niezależnych źródeł informacji. Dlatego konieczne jest wprowadzenie regulacji, które ochronią interesy mniejszych wydawców i umożliwią im konkurowanie na rynku. Bez takich działań ryzykujemy erozję demokracji i dalsze pogłębianie się problemu dezinformacji.

Dążenie do ochrony pluralizmu medialnego jest działaniem na rzecz wolności słowa i demokratycznych wartości, które powinny być fundamentem każdego nowoczesnego społeczeństwa.

Apelujemy do legislatorów o podjęcie kroków w kierunku wzmocnienia regulacji, które zapewnią różnorodność i niezależność mediów w Polsce. ●

Pożegnanie Gdy odchodzi legenda, trudno zebrać myśli

Odszedł Jerzy Stuhr. Typowy polski inteligent. Nim na trwałe związał swoje życie z aktorstwem skończył polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zresztą jak każdy człowiek renesansu spełniał się na wielu płaszczyznach.

Zarówno jako aktor, reżyser, pedagog, czy szczęśliwy mąż i ojciec. Gdy odchodzi legenda, trudno zebrać myśli. Jak mówić o takim talencie połączonym z ogromną pracowitością. I pokorą wypracowaną przez dziesiątki lat na scenie. Zyskującą nowe znaczenie, gdy przyszło mu się mierzyć ze śmiertelną chorobą. O której opowiadał i którą opisywał bez ogródek. Dając jednak tym nadzieję wątpliwą. Pokazując, że życie jest darem największym. Nie było w tym krzty taniej sensacji. Bowiem odsłaniając swój strach przed śmiercią, ukazuje się również prawdziwą wielkość.

A przecież już sam dorobek zawodowy sprawił, że Jerzy Stuhr stał się jednym z wielkich. Niezliczone wcielenia teatralne, aplauz tłumów przy każdej premierze. I dziesiątki ról filmowych. Może z racji większej dostępności to one zapadły nam bardziej w pamięć.

Grał u najlepszych: Falka, Wajdy, Machulskiego, Kieślowskiego. Z tym ostatnim kino połączyło Jerzego Stuhra w sposób szczególny. Tak bywa, gdy dwóch wyjątkowo uzdolnionych artystów spotka się na planie.

Daleko jednak było Panu Jerzemu do nadmiernego patosu. Udowodnił to wielokrotnie. Choćby rolą Maksa w „Seksmisji”, bądź występem w Opolu, kiedy przekonywał, że „Śpiewać każdy może”. Młodszej publiczności jego głos kojarzył się z fenomenalnym Oslēm w „Shreku”. Nie odżegnywał się od tej roli. Bo postawione przed sobą zadanie artystyczne wykonywał zawsze w pełni. Spo-

ry w tym udział miał jego dystans do swojej osoby. Profesor, a następnie rektor krakowskiej szkoły teatralnej lubił się śmiać również z siebie. Uniknął tym sposobem podstępnej manii wielkości. A wśród tych, którzy dzierżą władzę bywa ona często smutnym końcem. Widział potrzebę zabierać głos w sprawach ważnych. Nawet za cenę hejtu ze strony ludzi małych.

Ceniony za granicą, pokochał Italię. A ona odwzajemniła mu się również miłością, czego dowodem jest jego udział we włoskim kinematografii.

Przed wszystkim jednak o wielkości Jerzego Stuhra świadczy wymiar osobisty. Był po prostu dobrym człowiekiem. Może brzmi to jak banał, ale osobiście uważam inaczej. Zbyt łatwo można ulec pokusie zła, aby nie docenić przyzwoitości innych. A Jerzy Stuhr był przyzwoitym człowiekiem. ●

Kamil Niesyto

Plenum partii wyznacza strategię gospodarczą Chin

Z dala od oczu mediów w dobrze strzeżonym hotelu rządowym Jingxi partyjne „konklawe” będzie obradować do czwartku. Plenum, które odbywa się raz na pięć lat, wyznacza kierunek gospodarczego rozwoju Chin.

Maria Kruczkowska

Chińskie III plenum ma długą tradycję. Od końca lat 70 służyło przywódcom jako platforma do ogłaszania kluczowych reform gospodarczych i strategii ekonomicznych. Jest jednym z najważniejszych zjazdów partyjnych odbywających się w kilkuletnim cyklu.

W grudniu 1978 roku, trzy lata po śmierci Mao, Deng Xiaoping ogłosił na III plenum otwarcie Chin na świat i na rynek. Do historii przeszło też III plenum z 2013 roku, na którym Xi Jinping ogłosił koniec polityki jednego dziecka.

Niespełnione obietnice

Przewodniczący, który stoi na czele Chin od 2012 r. i pełni obecnie swój trzeci mandat, nie spełnił jednak innej obietnicy złożonej na tym samym plenum. Pod presją zachodnich i chińskich inwestorów zapowiedział

wtedy, że o alokacji środków z budżetu będzie decydował rynek.

Tymczasem w 2017 r. Xi dokonał zwrotu. W efekcie w gospodarce zwiększyła się rola państwa. Niektórzy inwestorzy zachodni wycofali się z Chin, a ci, którzy zostali, czują na sobie baczną wzrokiem chińskich służb.

W Chinach Xi przybyło ideologii i inwigilacji. Jednocześnie są one nadal zdecydowanie spełnić „Chiński Sen”, czyli odzyskać dawną chwałę, prześcignąć USA, a jednocześnie wyjść z pułapki krajów o średnich dochodach. Wiedzą jednak, że póki co, nie obejdą się bez rynków i technologii zachodniej.

W poniedziałek 200 członków Komitetu Centralnego Chińskiej Partii Komunistycznej i 170 ich zastępców zebrało się w luksusowym partyjno-wojskowym kompleksie hotelowym w dzielnicy Haidian, by obradować nad planem „pogłębienia reform” i „modernizacji w chińskim stylu”.

Wyniki obrad świat pozna w czwartek.



Chińska gospodarka zwalnia

Problemów przed plenum jest cała lista, poczynając od spowolnienia gospodarki, która po pandemii nie odzyskała swojej dawnej dynamiki. Chińskie PKB wynosi obecnie 4,7 proc. w skali roku. Rok wcześniej sięgało 5,3 proc., a tegoroczne prognozy wskazują na 5,1 proc. Z czarnej listy nie schodzi też niekończący się kryzys na rynku nieruchomości, do tego wysokie zadłużenie rządów lokalnych i wciąż słaby popyt wewnętrzny.

Kolejny problem to bezrobocie wśród młodych, a zwłaszcza brak miejsc pracy dla najlepiej wykształconych Chińczyków. Gniazdzą więc u rodziców, zwlekają z założeniem rodziny, a niektórzy myślą o emigracji.

O dramatycznej sytuacji tonących w długach lokalnych rządów chińskich świadczy chociażby to, że wiele z nich zawiesiło miejską komunikację. W lutym ubiegłego roku siedmiomilionowe Shangqiu zmuszone by-

ło czasowo zawiesić kursowanie miejskich autobusów.

Stawką odzyskanie zaufania Chińczyków i inwestorów zagranicznych

Czy plenum znajdzie rozwiązania dla tych problemów? Jeszcze przed rozpoczęciem stało się przedmiotem licznych spekulacji. Miało się odbyć jesienią, ale bez wyjaśnienia kilka razy je przekładano. Komentatorzy szukają przyczyny w przetasowaniach na górze, gdzie od roku dochodzi do kolejnych dymisji.

Na rozpoczynającym się plenum z władzą pożegnają się, tym razem oficjalnie, wysocy dygnitarze, którzy tej jesieni popadli w niełaskę, m.in. oskarżony o korupcję były minister obrony Li Shangfu, zdymisjonowany minister spraw zagranicznych Qin Gang czy komisarz polityczny armii Xu Zhongbo.

– Jedno stało się jasne: Chiny nie gonią już jak kiedyś za wysokim wzrostem

Ukraina: rekordowe upały i deficyt prądu

Temperatury w Ukrainie biją tego lata rekordy, co w połączeniu z dużym deficytem energii elektrycznej zwłaszcza w miastach jest trudne do zniesienia.

W poniedziałek w niektórych miejscach ukraińskiej stolicy temperatura może się zbliżyć nawet do 40 stopni. Kijów położony jest częściowo na wzgórzach, do tego przez miasto przepływa duża rzeka Dniepr, stąd możliwe różnice temperatur w zależności od dzielnicy.

Ale gorąco będzie wszystkim, a temperatury powyżej 30 stopni utrzymują się tu już od tygodnia. Od początku miesiąca zanotowano już dziesięć rekordów temperatury w ukraińskiej stolicy. Na przykład temperatura w nocy w ostatnich dniach nie spadała poniżej 22,7 – 22,8 stopnia, co nie pozwa-

ła na ochłodzenie bloków w czasie, kiedy nie ma słońca.

„Prawdopodobnie nadszedł dzień historycznego rekordu. I choć od dawna, razem z wszystkimi Ukraińcami doświadczamy mocnych, jeśli nie najmocniejszych, europejskich upałów, wydaje się, że w końcu osiągnęliśmy ich szczyt. 15 lipca po południu w Kijowie termometry mają wskazać 36-39 stopni, w niektórych miejscach nawet 40 stopni – pisała na Facebooku Natałka Didenko, najbardziej znana ukraińska synoptyk i prezenterka pogody.

Meteorolog przekazała również dobrą wiadomość – po 18 lipca temperatura powinna spaść do ok. 30 stopni, ale mieszkańcy Kijowa muszą jeszcze przetrwać wtorek i środę, kiedy temperatura będzie wynosiła w dzień ok. 36 stopni.



• **Ukraińska elektrownia zniszczona po rosyjskim ataku raketowym**

FOT. REUTERS / VALENTYN OGIRENKO

Z powodu wysokich temperatur cierpią nie tylko mieszkańcy stolicy, ale również pozostałych regionów. Wielu szukało w week-

end ochłody nad zbiornikami wody. Niestety przyniosło to smutny rekord – 66 osoby utonęły, w tym 10 dzieci.

Deficyt energii nie pozwala ochłonać

Przed rosyjską agresją wysokie temperatury przynajmniej dla części Ukraińców były mniej odczuwalne. Wielu z nich posiadało w domach klimatyzację, która w porównaniu z Polską była tu powszechniejsza i znacząco tańsza w montażu.

Ale od jesieni 2022 r. celem rosyjskich ataków raketowych i dronowych jest ukraiński system energetyczny. W tym roku Rosja dokonała ośmiu zmasowanych ataków na ukraińskie obiekty energetyczne. W kwietniu w wyniku uderzenia raketowego została zniszczona m.in. Elektrownia Trypilska, która dostarczała połowę zużywanego prądu w obwodzie kijowskim.

Już wiosną firmy energetyczne i władze apelowały do Ukraińców o zmniejszenie zużycia prądu i powstrzymywanie się od korzystania

Mieszkańcy wściekli na nocny koncert

Kto pozwala na taki łomot?

Do 2 w nocy w festiwalu hiphopowym na torze wyścigów konnych na Służewcu wbrew własnej woli uczestniczyli mieszkańcy bloków położonych nawet kilka kilometrów dalej.

Katarzyna Jarocho
Michał Wojtczuk

– Na skrzyżowaniu Wałbrzyskiej i Puławskiej do 3 w nocy słychać było łupiące basy. Straż Miejska i policja w odpowiedzi na zgłoszenia twierdziły, że organizator ma pozwolenie miasta na imprezę do 4 rano – irytuje się w rozmowie z dziennikarzem „Wyborczej” Michał Uszyński, mieszkaniec Mokotowa.

Podobnych głosów było więcej. „Nagłośnienie na pełną moc i mimo że mieszkam od tego miejsca 3,5 km, to przy zamkniętych oknach słyszałem uderzenia basu. Nie dało się spać. Drżały okna. Do 2 w nocy! W stolicy cywilizowanego kraju ktoś wydaje decyzję, że można – przepraszam za wyrażenie – nap..lać do bladoświutu?” – napisał w liście do redakcji Jan Krzysztof Ardanowski, poseł PiS z okręgu toruńskiego, który mieszka na Mokotowie.

Poruszenie mieszkańców wywołał festiwal hiphopowy Clout Festival zorganizowany na torze wyścigów konnych na Służewcu. Oficjalny harmonogram imprezy kończyły występy artystów: Destroy Lonely

(od 22.15), Offset (od 23.15) i Playboi Carti (od wpół do pierwszej w nocy z niedzieli na poniedziałek).

Od basów drżała podłoga

„Obdzwoniłem straż miejską, numer 19115, policję – wszyscy rozkładali ręce, bo miasto wydało pozwolenie. Pozwolenie na koncert do 5 rano! Pani dyżurna policjantka powiedziała, że odebrała blisko 200 zgłoszeń i ma związane ręce” – narzeka poseł Ardanowski.

„Wierzbno położone jest kilka kilometrów od Toru Wyścigów Konnych, a basy z tego festiwalu były słyszalne do tego stopnia, że drżała podłoga. I trwało to do ok. 1:30 w nocy. To skandal, że zezwala się na takie rzeczy o tak późnych porach i to w niedzielę. Nie mam nic przeciwko koncertom, ale chyba jakieś granice powinny obowiązywać?” – napisał do nas pan Michał.

„My mieszkamy 1,5 km w linii prostej od sceny na Bokserskiej 34. Koncerty na scenie głównej skończyły się ok. 2 w nocy, ale potem scena druga i tam o 5.22 jeszcze grali, tylko ciszej” – pisał do nas pan Sławomir Kornela po pierwszym dniu festiwalu (czyli

w sobotę). „To jest trudne do wyobrażenia, czy nikt nie myśli o mieszkańcach? Gdzie się ludzie mają podziąć w ten upał? Przy zamkniętych oknach i zatyczkach w uszach też to słychać, a od basu drżą szyby w oknach”.

Na koncert była zgoda

– Potwierdzam, zanotowaliśmy w nocy zgłoszenia od mieszkańców. Ale koncert miał zgodę miasta – słyszymy w biurze prasowym straży miejskiej. Funkcjonariusze zaznaczają, że to nie straż zabezpieczała koncert, tylko policja. Teoretycznie mogłaby interweniować u organizatora imprezy. Teoretycznie mógłby mieć zastosowanie artykuł 51 kodeksu wykroczeń o zakłócaniu tzw. spoczynku nocnym (rozumianym jako pora między godz. 22 a 6 rano). Jest to wykroczenie tzw. skutkowe, czyli uważa się, że do niego doszło tylko wtedy, jeżeli poskarży się przy-

najmniej jedna osoba. Grozi za to grzywna od 20 (!) do 5 tys. zł.

Poprosiliśmy mokotowską komendę policji o informację, czy zanotowali zgłoszenia od mieszkańców i czy w nocy z niedzieli na poniedziałek podjęto jakąś interwencję u organizatora koncertu. Do chwili publikacji tego artykułu odpowiedzi nie dostaliśmy.

Teoretycznie organizator imprezy ma obowiązek przestrzegać przepisów o ochronie środowiska, w tym ten o nieprzekraczaniu poziomu hałasu. Ale w obowiązującym stanie prawnym hałas mierzy się w cyklu 24-godzinny i uśrednia. Kilkugodzinna impreza, po której następuje kilkanaście godzin ciszy, nie przekroczy tak liczonych norm.

Czemu ratusz zgadza się na koncerty do 5 rano?

– Miasto nie ma prawnej możliwości zakazania imprezy, ograniczenia czasu jej trwania lub wydania decyzji odmawiającej wydania zezwolenia w przypadku, gdy organizator pomyślnie przeszedł całą procedurę i dostarczył wymagane przepisami dokumenty, w tym pozytywne opinie policji, Państwowej Straży Pożarnej, Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego oraz Inspektora Sanitarnego. Dostarczenie tych dokumentów skutkuje wydaniem zezwolenia na przeprowadzenie imprezy masowej, niezależnie od planowanego czasu jej trwania

– informuje Monika Beuth, rzeczniczka stołecznego ratusza.

Strażacy sprawdzają tylko, czy impreza jest bezpieczna, m.in. pod względem ewakuacji, policja sprawdza, czy zatrudniono wystarczająco dużo ochrony, sanepid – czy jest wystarczająca ilość toalet, a jedzenie przechowywane we właściwych warunkach. Każda służba zajmuje się tylko wąskim wycinkiem bezpieczeństwa. Hałas nie leży w zakresie zainteresowania żadnej z nich.

Rzeczniczka ratusza przekonuje, że wydając zgodę na imprezę masową, samorząd nie ma prawnych możliwości stawiania warunków co do poziomu emitowanego hałasu.

Zaznacza: – Mamy świadomość dolegliwości powodowanych przez różnego rodzaju imprezy odbywające się na terenach zurbanizowanych w godzinach wieczornych i nocnych. Dlatego od kwietnia 2015 r. obowiązuje zarządzenie prezydenta miasta ograniczające możliwość korzystania z urządzeń nagłaśniających pomiędzy godz. 23 a 7 rano. Ale ono obowiązuje tylko dla terenów, którymi zarządza miasto. Niestety, nie może to dotyczyć imprez i wydarzeń organizowanych na terenach prywatnych.

Ale obiecuje: – Skontaktujemy się z właścicielem toru wyścigów konnych na Służewcu i prześlemy prośbę o rozważenie możliwości skrócenia nocnych imprez tak, by nie trwały do późna w nocy. ●

Mazowsze idzie na rekord

W całej Polsce wolontariusze liczą teraz bociany

Po tysiącach gmin w Polsce jeżdżą wolontariusze, wypatrując bocianich gniazd. Takie liczenie odbywa się tylko raz na 10 lat. Każdy może się do niego zgłosić.

Międzynarodowy Spis Bociana Białego to ogromne przedsięwzięcie. Organizowane jest przez miłośników ptaków i odbywa się wszędzie tam, gdzie bociany gniazdują: od Afryki Północnej przez całą Europę aż po Azję.

W Polsce baza danych właśnie się chwilowo zawiesza, bo rachmistrzowie wpisują do niej pozyskane informacje. Zbierali je teoretycznie do 15 lipca, choć jest jeszcze szansa na dogrywkę – o tym za chwilę.

W tym roku tylko w naszym kraju zgłosiło się około tysiąca osób, które na potrzeby spisu zostały rachmistrzami. Ich zadanie to obchodzenie wybranej gminy, znalezienie gniazd i opisanie, czy są zasie-



FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dlone, jeśli tak, to ile młodych udało się odchowić rodzicom.

Potrzebna pomoc

Takie liczenie to dobra wakacyjna przygoda. Byłem świadkiem, jak mężczyzna łączący gniazda w gminie Trygort na Mazurach, pytał o bociany przechodniów. Wszyscy chętnie się zatrzymywali i naradzali, gdzie kto widział ptaki na gnieździe.

Na Mazowszu po raz pierwszy udało się znaleźć rachmistrzów dla prawie wszystkich gmin. Prawie, bo miłośników bocianów nie ma tylko w trzech gminach powiatu sierpeckiego: Gozdowie, Mochowie i Zawidzu Kościelnym. I dlatego Grupa Ekologiczna, która koordynuje liczenie na Mazowszu, chce temu zaradzić: „Organizujemy wyprawę! Pomocy” – napisali na Facebooku. – Mamy szanse iść na rekord i mieć policzone wszystkie gminy. Dlatego jedziemy do tych wiosek w czwartek (18 lipca) i potrzebujemy pomocy – mówi Ireneusz Kaługa z Grupy Ekologicznej, która bazę ma w Siedlcach, więc na zachód województwa to ponad 200 km. Dlatego najbardziej potrzebne są osoby z samochodami.

Choć liczenie w drugiej połowie lipca jest już trochę trudniejsze. – Młode bociany o tej porze sezonu już uczą się latać, więc nie zawsze będą na miejscu. Policzenie, ile osobników para odchowala w danym gnieź-

dzie, może wymagać trochę więcej czasu i ewentualnie rozmów z miejscowymi – mówi dr Marcin Tobółka z Katedry Zoologii Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Ile jest bocianów w Polsce?

Ogólnopolskie liczenie organizowane jest przez Grupę Badawczą Bociana Białego i koordynowane przez naukowców Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. – Na razie mamy dane z najmniejszego województwa opolskiego i widać, że populacja lekko się zwiększyła. Dochodzą sygnały, szczególnie z zachodu kraju, że bocianów przybyło – mówi dr Tobółka.

Liczenie ma wykazywać, czy Polska nadal jest najbardziej „bocianim” krajem na świecie. W latach 2004-05 liczebność światowej populacji bocianów białych oceniono na 230 000 par, z czego 52 500 gniazdowało w naszym kraju, to 23 proc. światowej populacji gatunku. To wtedy ukuło się powie-

dzenie, że „co czwarty bocian jest Polakiem”. Poza Polską najwięcej bocianów odnotowano 20 lat temu w Hiszpanii (33 217), w Ukrainie (30 000 par) oraz Białorusi (20 342), Litwie (13 000) i Łotwie (10 700).

Jednak 10 lat temu populacja odnotowała znaczny spadek. W Polsce doliczono się już tylko około 42 tysięcy gniazdujących par.

– Ostatnie lata nie były zbyt dobre, raczej stopniowo ubywało bocianów. To gatunek przywiązany do tradycyjnego rolnictwa, a to zanika. Z drugiej strony jest też gatunkiem dość plastycznym, ma dużo potencjalnych źródeł pokarmu. To cecha, która pozwala mu przetrwać i przystosować się do zmieniającego się środowiska. Możliwe, że teraz miejscowo przerzuciły się na inny pokarm albo na przykład mamy rok z dużą ilością gryzoni – mówi dr Tobółka.

Pełne wyniki tegorocznego liczenia poznamy jesienią. ●

Jakub Chelmiński

Z jaką prędkością powinni jeździć cykliści

Niebezpiecznie na drogach rowerowych

Po uderzeniu rowerzysty, który pędził wzdłuż Wisłostrady, nasz 77-letni czytelnik upadł na chodnik, poranił się, jest potłuczony i ma wybity bark. – Początkowo kolarz wyścigowy wybałkał przeprosiny, po czym wskoczył na rower i po prostu uciekł – opowiada pan Marek.

Jarosław Osowski

Prędkość na drogach rowerowych w Warszawie staje się coraz większym problemem. Urzędnicy odpowiedzialni za bezpieczeństwo próbują poskramiać piratów drogowych progami układanymi w poprzek jezdni czy strefami Tempo 30. Tymczasem z pola ich widzenia znika brawura niektórych cyklistów i amatorów urządzeń transportu osobistego. A ci potrafią się rozpędzać nawet do 50 km/h i więcej. Jazda w takich warunkach po szlakach rowerowych i ciągach pieszo-rowerowych staje się nie tylko mało komfortowa, ale też coraz bardziej niebezpieczna.

Zderzenie rowerzystów na Żoliborzu

Przekonał się o tym nasz czytelnik, który w piątek 5 lipca ok. godz. 15.30 jechał składanym elektrykiem drogą rowerową wzdłuż Wisłostrady od strony Cytadeli. Tędy dotarł do węzła drogowego na wysokości ul. Krasińskiego i Gwiazdziej. To ruchliwe miejsce – z przystankiem autobusowym, kilkoma przejściami dla pieszych, bocznymi dojazdami z terenu Klubu Sportowego Spójnia Warszawa i z Centrum Olimpijskiego.

– Mam 77 lat, jeżdżę wolno i ostrożnie – mówi dr inż. Marek Zdyb i tak relacjonuje wypadek, którego był uczestnikiem: – Przed skrzętem w lewo, żeby wjechać pod wiadukt, gdzie zbiegają się ul. Gwiazdzista

i Krasińskiego, zasygnalizowałem zamiar skrętu. Wtedy kierowca czerwonego auta osobowego jadącego od Centrum Olimpijskiego zatrzymał się, aby mnie przepuścić. Ostrożnie skręciłem i spojrzałem w lewo, czy widzą mnie kierowcy aut nadjeżdżających od strony Wisłostrady. W tym momencie poczułem silne uderzenie z prawej strony i przewróciłem się razem z rowerem. Byłem potłuczony, miałem wybity lewy bark, liczne otarcia, rozciętą lewą łydke nad kostką, rozcięte prawe przedramię, z którego ciekła krew. Najechał na mnie mężczyzna pędzący od strony mostu Północnego na wycyzynowym rowerze, w sportowym kaszu i ubrany jak na Tour de France.

Z opisu pana Marka wynika, że sprawca wypadku miał 40-45 lat. – Jest tam lekkie wzniesienie, z którego zjeżdżał. Składając się do skrętu w lewo, nie widziałem go na szczycie. Stamtąd do miejsca mojego skrętu jest jakieś 20-25 m. Dy-stans ten pokonał więc w jedną, półtorej sekundy. Kiedy mnie zobaczył poniżej sygnalizującego skręt, musiał zatem jechać z prędkością przynajmniej 60-70 km/h. Nie miał więc szans w porę zahamować.

Nasz czytelnik relacjonuje, że ktoś pomógł mu się podnieść, ktoś inny wymyślał „kolarzowi wyścigowemu” z powodu szaleńczej jazdy. Nagle jednak zrobiło się pusto. Auto, które przepuściło 77-latkę, odjechało, świadkowie wypadku (dwie-trzy osoby) odeszły.



FOT. JAROSŁAW OSOWSKI

W dni powszednie „kolarze wyścigowi” wyruszają na ścieżki po pracy, czyli ok. godz. 15. W weekendy szaleją przez cały dzień

– Poprosiłem sprawcę o dane personalne i spytałem, czy ma OC. Odmówił odpowiedzi. Początkowo bał się przeprosiny, ale nagle stwierdził, że wpadł na mnie, bo rzekomo nie sygnalizowałem zamiaru skrętu – opowiada Marek Zdyb. – Kiedy oburzony jego bezczelnością wyjąłem telefon, chcąc dzwonić na policję, wskoczył na rower i po prostu uciekł.

Gdzie policja?

Nasz czytelnik przez cały tydzień nie czuł się na siłach, żeby spotkać się w miejscu wypadku. Trasą rowero-

wą wzdłuż bulwarów wiślanych jeździ regularnie od trzech lat. W tym czasie tylko kilka razy widział policjantów, którzy tam spacerują. Zwykle są to patrole męsko-damskie. Jednak już bardzo częściej drogą rowerową wzdłuż Wisłostrady na odcinku Centrum Nauki „Kopernik” – most Północny (oficjalnie: Marii Skłodowskiej-Curie) według pana Marka nikt nie kontroluje.

Ja z kolei trasę przez bulwary i wzdłuż Wisłostrady od skrzyżowania z ul. Krasińskiego i Gwiazdzistą po kładkę dla pieszych czy most Świętokrzyski pokonuję kilka razy w tygodniu. Jeśli spotykam policję, to zwykle w furgonetce od Podzamcza, w okolicach mostu Śląsko-Dąbrowskiego czy pawilonów gastronomicznych na wysokości Mariensztatu.

W tym roku raz tylko natknąłem się na patrol rowerowy bliżej mostu Gdańskiego – ratusz zorganizował wtedy Święto Wisły z regatami. Co raz częściej za to można spotkać na bulwarach rowerzystów pędzących

na złamanie karku. Napęd w ich pojazdach wspomagany jest energią z baterii elektrycznych. Prędkość bywa naprawdę duża.

– A jest tam kilka długich, prostych odcinków, idealnych dla „kolarzy wyczynowych”, którzy jeżdżą tamtędy jak szaleńcy, przekraczając znacznie dozwolone 50 km/h – potwierdza Marek Zdyb. – Dysponują wyczynowym sprzętem, czasem ściga się ich na wąskiej ścieżce kilku naraz! Jeżdżą tamtędy także e-hulajnogoty typu „booster”, z silnikami dużej mocy, które zamiast dozwolonych 20 km/h pędzą pewnie 70 km/h. Do tego jednokołowe elektryczne pojazdy UTO, również z szaleńczą prędkością. Jedni i drudzy używają do ochrony głowy kasków Formuły 1. Ale jaką ma szansę normalny rowerzysta, na którego najadają?

Nasz czytelnik po wypadku, w którym ucierpiał, wystosował list otwarty do komendanta stołecznego policji insp. Dariusza Walichnowskiego i prezydenta miasta Rafała Trzaskowskiego: – Apeluję, zanim dojdzie do serii groźnych wypadków na tej trasie, aby policja ustawiła się przy tej ścieżce przynajmniej kilkakrotnie z radarem i zaaplikowała „bezmózgowcom” porządne mandaty. Bo nic tak nie boli jak mandat! W dni powszednie „kolarze wyścigowi” wyruszają na ścieżki po pracy, czyli ok. godz. 15. W weekendy szaleją przez cały dzień. Jeśli jeszcze o takiej akcji napiszą media, to wieść się rozejdzie i być może ostudzi to przynajmniej na jakiś czas szaleńców na wyczynowych rowerach. A tak na marginesie: kto dopuścił do prędkości 50 km/h na ścieżkach rowerowych przy limicie dla e-hulajnóg 20 km/h, gdy liczba rowerów rośnie z roku na rok i w sezonie robi się na nich tłoczno. ●

IV linia metra

Zaczynają się prace przedprojektowe

Czwarta linia metra na początku przygotowań do budowy. Ratusz informuje o wyborze firmy, która w ciągu aż trzech lat wykona na razie prace przedprojektowe za ponad 50 mln zł. W 2027 r. okaże się m.in., czy pociągi będą jeździły bez maszynistów.

Metro w Warszawie ma teraz 46 km i 38 stacji na dwóch liniach. 4 km kolejnych tuneli i trzy przystanki na Bemowie są w budowie: Lazurówka, Chruszów i Karolin. A oprócz nich baza techniczna. To inwestycja, która drożała z 1,6 mld zł do ok. 2,3 mld zł, a jej oddanie przesuwają się z 2022 r. na lata 2026-27.

W piątek, 12 lipca z ratusza nadszedł komunikat: „Ruszają prace nad najdłuższą linią metra w stolicy”. Tak, jakby miała się już za-

czynąć kolejna budowa. Tymczasem chodzi o bardzo wstępną fazę przygotowań, czyli dokumentację przedprojektową. W dodatku podpisanie umowy z jej wykonawcą może się opóźnić, jeśli zaczną się odwołania i procesy w sądzie. Już w maju po otwarciu ofert w przetargu zanosilo się, kto zdobędzie ten kontrakt, choć różnice cenowe nie były duże.

Wymyślą czwartą linię metra

Radni musieli dolożyć brakującą kwotę, bo pierwotnie przewidywali 50,9 mln zł. Wystartowały trzy firmy:

- Metroprojekt (52,2 mln zł)
- Voessing Polska (52,3 mln zł)
- ILF Consulting Engineers (54,7 mln zł).

Teraz zapadła decyzja, że przetarg ogłoszony w szczycie kampa-

nii przed wyborami samorządowymi wygrał Metroprojekt.

Trasa i stacje

Co się stanie z dokumentacją przedprojektową dla czwartej linii metra? Urzędnicy podają, że jest „niezbędna do realizacji kolejnych etapów planowanej inwestycji”, a „wyniki tych prac będą znane w 2027 r”. W tym czasie powstaną: projekt koncepcyjny z licznymi analizami, dokumentacja hydrogeologiczna i geologiczno-inżynierska.

Wykonawca wskaże też, czy możliwe jest wykorzystanie pociągów autonomicznych, bez maszynistów. Wtedy na krawędzi peronów 23 stacji czwartej linii konieczne byłoby zamontowanie ścian z drzwiami otwierającymi się dopiero po zatrzymaniu się pociągów. Takie rozwiązania sprawdzają się w wielu miastach na świecie. W czerwcu

z Paryża napłynęły informacje, że automatyczna linia 14 uruchomiona tam ćwierć wieku temu stała się najdłuższą w aglomeracji po przedłużeniu w obu kierunkach i zaczęła obsługiwać m.in. lotnisko Orly.

Czwarta linia w Warszawie miała by 26 km. Docelowo połączy Tarchomin z Wilanowem, przez Marymont, Wolę, Ochotę, Rakowiec i Służewiec. „To wymarzona trasa metra” – pisaliśmy, bo prognozy ruchu przewidyują na niej miejscami nawet więcej pasażerów niż na pierwszej linii. Są jednak zastrzeżenia do lokalizacji niektórych stacji odsuniętych spod skrzyżowań (Rondo Daszyńskiego, Plac Grunwaldzki) czy ważnych węzłów przesiadkowych (Plac Zawiszy, Marymont) albo ulokowanych w dość odludnych miejscach (Anielewicz przy Cmentarzu Żydowskim).

Na „czwórce” będą chociaż pasażerowie. Czyli zupełnie inaczej niż na

budzącym kontrowersje ogryzku III linii z Gocławia do stacji przesiadkowej Stadion Narodowy. Choć z dokumentów ratusza wynika, że ma to być najmniej obciążony odcinek w całej sieci metra, prezydent Trzaskowski zdecydował o przygotowaniu do jego budowy w pierwszej kolejności. Radni przeznaczyli na to już 100 mln zł. W tym 78,1 mln zł będzie kosztować projekt, który do 2027 r. ma wykonać konsorcjum firm ILF i Metroprojekt.

Na czwartej linii osiem stacji zostanie wyposażonych w dodatkowe podziemne hale z torami odstawkowymi. Tam mogłyby czekać pociągi nocą czy między godzinami szczytu. Bazę nowej linii zaplanowano w pobliżu obecnej fabryki leków Polfa Tarchomin. Powstanie też nowa centralna dyspozytornia. Budowa zacznie się nie wcześniej niż w latach 30. ●

Jarosław Osowski

**ZAKŁADY
POGRZEBOWE**

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY

ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki - Pyry - Służew - Wola - Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

AMBER
Wspólna 27 A, tel. całodobowy 501 796 471

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

**OKOLICE
WARSZAWY**

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

W dniu 13 lipca 2024 r.
zmarła przeżywszy lat 78



Elżbieta Brudnicka

notariusz

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
18 lipca 2024 roku o godzinie 9.00
w kościele pw. św. Hieronima w Warszawie
(Stara Miłosna) przy ul. Rumiankowej 2/4,
po którym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Komunalny
w Koźienicach do grobu rodzinnego,

o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

34327595

Piotrowi i Michałowi

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu odejścia
Mamy



Zofii Dworakowej

składa

Wiesława Kosińska z córkami

34327478

Drogiej koleżance

Agnieszce Deeg-Tyburskiej



wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Taty

składają

Współpracownicy Departamentu

34326772

"Anielski orszak niech Twą duszę przyjmie."

12 lipca 2024 roku przeżywszy 82 lata zmarł



Stanisław Lechośław

Randzio

profesor nauk chemicznych
twórca tranzycjometrii skanningowej
długoletni pracownik Instytutu Chemii Fizycznej
Polskiej Akademii Nauk

Wielce zasmuceni śmiercią naszego kochanego
Męża, Taty, Teścia, Dziadziusia
powiadamy, że msza święta żałobna zostanie odprawiona
19 lipca 2024 roku o godzinie 11:00
w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej
w Warszawie Rembertowie przy ulicy Grzybowej 1,
po czym pochowamy Leszka na rembertowskim
cmentarzu parafialnym.

Violetka, Kasia, Małgonia, Michał, Alexandre i Nell

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327605

Drogiej Koleżance

dr Monice Dunin-Holeckiej

w tych trudnych chwilach
po przedwczesnej stracie
Męża



Juliana

pragniemy przekazać wyrazy
najszczerzego ubolewania i żalu.

Niech nasze myśli będą dla Pani oraz Bliskich
wsparciem w tym bolesnym czasie.

Z wyrazami najgłębszego współczucia

Dyrektor, prof. dr hab. n. med. Jacek P. Szaflik
oraz pracownicy
Samodzielnego Publicznego Klinicznego
Szpitala Okulistycznego w Warszawie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34327496

*„I słyszę głos, który mówi,
że z wami zostać nie mogę.
I widzę rękę co wzywa
w daleką, daleką drogę...”*

Z najgłębszym smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 12 lipca 2024 roku,
odszedł od nas



Janusz Szerla

Najukochańszy Mąż, Tatuś i Dziadek
Wielokrotny Mistrz Rajdowy

Msza święta żałobna przy Zmarłym odprawiona zostanie
w piątek, 19 lipca 2024 roku o godzinie 13:40
w Kaplicy na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce spoczynku.

Pogrążeni w żalu

Żona, córka, syn i wnuczka

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Zamiast kwiatów, prosimy o datki do puszeki
na rzecz Hospicjum św. Łazarza w Krakowie.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327501

Żegnamy naszego Kolegę i Przyjaciela



Staszka Kolbusza

Władysława i Jacek Szarejko

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327542

12 lipca zmarła

Alicja Gryglewska

Mama naszej przyjaciółki Ani,
Teściowa Stasia i babcia Tosi i Kazia.

Jest nam bardzo przykro z powodu Waszej straty.

Wiemy jak była dla Was ważna, była sercem rodziny,
do końca troszczyła się o swoje ukochane dzieci i wnuki.



Wyrazy głębokiego współczucia

*dla Was, dla Pana Pawła, dla Michała
i dla całej Rodziny*

Widy - Wirsy i Ługowscy z dziećmi.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327486

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy informację o śmierci

Mgr. inż.

Stanisława Kolbusza

współzałożyciela i wieloletniego Kierownika
Ludowego Zespołu Artystycznego „Promni”
im. Zofii Solarzowej SGGW.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

składają

*Rektor, Kanclerz oraz Ludowy Zespół Artystyczny
„Promni” im. Zofii Solarzowej
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327594

16 lipca 2024 roku mija 20 lat jak pożegnaliśmy

Juliusza Krzysztofa

Sucheckiego

Sędziego Sądu Najwyższego w st. sp.

Był cudownym, tolerancyjnym mężem, ojcem, dziadkiem i teściem.
Największą jego pasją była jego praca.

Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Warszawskim w 1955 r.,

a następnie odbyciu aplikacji

przeszedł wszystkie szczeble zawodowe sędziego.

W latach 1967-1971 oddelegowany był do Ministerstwa Sprawiedliwości
do Gabinetu Ministra, jako specjalista problematyki wykonywania
orzeczeń. Pracując w ministerstwie jako jedyny przeciwstawił się podjęciu
uchwały potępiającej wystąpienia studentów w marcu 1968 r.

Wówczas był to akt dużej odwagi cywilnej.

Z dniem 23 maja 1987 r. został powołany na stanowisko sędziego
do Sądu Najwyższego, gdzie objął funkcję Przewodniczącego
Wydziału Cywilnego.

Uznawany był jako wybitny znawca egzekucji sądowej
i problematyki wykonywania orzeczeń.

Autor licznych glos i publikacji, współautor komentarzy do ustawy
o najmie lokali mieszkaniowych i dodatków mieszkalnych,
a także do Kodeksu Postępowania Cywilnego.

Był bezkompromisowy, zachowując pełną niezależność
w poszukiwaniu sprawiedliwości.

Wychował wiele pokoleń młodych prawników.
Jednak przede wszystkim był dobrym, prawym człowiekiem,
pełnym zrozumienia i empatii dla ludzi.

Za swoje zasługi odznaczony został
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W naszych myślach i sercach pozostanie na zawsze
Żona Iwona, Córka Agnieszka, Wnuczka Maria Alicja, Zięć Jarosław

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327279

*Rektor, kanclerz i Senat
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie*

wraz z całą społecznością akademicką
z głębokim żalem żegnają



prof. dr. hab.

Andrzeja Kierczyńskiego

wieloletniego pracownika naszej uczelni,
zatrudnionego w latach 1969–2001,
prodziekana Wydziału Finansów i Statystyki w latach 1984–1987,
dyrektora administracyjnego w latach 1999–2001,
odznaczonego Srebrnym Krzyżem Zasługi.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327603

Z głębokim żalem i smutkiem informujemy,

że w dniu 11.07.2024r.

zmarł nasz Przyjaciel

Zbigniew Kidawa

Składamy ogromne wyrazy współczucia dla

Żony i całej Rodziny

Zarząd i Pracownicy firmy Oxford Pol Sp. z o.o.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34327580

W dniu 11 lipca 2024 zmarł w Płocku, w wieku 92 lat

dr fizyki Roman Gołębiowski

nauczyciel akademicki, pracownik naukowy,
harcerz i wychowawca młodzieży.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim
dnia 18 lipca 2024 o godz.14:30,

o czym zawiadamiają
najbliżsi.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327469

Serdeczne słowa wsparcia i wyrazy głębokiego współczucia

dla

Pani Profesor

Małgorzaty Korbin

członka Rady Uczelni SGGW

w trudnych chwilach po śmierci

Mamy

składają

*Rektor, Senat oraz Społeczność Akademicka
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327590

Pograżona w smutku rodzina zawiadamia,
że 10 lipca 2024 roku odszedł od nas



Wojciech Fiet

Kochany, dobry i uczynny Człowiek.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w czwartek 18 lipca.
Msza święta zostanie odprawiona o godzinie 10.00
w katedrze św. Floriana w Warszawie.
Po mszy nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarzu Bródnowskim.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327476

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość,
o śmierci

Mirostawa Pietrzaka

archeologa, wieloletniego pracownika
Muzeum Archeologicznego w Gdańsku,
wielkiego przyjaciela Wydziału Archeologii UW.

Jego działalność wykopaliskowa i publikacyjna skupiła się
przede wszystkim na studiach nad społecznościami
okresu późnej starożytności w północnej Polsce.



Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy współczucia.

*Dziekan i społeczność
Wydziału Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327543

Z głębokim bólem przyjęliśmy wiadomość,
że 11 lipca 2024 roku odszedł od nas

doktor Rafał Skoczylas

biolog specjalizujący się w fizjologii zwierząt,
wybitny nauczyciel akademicki



Rodzinie i najbliższym

składamy wyrazy współczucia

pograżeni w smutku

*obecni i byli pracownicy
Instytutu Biologii Funkcjonalnej i Ekologii
(wcześniej Instytutu Zoologii)
Wydziału Biologii UW*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327512



12 lipca 2024 r. w wieku 102 lat
odeszła moja najukochańsza Babcia

**Janina Apolonia
Suszkiewicz
z domu Kletke**

Warszawianka z urodzenia, Olsztynianka z wyboru.
Przeżyła Powstanie Warszawskie, PRL i stworzyła cudowną rodzinę.
Zawsze była uśmiechnięta i dobra dla ludzi.
Potrafiła problemy obrócić w błachostki.
Urodzona melomanka, recytatorka i matematyczka.
Kochała czytać literaturę,
słuchać Trzech Tenorów i opowiadać historie z Jej życia.
Najukochańsza osoba na świecie z najwspanialszym sercem.

Jesteś i będziesz na zawsze z nami,
a moje serce nigdy o Tobie nie zapomni.
Dziękuję Ci za wszystko Babciu i odpocznij sobie.

Michał Lech - wnuczek

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
17-nastego lipca 2024 r. (środa) o godz. 10:00.
Msza Święta pogrzebowa odbędzie się
w Katedrze św. Jakuba w Olsztynie.
Ceremonia pochowania odbędzie się na Cmentarzu w Dywitach.

Będziesz zawsze w naszych sercach.

Rodzina.

*„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”
ks. Jan Twardowski*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327537

Z głębokim bólem przyjęliśmy wiadomość,
że 11 lipca 2024 roku odszedł od nas

dr Rafał Skoczylas

emerytowany pracownik Zakładu Fizjologii Zwierząt
dawnego Instytutu Zoologii
Naukowo zajmował się fizjologią trawienia i czynnością układu
pokarmowego oraz strategiami termoregulacyjnymi gadów.
Był wieloletnim kierownikiem pracowni fizjologii zwierząt,
wicedyrektorem Instytutu Zoologii, mistrzem dydaktyki.
Przez kilkadziesiąt lat pracy naukowo-dydaktycznej
wychował wiele pokoleń biologów.



Rodzinie i Najbliższym

składamy

wyrazy współczucia

*zespół dziekański, pracownicy i studenci
Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego*

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w środę 17 lipca 2024 roku o godz. 9:00
w kościele p.w. św. Marii Magdaleny,
po których nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Wawrzyszewski.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34327558

**Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci**

Napisz wspomnienie

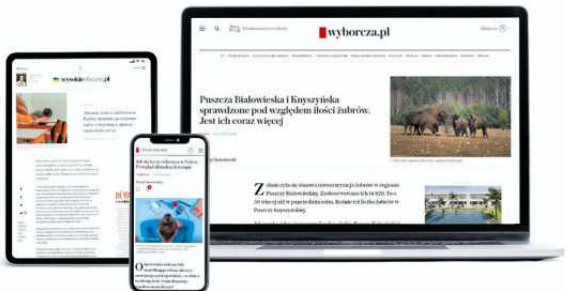
ODESZLI.PL



34327634

**PRENUMERATA
CYFROWA**

wyborcza.pl



Wybierz swój
pakiet prenumeraty na
prenumerata.wyborcza.pl



• **Xi Jinping**
FOT. XIE HUANCHI/
XINHUA NEWS/EAST
NEWS

Chińskie plenum ma długą tradycję. Od końca lat 70. służyło przywódcom jako platforma do ogłaszania kluczowych reform gospodarczych i strategii ekonomicznych

z energochłonnych urządzeń. Ale przy takich temperaturach trudno się dziwić, że ci, którzy posiadają klimatyzatory, włączają je, kiedy tylko pojawia się prąd. Tyle że w Kijowie i niektórych regionach prądu może nie być nawet więcej niż przez pół doby.

W poniedziałek Ukrenenerho, ukraiński operator systemu przesyłowego, poinformował, że ze względu na anomalne upały w Ukrainie i Europie spożycie energii elektrycznej osiągnęło maksymalne wskaźniki i znacząco przewyższa możliwości ukraińskich elektrowni.

Szacuje się, że ukraiński system energetyczny w wyniku rosyjskich ataków stracił ok. 9 gigawatów mocy energetycznej z 34 gigawatów, produkowanych przez wszystkiego rodzaju elektrownie w styczniu 2022 r.

Deficyt jest częściowo pokrywany przez import energii z sąsiednich

państw, w tym Polski. Ale tego jest za mało, żeby zastąpić moce zniszczonych elektrowni.

Po 20 lipca więcej prądu, ale nie wiadomo na jak długo

Upały i deficyt energii elektrycznej spowodowały, że w sąsiadującym z Kijowem Irpinu 12 lipca nastąpił krytyczny spadek ciśnienia w sieci wodociągowej. Władze miasta wprowadziły ograniczenia w dostawach wody dla mieszkańców.

Być może niedługo Ukraińcy będą mieli do dyspozycji więcej prądu, co pozwoli im też lepiej radzić sobie z wysokimi temperaturami. Znaczna część zużywanej obecnie energii elektrycznej jest produkowana przez elektrownie jądrowe. A latem bloki jądrowe podlegają planowym pracom remontowym.

Sytuacja z energią elektryczną może poprawić się po 20 lipca, kie-

dy niektóre z bloków zostaną znów podłączone do sieci. Możliwe też, że we wrześniu i październiku wyłączenia prądu będą jeszcze rzadsze. Pod warunkiem że Rosja nie przeprowadzi kolejnych ataków na obiekty energetyczne.

Jednak lepsza sytuacja z prądem na początku jesieni będzie tylko chwilowym pocieszeniem dla mieszkańców Ukrainy. Nikt dokładnie nie wie, jak zniszczony ukraiński system energetyczny poradzi sobie zimą. Wiele zależy nie tylko od prac remontowych, ale również od wspomnianych już rosyjskich ataków i tego, jak bardzo mroźna będzie zima.

Według ukraińskich i zagranicznych ekspertów nawet jeśli wojna zakończyłaby się teraz, Ukraińcy i tak odczuwaliby deficyt energii elektrycznej jeszcze przez kolejne dwa lata. ●

Piotr Andrusieczko

– mówią CNN analitycy Asia Society Neil Thomas i Jing Qian. Jak dodają, dla Xi priorytetem jest dziś pogodzenie bezpieczeństwa narodowego i samowystarczalności technologicznej ze stopą wzrostu, która pozwoli na określony poziom konsumpcji, inwestycji, stabilności oraz politycznego bezpieczeństwa samej partii i jej przywódcy.

Od plenum Xi oczekuje zielonego światła dla swego planu przekształcenia Chin w potęgę naukową i technologiczną. Z pewnością je dostanie, choć może się spodziewać jeszcze więcej tarć z Zachodem o samochody elektryczne, panele słoneczne i baterie. Dla Xi stawką plenum jest odzyskanie zaufania samych Chińczyków i inwestorów zagranicznych.

Jakich reform można się spodziewać?

Jednak po zamkniętym „pekińskim konklawe” nie ma co się spodziewać konkretów. Z jednym wyjątkiem: Chiny przyspieszyły budowę nowych fabryk. Kraj, który już dziś produkuje jedną trzecią światowych dóbr, chce pójść jeszcze dalej, inwestując w budowanie robotów i automatyzację.

Czy zachodni inwestorzy uwierzą Xi? Widzą jego entuzjazm dla high-tech, ale też nieufność do firm zagranicznych i chińskiego sektora prywatnego.

Czego zatem spodziewać się po plenum? – pytają obserwatorzy.

Ekonomista z sektora inwestycyjnego banku Moody Harry Murphy Cruise, z którym rozmawiał „The Guardian”, wątpi, że plenum spełni oczekiwania tych, którzy liczą na poważne reformy ekonomiczne. Jak tłumaczy, w Chinach duże zwroty polityczne mogą zostać uznane za przyznanie się do błędu i za powód do utraty twarzy. Bardziej realna jest korekta, która powiększy produkcję w dziedzinie high-tech i udzieli skromnej pomocy mieszkalnictwu i gospodarstwu domowemu.

W licznych wystąpieniach Xi obiecywał, że chce oprzeć rozwój Chin o popyt wewnętrzny. Wtedy kraj mógłby do pewnego stopnia uniezależnić się od rynków zachodnich. By tak się stało, trzeba jednak, by Chińczycy wydawali więcej. Tymczasem przy obecnym poziomie usług socjalnych i dziurawym systemie emerytalnym wielu odkłada na kosztowną edukację dzieci, na zdrowie i na starość.

W tej sytuacji dużych zmian nie należy się spodziewać – wynika z artykułu w „Dzienniku Ludowym”, organie chińskiej partii komunistycznej, który w ubiegłym tygodniu ostrzegł, że „reforma nie oznacza zmiany kierunku, a transformacja to nie całkowita zmiana orientacji”. ●

Izrael polował na znanego dowódcę Hamasu, zabił innego

W sobotę w Chan Junis armia Izraela próbowała zabić szefa zbrojnego skrzydła Hamasu. Nie wiadomo, czy dopięła swego, ale na skutek bombardowania zginął inny dowódca organizacji i kilkudziesięciu cywilów.

Marta Urzędowska

– Nie mamy absolutnej pewności – przyznał Benjamin Netanjahu po sobotnim ataku izraelskiej armii w Chan Junis na południu Strefy Gazy. Premierowi Izraela chodziło o Muhammada Dejfa, jednego z najważniejszych hamasowców, którego Izraelczycy próbowali zabić.

W tym samym ataku w Chan Junis zginęło ok. 90 Palestyńczyków, spośród których około połowy to kobiety i dzieci. Setki osób są rane, miejscowy szpital alarmuje, że jest przytłoczony ich liczbą.

Izraelczycy tygodniami czekali na okazję

Dejf jest szefem zbrojnego skrzydła i Hamasu oraz drugim najważniejszym członkiem organizacji w Gazie po Jahjiu Sinwarze, jej lokalnym przywódcy. To także jeden z autorów październikowej napaści na Izrael. Jak opisuje „New York Times” sobotni atak to efekt skrupulatnego wywiadu, jaki izraelska armia prowadziła od wielu tygodni.

Jak opisują cytowani przez dziennik izraelscy urzędnicy resortu obrony, izraelski wywiad ustalił, że Dejff ma odwiedzić willę ważnych hamasowców. W piątek mieli dostać potwierdzenie, że mężczyzna jest już na miejscu, a po uzyskaniu pewności w sobotę, izraelskie samoloty zrzuciły na okolicę co najmniej pięć bomb precyzyjnych.

Jak dotąd, nie wiadomo czy Dejff zginął. Chalil al-Hajja, jeden z ważnych urzędników Hamasu, w rozmowie z Al-Dżazirą zapewnił, że mężczyzna wciąż żyje, choć nie przedstawił na to żadnego dowodu.

Izraelczycy są przekonani, że atak i tak warto było przeprowadzić, bo na pewno zginął w nim Rafa Salame, dowódca Hamasu w Chan Junis. Izraelski wywiad opisuje go jako „jednego z najbliższych współpracowników Dejffa” i „jednego z móżgów” stojących za atakiem z 7 października. Ponoć to właśnie on miał też odpowiadać też za ostrzał terenów izraelskich z rejonu Chan Junis w ostatnich miesiącach.

„Wyeliminowanie Rafy Salame znacznie osłabia wojskowe możliwości Hamasu” – chwali się armia i wywiad Izraela we wspólnym oświadczeniu.

Hamas potępia atak, ale chce negocjacji

Na razie nie jest jasne, jak sobotnie uderzenie wpłynie na rozmowy o ewentualnym rozejmie.



• **Strefa Gazy. Jedna z ofiar izraelskiego ataku na obóz namiotowy**
FOT. REUTERS / HATEM KHALED

Po tygodniach zastoju negocjacje ponownie zaczęły się kilka dni temu. Prowadzone za pośrednictwem amerykańskich i arabskich mediatorów, mają doprowadzić do zawieszenia broni i wymiany pozostających jeszcze w Gazie ok. 120 zakładników, spośród których kilkudziesięciu nie żyje, na palestyńskich więźniów.

Wydaje się, że rozmowy będą jednak trwać. W niedzielę Izzat ar-Riszk, członek biura politycznego Hamasu, wydał oświadczenie stwierdzające, że doniesienia jakoby organizacja wycofała się z negocjacji, są „nieprawdziwe i bezpodstawne”. Ostro skrytykował też „masakrę z Chan Junis”.

Eksperci przekonują, że rozejm, a najlepiej zakończenie wojny, leży w interesie Hamasu, gdyż na skutek walk jego zdolność bojowa mocno spadła.

Ponad dekadę na odbudowę Gazy

Rękę na pulsie negocjacji trzymają Amerykanie. W tym tygodniu doradca izraelskiej administracji ds. bezpieczeństwa, Tzachi Hanegbi, leci do Waszyngtonu, gdzie odbędzie serię spotkań w Białym Domu. Jak wynika z oświadczenia kancelarii premiera, mają mu towarzyszyć „wysokiej rangi urzędnicy z resortów bezpieczeństwa i spraw zagranicznych z dwóch innych krajów”.

W sobotę po ataku na Chan Junis do ministra obrony Izraela Joawa Gallanta zadzwonił sekretarz obrony USA Lloyd Austin. Według Pentagonu Amerykanin w trakcie rozmowy „podkreślał wagę podejmowania wszelkich niezbędnych kroków, które mogą minimalizować ofiary wśród cywilów” w Strefie Gazy.

Wznowienie negocjacji rozejmowych przypada na czas, gdy z powodu trwających walk sytuacja humanitarna mieszkańców Gazy pozostaje bardzo trudna. Do tej pory w Stefie zginęło ok. 39 tys. Palestyńczyków – cywilów i członków Hamasu. Eksperci ONZ oceniają, że oczyszczenie enklawy z gruzów potrwa nawet 15 lat i będzie kosztowało co najmniej pół miliarda dolarów.

W październikowym ataku Hamasu na Izrael zginęło 1,2 tys. osób, a 250 porwano do Gazy. ●

Rządowy spór o dopłaty do kredytów

Ministerstwo Finansów nie zostawiło suchej nitki na rządowym projekcie Kredytu na Start. W budżecie brakuje pieniędzy na program, a resort za absurdalne uważa dopłacanie do kredytu komuś, kto zarabia np. 30 tys. zł.

Anna Popiołek

W pierwszej kolejności, należy rozważyć, czy proponowany projekt będzie priorytetem do realizacji i jaki może być poziom finansowania w ramach wyznaczonego limitu wydatków, co zdeterminuje prace nad limitami w konkretnych ustawach budżetowych – tak brzmi oficjalna opinia Ministerstwa Finansów kierowanego przez ministra Andrzeja Domańskiego do rządowego projektu ustawy Kredyt na Start.

Czyli mówiąc wprost: nikt na razie nie wpisał do ustawy budżetowej wydatków na ten program. A jeżeli miałyby się one pojawić, to trzeba znaleźć na to pieniądze. Ministerstwo pisze wprost, że trzeba by się zastanowić nad ograniczeniem obecnie zaplanowanych wydatków budżetowych. Mowa o ok. 21,5 mld zł w latach 2024-2033.

A już teraz w ustawie budżetowej na 2024 zostały zaplanowane wydatki na: 941 mln zł na Bezpieczny Kredyt 2 procent i 2,5 mln zł na rodzinny kredyt mieszkaniowy. Plus ewentualne 500 mln zł na Kredyt na Start.

Każde działanie zmierzające do zwiększenia wydatków rządowych, wiąże się ze wzrostem ryzyka dla stabilności finansów publicznych. Ponadto każde nowe działanie o charakterze wydatkowym zmniejsza przestrzeń wydatkową wynikającą ze Stabilizującej Reguły Wydatkowej – ocenił resort.

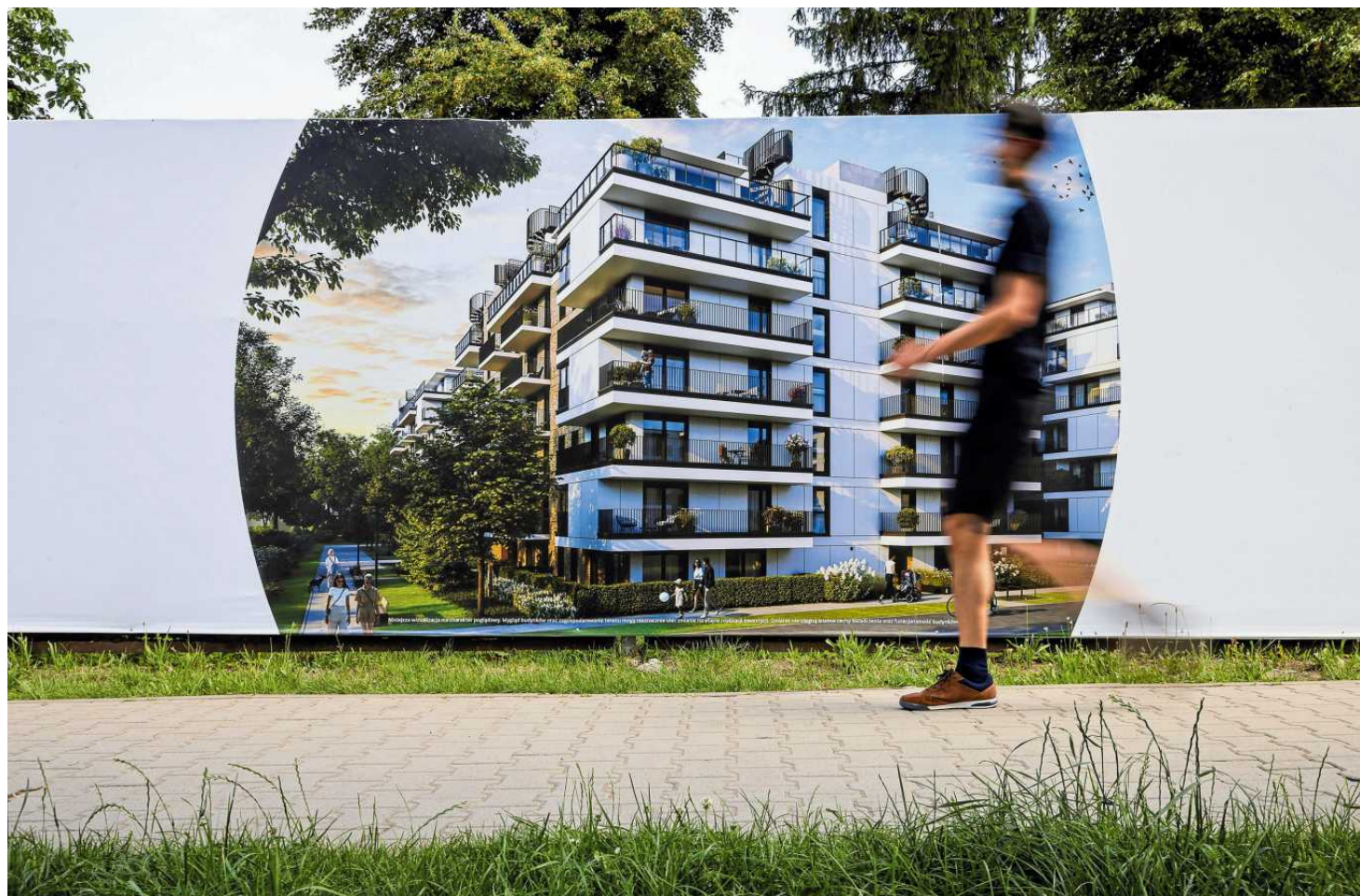
A to tylko początek lawiny krytyki MF wobec programu Kredyt na Start.

MF: Kredyt na Start wezmą też ci, którzy zarabiają 35 tys. zł

Chodzi również o to, o czym ekonomiści mówią od miesięcy: Kredyt na Start po raz kolejny wywinduje ceny mieszkań. Już przez ostatni rok, przez Bezpieczny Kredyt 2 procent, ceny mieszkań poszły w górę o ok. 20 proc. Przez ostatnie osiem lat – o blisko 100 proc. i na to też zwraca uwagę resort finansów.

W ocenie MF, należy zwrócić uwagę na możliwy większy wpływ na ceny mieszkań o większych metrażach i w mniejszych ośrodkach ze względu na dużo większą niż w poprzednim programie preferencję dla gospodarstw domowych z dziećmi. Choć jednocześnie resort zauważa, że ten program nieco mniej podbija stawki za metr kwadratowy niż jego poprzednik, czyli Bezpieczny Kredyt 2 procent.

Proponowane działania oddziałujące bezpośrednio na popyt mogą doprowadzić do niewspółmiernego do fundamentów gospodarki wzrostu cen na rynku mieszkaniowym i kosztów mate-



• **Kredyt na Start to jedna ze 100 obietnic wyborczych Koalicji Obywatelskiej. Miała być odpowiedzią na problemy z nabyciem mieszkania przez młodych Polaków**

FOT. JAKUB WŁÓDEK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

riaków budowlanych w krótkim okresie – przed odpowiednim dostosowaniem podaży mieszkań – pisze MF.

Problemem są też bardzo wysokie progi dochodowe, uprawniające do rządowych dopłat. Chodzi o to, że program jest tak skonstruowany, że 36-letni singiel, który nigdy nie miał mieszkania, nie skorzysta z dopłat. Podobnie jak para, w której oboje zarabiają po 6,5 tys. zł na rękę. Z drugiej strony, preferencyjny kredyt dostanie pięcioosobowa rodzina, która ma kilka mieszkań, a ich dochody nie przekraczają 33 tys. zł. Czyli np. rodzina z trojgiem dzieci, jeżeli rodzice zarabiają po 11 tys. zł na rękę.

Progi są bowiem ustalone tak, że jeśli para ma jedno dziecko – mogą zarabiać nawet po 8,1 tys. zł na rękę. Z kolei jeżeli para (lub małżeństwo) mają dwoje dzieci, to mogą zarabiać maksymalnie po 9,9 tys. zł. A jeżeli mają troje lub więcej dzieci, mogą zarabiać nawet po 11 tys. zł. Mało tego – jeżeli jest pięcioosobowa rodzina, w której np. kobieta nie pracuje, to mężczyzna może zarabiać nawet 23 tys. zł na rękę. W przypadku rodziny z dwójką dzieci: 20 tys. zł na rękę, a z jednym dzieckiem – 16 tys. zł netto.

Ograniczenia dochodowe w proponowanym programie w skrajnych przypadkach wydają się nieuzasadnione wysokie (przykładowo – graniczny poziom dochodów netto z roku ubiegłego dla pięcioosobowego gospodarstwa domowego z trójką dzieci w Warszawie, które to dodatkowo nie musi spełnić warunku kupna pierwszego mieszkania na własność w ramach proponowanego programu wsparcia, to ponad 35 tys. zł netto) – ocenia MF.

NBP: Kredyt na Start to jak obniżka stóp procentowych

Program Kredyt na Start nie podoba się też Narodowemu Bankowi Polskiemu. Powód? Bank centralny zbija inflację, trzymając wysokie stopy, a rząd chce te stopy teraz obejść. Dodajmy, że także podobny program PiS-u nie podobał się Adamowi Glapińskiemu.

Celowe doraźne działanie ustawodawcy dążące do ograniczenia oddziaływania stóp procentowych NBP na gospodarkę może wpływać na przyszłe decyzje podmiotów gospodarczych ze względu na oczekiwania, że ustawodawca również w przyszłości może dążyć do osłabiania efektów prowadzonej polityki pieniądza-

nej – ocenia NBP w opinii przesłanej do projektu ustawy.

Z kolei w opinii Ministerstwa Rozwoju i Technologii, które odpowiada za ten program, czytamy, że bezpiecznikiem ma być m.in. to, że rząd zamierza udzielać jedynie 15 tys. takich kredytów kwartalnie, a skorzysta z programu będą mogły rodziny o niższych dochodach, a tylko w niewielkiej części ci, którzy mogą zaciągnąć kredyt hipoteczny na warunkach komercyjnych.

Do programu Kredyt na Start uwag nie ma z kolei Komisja Nadzoru Finansowego.

Urząd pozytywnie ocenia proponowane ograniczenie wsparcia dla części kredytobiorców, co powinno przeciwdziałać nadmiernemu wzrostowi popytu na rynku kredytów mieszkaniowych i w konsekwencji ograniczyć stymulację wzrostu cen nieruchomości. Program może także pozytywnie oddziaływać na promowanie kredytów o oprocentowaniu tymczasowo stałym – napisał UKNF w przesłanej opinii.

Przypomnijmy, że Kredyt na Start to jedna ze 100 obietnic wyborczych Koalicji Obywatelskiej. Miała być odpowiedzią na problemy z nabyciem mieszkania przez młodych Polaków, choć zaraz po publikacji tej obietnicy wielu ekspertów od rynku nieruchomości mówiło, że jedyne w czym pomoże, to zwiększyć zyski deweloperów i podwyższyć ceny mieszkań.

Pierwotnie nad projektem pracował minister Hetman. Ten postanowił kandydować do europarlamentu i resort rozwoju został. Po krytyce ze strony koalicjantów projekt dopłat został zawieszony. Kilka tygodni temu nowy minister Krzysztof Paszyk poinformował, że jednak będzie starał się wdrożyć program, ale zacznie on działać z opóźnieniem, bo od 1 stycznia 2025 roku. ●

Program jest tak skonstruowany, że 36-letni singiel, który nigdy nie miał mieszkania, nie skorzysta z dopłat. Podobnie jak para, w której oboje zarabiają po 6,5 tys. zł na rękę.

Z drugiej strony, preferencyjny kredyt dostanie pięcioosobowa rodzina, która ma kilka mieszkań, a ich dochody nie przekraczają 33 tys. zł. Czyli np. rodzina z trojgiem dzieci, jeżeli rodzice zarabiają po 11 tys. zł na rękę

Fala zwolnień grupowych w Europie

Masowe jak zwolnienia w biurach – tak mogą zacząć mówić już eksperci od rynku pracy. Dopiero co zwolnienia ogłosił Dyson, a teraz Unilever dziękuje swoim ponad trzem tysiącom pracowników.

Sebastian Ogórek

Z rynku pracy w Europie zaczyna dochodzić coraz więcej niepokojących sygnałów. Perspektywy gospodarcze nie są tak dobre, jak oczekiwano jeszcze kilka miesięcy temu, co sprawia, że wiele międzynarodowych firm zaczyna rozważać korekty swoich strategii, a wraz z nimi – zatrudnienia.

Nie ma obecnie tygodnia, by któraś ze znaczących firm – albo takich, które dostarczają półprodukty znanym koncernom – nie ogłosiły planu zwolnień pracowników. Co trzeci pracownik biurowy Unilevera ma stracić w najbliższym czasie pracę – informuje „Financial Times”. Firma w trzech dużych centrach w Europie zatrudnia w sumie ok. 10 tys. osób. I choć najbardziej dotknięte redukcją etatów mają być główne biura w Rotterdamie i Londynie, to o pracę bać mogą się wszyscy pracownicy koncernu. – Niemal wszystkie europejskie biura zostaną objęte w równym stopniu zmianami – przekazał Hermann Soggeberg, szef rady zarządkowej Unilevera.

Producent Cifa, Domestos, mydła Dove, pasty Signal, ale też lodów Algida czy dań Knorr, w Polsce za-

trudnia ok. 3000 osób, ale większość z nich pracuje w trzech fabrykach koncernu. W Katowicach działa natomiast ich centrum usług wspólnych UniOps. I to tam mogą pojawić się HR-owcy z dokumentami mówiącymi o końcu współpracy.

Za zwolnieniami stoi Hein Schumacher, który objął stanowisko szefa Unilevera przed rokiem. Jego nominacja była efektem presji akcjonariuszy, a w szczególności kontrowersyjnego amerykańskiego inwestora Nelsona Peltza. To on domaga się reorganizacji firmy i zwiększenia zysków. Dodajmy, że mówimy o 6,5 mld euro w trudnym 2023 roku (rok wcześniej zysk był 15 proc. wyższy), a analitycy giełdowi odebrali te dane jako bardzo pozytywne zaskoczenie.

Zwolnienia w biurach

Zwolnienia w Unileverze to jednak tylko wierzchołek góry lodowej. Kilka dni temu redukcję etatów także ok. jednej trzeciej swoich pracowników biurowych zapowiedział Dyson. Brytyjski producent agd, w tym popularnych w Polsce suszarek i odkurzaczy, podziękuje około tysiącu osób. Firma już wcześniej przeniosła swoją główną siedzibę do Singapuru, a w ostatnich



• Co trzeci pracownik biurowy Unilevera ma stracić pracę FOT. SHUTTERSTOCK

latach wielokrotnie działania brytyjskiego rządu, krytykował założyciel spółki James Dyson. Ten stwierdził, że gospodarka Wielkiej Brytanii jest „żałosna”, a podatki za wysokie. W związku z tym zapowiedział „inwestowanie” na bardziej innowacyjnych rynkach.

Ze Starego Kontynentu uciekają nawet Chińczycy. Firma Great Wall, producent podzespołów do samochodów, zamyka swoją europejską siedzibę i zwalnia 100 osób w Niemczech.

Po tym jak przed około dwoma laty wielka fala zwolnień przeszła przez firmy technologiczne (liczące w dziesiątkach tysięcy redukcje dotknęły Microsoft, Meta, Google czy Amazon), teraz zwolnienia dotyczą też firmy działające w tradycyjnych branżach. Szczególnie jednak dotyczą zatrudnionych w biurach i tzw. centrach usług wspólnych.

Reuters raportuje na bieżąco kolejne informacje o zwolnieniach grupowych. Na liście są m.in. Thyssenkrupp (450 osób w dziale handlowym), hiszpański oddział Vodafone (1200 osób), koncern chemiczny Bayer, farmaceutyczny Novartis (450 pracowników działu rozwoju), a aż 4500 pracowników straci zatrudnienie w Siemens Energy.

Ale cieką zatrudnienia dotyczą nie tylko sektora przemysłowego. To samo zaczyna dziać się i w usługach. Miesiąc temu FedEx ogłosił, że planuje zlikwidować od 1,7 do 2 tys. osób w biurach i działach handlowych w Europie. W ten sposób chce zredukować koszty, gdy popyt na usługi siada. Zmiany mają dotknąć także zatrudnionych w centrach usług wspólnych – centrach świadczących usługi rozliczeniowe, HR czy zakupowe dla wielu oddziałów.

Europa zwalnia, Polska ma katar

Zwolnienia dotyczą też Polski. Oprócz nieznanego skali zwolnień w Unileverze, i u nas pojawiły się już całkiem spore sygnały, że zadyszka europejskiej gospodarki dotyka także nas.

Polska traci swój status jako lider na rynku usług wspólnych. Firmy masowo otwierały swoje biura w wielkich miastach, bo mogły tu względnie tanio zatrudniać dobrze wykształcone osoby. Od kilku miesięcy widać, że staliśmy się po prostu za drodzy dla szukających efektywności koncernów. Kilka miesięcy temu informowaliśmy, że znaczne redukcje etatów dotyczą firmy Aptiv, która zwolniła 250 osób. Z kolei swoje centrum usług wspólnych w Polsce zamknie w przyszłym roku NatWest. Bank podziękuje aż 1600 pracowników. W oficjalnym komunikacie przyznano, że zastąpią ich pracownicy z Indii.

Jak pisaliśmy, to kolejna zagraniczna spółka, która wpisuje się w falę zwolnień, dotyczących pracowników centrów usług wspólnych. W ostatnim czasie pracę stracili pracownicy m.in. PepsiCo, a w Poznaniu zlikwidowano oddział Infosys, globalnej korporacji z branży IT. Infosys, tak jak teraz NatWest, przeniosł polskie stanowiska do Indii.

Osobna historia to zwolnienia czterech tysięcy osób PKP Cargo. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34325452



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34327314

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Niedźwiadek”
ul. 1 Maja 5, lok.1.

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na wybór wykonawcy:

na utrzymanie czystości, higieny i estetyki budynków i terenów wokół nich.

- Wszelkie dokumenty związane z przetargiem są do odbioru w siedzibie Spółdzielni we wszystkie dni robocze tygodnia w godzinach 10⁰⁰ - 14⁰⁰.
- Do kontaktu z Oferentami od dnia ukazania się ogłoszenia do dnia 29.07.2024 r. w godzinach 10⁰⁰ – 14⁰⁰ upoważniony jest: Pan Mieczysław Młynarski. Tel. 22 662 63 16, 793 917 299
- Zamknięte i zapieczętowane koperty zawierające oferty należy złożyć w biurze Spółdzielni do dnia 29.07.2024r do godz. 14.00 .Termin otwarcia ofert w siedzibie Spółdzielni dnia 29.07.2024 r. o godzinie 17.15 w obecności przyszłych Oferentów.
- Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu nieograniczonego bez podania przyczyn.

Zarząd SM „Niedźwiadek”.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34326949

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Uniejów ogłasza kolejny pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż na własność udziału we współwłasności w zabudowanej nieruchomości położonej w Uniejowie przy ul. Błogostawionego Bogumiła 14 (dz. nr 1579)

Przedmiotem przetargu jest zabudowana nieruchomość położona w obrębie geodezyjnym 0001 Uniejów, oznaczona jako działka o numerze 1579 o pow. 0,0667 ha stanowiąca współwłasność Gminy Uniejów zgodnie z KW SR2L/00024929/7, Sądu Rejonowego w Łasku, VI Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Poddębicach w której Gmina Uniejów posiada udział we współwłasności nieruchomości i wspólnych części budynków wynoszący 71859/81523 części. Nieruchomość położona jest w miejscowości Uniejów przy ul. Błogostawionego Bogumiła 14.

Nieruchomość zabudowana jest murowanym piętrowym budynkiem komunalnym wielorodzinnym składającym się z 18 lokali mieszkalnych, posiadającym dwie osobne klatki schodowe, ze wspólnym podwórkiem oraz budynkiem gospodarczym w którym znajdują się komórki lokatorskie.

Nieruchomość uzbrojona energia elektryczna, woda sieciowa, kanalizacja sanitarna, pozostałe media w drodze.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość oznaczona jest symbolem:

1_7.M/U – tereny przeznaczone dla zabudowy mieszkaniowej i usług nieuciążliwych o charakterze śródmiejskim ”.

Nieruchomość znajduje się w strefie „B” ochrony uzdrowiskowej Uzdrowiska Uniejów.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **490.000,00 zł** .

Słownie zł: **czterysta dziewięćdziesiąt tysięcy złotych**

Pisemną ofertę należy składać lub przysyłać w zamkniętej kopercie z dopiskiem „Przetarg Uniejów (dz. nr 1579) 18 września 2024 r.” na adres: Urzędu Miasta w Uniejowie, 99-210 Uniejów ul. Błogostawionego Bogumiła 13, wraz z dowodem uiszczenia wadium, w terminie do dnia 13.09.2024 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18.09.2024 r. godzinie 11.00 w siedzibie Urzędu Miasta w Uniejowie, 99-210 Uniejów ul. Błogostawionego Bogumiła nr 13.

Oferent składający ofertę, zobowiązany jest do wpłaty wadium w kwocie: **49.000,00 zł** (słownie: **czterdzieści dziewięć tysięcy złotych**), przelewem na konto Gminy Uniejów w BS Malanów o/ Uniejów **18 8557 0009 2005 0200 0130 0026 do dnia 13 września 2024 r.**

Organizator zastrzega prawo do odwołania przetargu bez podania przyczyn.

Nabywcą nieruchomości zostanie ta osoba, która podczas przetargu zaoferuje najwyższą cenę nabycia.

Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości zaś dla pozostałych osób niezwłocznie zwrócone.

Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Uniejów przy ulicy Bł. Bogumiła nr 13 w Uniejowie w dniu 18 września 2024 r. o godzinie 11.00

Pełna treść ogłoszeń została podana do publicznej wiadomości poprzez jego wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Uniejowie oraz zamieszczenie na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Uniejowie pod adresem <http://bip.uniejow.pl/>, oraz ogłoszenia zamieszcza się co najmniej na 2 miesiące przed wyznaczonym terminem przetargu w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ukazującej się codziennie. Szczegółowe informacje dotyczące procedury przetargowej można uzyskać w Urzędzie Miasta w Uniejowie, stanowisko ds. gospodarki gruntami i lokalami pokój nr 12 pod nr telefonu 63 288 97 68.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34327424

OGŁOSZENIE STAROSTY RADOMSZCZAŃSKIEGO

stosownie do art. 114 ust. 3 i 4, w zw. z art. 124, art. 124a i art. 124b ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) dalej u.g.n.,

Starosta Radomskiego,

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej,

podaje do publicznej wiadomości informację

o zamiarze wszczęcia, na wniosek inwestora PGE Dystrybucja S.A z siedzibą w Lublinie przy ul. Garbarskiej 21a, 20-340 Lublin, Oddział Łódź, w imieniu której działa pełnomocnik Pan Jacek Strzelecki, postępowania w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym. Objęta wnioskiem nieruchomość jest położona w gminie Gomunice w obrębie 0003_ Gomunice przy ulicy Zdrowia, oznaczona numerem działki 541 o powierzchni 0,0234 ha. Zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów, wpisana jest, jako Gmina Gomunice – nieustalona własność. Ograniczenie sposobu korzystania z części nieruchomości następuje celem realizacji inwestycji cel publiczny pn. „Budowa i przebudowa elektroenergetycznej sieci średniego i niskiego napięcia”. Przedmiotowa działka jest objęta Decyzją Wójta Gminy Gomunice z dnia 6 października 2023 r. znak: KS.6733.11.2023 o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego. Ograniczenie, na rzecz inwestora, sposobu korzystania z części nieruchomości, polegać ma na udzieleniu inwestorowi zezwolenia na wykonanie robót budowlanych, związanych z : – budową linii kablowej SN15/kV oraz nN0,4 kV o długości 16,0 mb. – demontażem istniejącej linii napowietrznej 15kV o długości 6,0 mb. oraz udzieleniu inwestorowi zezwolenia na:

- utworzenie strefy budowlano-montażowej zajmowanej czasowo, w celu wykonania robót budowlanych związanych z budową i umieszczeniem na działce przewodów i urządzeń służących do przesyłania energii elektrycznej oraz demontażem istniejących urządzeń linii elektroenergetycznej na powierzchni zajęcia wynoszącej 16 m²
- utworzenie strefy ograniczonego korzystania z działki na czas trwały w obrębie pasa linii elektroenergetycznej kablowej o szerokości po 0,5 m w obie strony od ułożonych kabli elektroenergetycznych na długości 16 mb. o powierzchni zajęcia wynoszącej 8 m²
- udostępnienie nieruchomości celem dojazdu i dojazdu, wyjścia i wjazdu wraz z niezbędnym sprzętem od strony drogi publicznej – dla inwestora oraz podmiotów i osób przez niego wskazanych dla wykonania czynności związanych z prowadzeniem przeglądów i remontów, dokonywania kontroli, konserwacji oraz usuwaniem awarii ciągów, prowadzenia przeglądów i remontów przewodów i urządzeń celem utrzymania prawidłowej eksploatacji linii kablowej 15kV.

Powyższą nieruchomość traktuje się, jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym w rozumieniu art. 113 ust.6 ustawy u.g.n.

W związku z powyższym, wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, do zgłaszania się **w terminie 2 miesięcy** od dnia ukazania się ogłoszenia, do siedziby Starostwa Powiatowego w Radomsku, ul. L. Czarnego 22, 97-500 Radomsko, pok. 215, w celu wykazania swoich praw rzeczowych do przedmiotowej nieruchomości. Aby wykazać swoje prawo rzeczowe do nieruchomości, należy okazać tytuł własności, ewentualnie postanowienie sądu o stwierdzeniu nabycia spadku po poprzednim właścicielu nieruchomości.

Jeżeli w terminie oznaczonym w ogłoszeniu nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości. Ponadto informuje się, iż zgodnie z art. 49 Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 roku, poz. 572 ze zm.) zawiadomienie stron o decyzjach i innych czynnościach organu administracji publicznej podejmowanych w niniejszej sprawie, z uwagi na nieuregulowany stan prawny nieruchomości, dokonywane będzie poprzez udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Radomsku – <https://bip.radomszczanski.pl/>, a także na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. organu oraz Urzędu Gminy Gomunice.

Jednocześnie informuję, że niniejsze OGŁOSZENIE zostało zamieszczone w dniu **11 lipca 2024 r.** w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Radomsku <https://bip.radomszczanski.pl/> oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. organu.

Blizsze informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Radomsku, ul. Leszka Czarnego 22 w Referacie Gospodarki Nieruchomościami (pokój 215) w godzinach urzędowania lub telefonicznie pod numerem tel. (44) 685 89 42.

OGŁOSZENIE
ZARZĄDU POWIATU W MYŚLIBORZU
z dnia 12 lipca 2024 r.

o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonych w obrębie Renice, gmina Myślibórz stanowiących zespół pałacowo-parkowy

Położenie nieruchomości	Księga wieczysta	Oznaczenie nieruchomości, numer działki	Powierzchnia nieruchomości	Łączna powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza nieruchomości
Obręb Renice, gmina Myślibórz	SZ1M/00033721/7	431/14	1,5288 ha	8,4197 ha	10 000 000,00 zł (słownie: dziesięć milionów złotych 00/100)
	SZ1M/00033721/7	412/2	1,0292 ha		
	SZ1M/00036808/2	431/23	5,8256 ha		
	SZ1M/00035509/9	431/8	0,0361 ha		

Przetarg odbędzie się w dniu 30 września 2024 r. o godzinie 11:00 w pokoju nr 24 Starostwa Powiatowego w Myśliborzu ul. Północna 15.

1. **OPIS:** Zespół pałacowy z XIX- wieczną wieżą ciśnień i otaczającym zabudowania parkiem, w którym rosną pomnikowe tuje i dęby piramidalne, został wpisany do rejestru zabytków pod nr rej.: A-337 z 01.02.2008 r.
- **DZIAŁKA NR 431/23:** o powierzchni 5,8256 ha, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków użytkowim Br-RiVa, Lzr-RiVa, zabudowana jest budynkiem pałacu, obory, stodoły, garażowo-warsztatowym, wieży ciśnień- nieruchomości wpisana do rejestru zabytków.

Teren działki częściowo utwardzony. Plac przed budynkiem głównym o nawierzchni betonowej z wydzielonymi klombami obsadzonymi krzewami i drzewkami zimozielonymi oraz różnorodnymi roślinami ozdobnymi. Fontanna pośrodku dziedzińca. Teren z tyłu budynku nieutwardzony, poza terenem zabudowanym znajduje się park. Odprowadzanie ścieków do własnej biologicznej oczyszczalni ścieków zlokalizowanej na działce numer 412/2 w odległości ok. 150 m.

Opis terenu parku: skład gatunkowy drzew i krzewów bardzo bogaty. W składzie drzewostanu dominują dęby, topole, daglezie i buki. Rozpiętość wieku drzewostanu określa się w granicach 100-240 lat i więcej. Drzewa w południowej części parku są młodsze i określane w granicach 60-150 lat.

Budynek pałacu: budynek wybudowany na przełomie XIX i XX wieku jako pałac o charakterze rezydencjonalnym. Od 1947 r. pełnił funkcję oświatowo-wychowawczą jako młodzieżowy ośrodek wychowawczo-oświatowy dla chłopców. Budynek wolnostojący, dwukondygnacyjny z użytkowym poddaszem (nad częścią budynku poddasze nieużytkowe), podpiwniczony. Budynek charakteryzuje się wieloczołnowym rzutem o kształcie zbliżonym do załamanej litery „L”. Bryła rozczłonkowana, na rzucie czterech prostopadłościanów, nakryta dachami dwu i czterospadowymi, urozmaicona elementami architektonicznymi. W obrębie dachu facjtki typu mansardowego oraz w kształcie bawolego oka. Taras ogrodowy ze schodami półokrągłymi. Na wysokości wejścia frontowego umieszczona jest półkolista wieża wyprowadzona w większości z korpusu budynku, nakryta dwupoziomowym dachem stożkowym. W piwnicach znajdują się pomieszczenia magazynowo-techniczne, kotłownia, kuchnia, pralnia, pomieszczenia sanitarne, stolarnia, korytarze. Na parterze mieszczą się pokoje, sala gimnastyczna, jadalnia, klasy lekcyjne, pomieszczenia sanitarne, pomieszczenia magazynowe, korytarze, klatki schodowe, gabinet lekarski. Na pierwszym piętrze usytuowane są klasy lekcyjne, biblioteka, biura, pokoje personelu, pomieszczenia sanitarne, korytarze, klatki schodowe. Drugie piętro zajmują pomieszczenia mieszkalne, pokoje wychowanków i personelu, pomieszczenia sanitarne, gospodarcze, korytarze i klatki schodowe. Budynek wpisany do rejestru zabytków.

Powierzchnia użytkowa: 2679,03 m²

Powierzchnia zabudowy: 1202 m²

Rok budowy: 1890

Stan techniczny budynku średni: ubytki tynków zewnętrznych, zarysowania i zawilgocenie ścian zewnętrznych, niewielkie przecieki pokrycia dachowego, nieszczelna wypaczona stolarka okienna. Stopień zużycia technicznego budynku szacuje się na 46%.

Budynek obory: budynek wolnostojący, niepodpiwniczony, jednokondygnacyjny z poddaszem. Wzniesiony w technologii tradycyjnej, murowany z cegły ceramicznej pełnej. Dach dwuspadowy o konstrukcji drewnianej, kryty płytami azbestowo-cementowymi. Strop drewniany. Posadzki betonowe. Drzwi i wrota drewniane. Budynek użytkowany częściowo jako garaże (6 stanowisk) i magazyny do celów ośrodka. Wyposażony w instalację elektryczną, wodną i kanalizacyjną.

Powierzchnia użytkowa: 322,70 m²

Powierzchnia zabudowy: 385 m²

Rok budowy: 1935

Stan techniczny budynku zły. Dach nieszczelny, trwałe uszkodzenia części stropu, uszkodzona stolarka drzwiowa oraz tynki. Stopień zużycia technicznego budynku szacuje się na 60%.

Budynek wieży ciśnień: wzniesiony w technologii tradycyjnej. Fundamenty kamienne ceglane. Ściany murowane z kamienia i cegły ceramicznej. Dach o konstrukcji drewnianej, kryty blachą. Stropy Kleina i belkowe drewniane. Schody drewniane. Brak instalacji.

Powierzchnia użytkowa: 120,00 m²

Powierzchnia zabudowy: 28,00 m²

Rok budowy: 1890

Stan techniczny zły. Stopień zużycia technicznego budynku szacuje się na 70%.

Budynek stodoły: jednokondygnacyjny, usytuowany w zwartej zabudowie budynków gospodarczych, wzniesiony w technologii tradycyjnej. Fundamenty kamienne. Ściany murowane z cegły wapienno-piaskowej. Dach o konstrukcji drewnianej dwuspadowy, kryty papą na deskowaniu. Posadzki: klepisko, na części piasek ubity. Wrota drewniane. Brak instalacji.

Powierzchnia użytkowa: 266,00 m²

Powierzchnia zabudowy: 295,00 m²

Rok budowy: 1890

Stan techniczny zły. Zniszczona i zerwana konstrukcja dachowa łącznie z pokryciem, zawilgocone i uszkodzone mury, uszkodzone wrota drewniane. Stopień zużycia technicznego budynku szacuje się na 70%.

Budynek garażowo-warsztatowy: jednokondygnacyjny, usytuowany w zwartej zabudowie budynków gospodarczych, wzniesiony w technologii tradycyjnej. Fundamenty kamienne. Ściany murowane z cegły ceramicznej pełnej. Dach płaski o konstrukcji drewnianej, kryty blachą na deskowaniu z papą. Posadzki betonowe. Wrota drewniane. Brak instalacji.

Powierzchnia użytkowa: 81,10 m²

Powierzchnia zabudowy: 127,00 m²

Rok budowy: 1890

Stan techniczny zły. Zniszczone pokrycie dachowe i stolarka. Stopień zużycia technicznego budynku szacuje się na 60%.

Piwnice przy wieży ciśnień: pomieszczenia znajdujące się pod ziemią w pobliżu wieży ciśnień. Fundamenty kamienno-ceglane. Strop odcinkowy na belkach stalowych wypełnionych cegłą. Posadzka ceglana. Drzwi drewniane. Okna okratowane. Schody ceglane.

Powierzchnia użytkowa: 101,87 m²

Powierzchnia zabudowy: 120,11 m²

Rok budowy: 1890

Stan techniczny bardzo zły. Stopień zużycia technicznego budynku szacuje się na 80%.

- **DZIAŁKA NR 431/14:** działka posiada powierzchnię 1,5288 ha, regularny kształt, zbliżony do prostokąta, teren płaski, nieogrodzony, posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej. Dojazd drogą nieutwardzoną- gruntową. Działka posiada dostęp do sieci energetycznej, wodociągowej, kanalizacyjnej, teletechnicznej.
- **DZIAŁKA NR 412/2:** Działka posiada powierzchnię 1,0292 ha. Ma nieregularny kształt, zbliżony do prostokąta. Teren zróżnicowany wysokościowo, nieogrodzona, posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej. Dojazd drogą nieutwardzoną. Działka posiada dostęp do sieci energetycznej i kanalizacyjnej. Na działce znajduje się biologiczna (trzcinowa) oczyszczalnia ścieków zajmująca powierzchnię około 2500 m² oraz 8 studni z kregów betonowych wchodzących w skład oczyszczalni. Oczyszczalnia odbiera ścieki od 20 gospodarstw domowych oraz pałacu. Część porośnięta trzciną stanowi złoże filtracyjne.
- **DZIAŁKA NR 431/8:** Działka o powierzchni 0,0361 ha i nieregularnym kształcie sześcioboku. Teren płaski, częściowo ogrodzony murem z cegły ceramicznej pełnej. Posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej. Działka posiada dostęp do sieci energetycznej, wodociągowej, kanalizacyjnej, teletechnicznej. Działka zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym oraz budynkiem gospodarczym.

Budynek mieszkalny: wolnostojący, niepodpiwniczony, jednokondygnacyjny, wzniesiony w technologii tradycyjnej. Ściany murowane z cegły ceramicznej pełnej, tynkowane. Dach o konstrukcji drewnianej dwuspadowy, kryty dachówką cementową. Okna skrzynkowe. Drzwi płycinowe pełne. Posadzki drewniane. Strop i schody drewniane. Budynek wyposażony w instalację elektryczną, wodociągową, kanalizacyjną, ogrzewany piecami kaflowymi. Wpisany do rejestru zabytków.

Powierzchnia użytkowa: 86,85 m²

Powierzchnia zabudowy: 114 m²

Rok budowy: 1935

Stan techniczny zły. Budynek nieocieplony, stolarka okienna i drzwiowa zniszczona z kwalifikacją do wymiany, przecieki pokrycia dachowego, zawilgocenia ścian. Budynek obecnie nieużytkowany. Stopień zużycia technicznego budynku szacuje się na 70%.

Budynek gospodarczy: Niepodpiwniczony, jednokondygnacyjny. Jedną ze ścian przylegającą do stodoły, wzniesiony w technologii tradycyjnej. Ściany murowane z cegły ceramicznej pełnej, nieotynkowane. Dach jednospadowy o konstrukcji drewnianej, kryty dachówką cementową. Okna i drzwi drewniane typu inwentarskiego. Budynek wpisany do rejestru zabytków.

Powierzchnia użytkowa: 15 m²

Rok budowy: 1935

Stan techniczny zły. Stopień zużycia technicznego budynku szacuje się na 70%.

2. **PRZEZNACZENIE NIERUCHOMOŚCI:** Obszar na którym położona jest przedmiotowa nieruchomość nie jest objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Myślibórz przyjętym Uchwałą Nr XIV/111/2019 Rady Miejskiej w Myśliborzu z dnia 29 października 2019 r. zapis dla przedmiotowych działek jest następujący: UT- teren usług turystyki i rekreacji (dz. 431/8, częściowo dz. 431/23), ZP- tereny zieleni urządzonej (częściowo dz. 431/23), ZR- tereny łąk, pastwisk i nieużytków (dz. 412/2), US- teren usług sportu i rekreacji (dz. 431/14).

3. **DODATKOWE INFORMACJE DOTYCZĄCE NIERUCHOMOŚCI:** Powiat Myśliborski nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za pozostałe nieujawnione na mapie zasadniczej media techniczne.

4. **OBCIĄŻENIA NIERUCHOMOŚCI:** Na nieruchomości oznaczonej działką numer 431/23 obręb Renice, gmina Myślibórz ustanowione są ograniczone prawa rzeczowe:
- nieodpłatna służebność drogowa polegająca na prawie przechodzenia i przejeżdżania przez nieruchomość na rzecz współwłaścicieli działki nr 431/10;
 - nieodpłatna i na czas nieokreślony służebność gruntowa polegająca na prawie przechodu, przejazdu i przepędzania zwierząt w celu dostępu do drogi publicznej graniczącej z nieruchomością obciążoną na rzecz współwłaścicieli działki nr 431/10;
 - nie wyklucza się nieinwentaryzowanych obiektów inżynierii środowiska (sieci wod.-kan.).
- W stosunku do działki numer 431/23 (dawniej dz. 431/11) położonej w obrębie Renice, gmina Myślibórz Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim pod sygnaturą X Ns 60/24 prowadzi postępowanie sądowe o ustanowienie drogi koniecznej.

5. **ZWOLNIENIE Z PODATKU VAT:** Sprzedaż nieruchomości oznaczonej numerem 431/14 obręb Renice, gmina Myślibórz zwolniona jest z podatku od towarów i usług na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r., poz. 361 t.j.).
- Nieruchomości oznaczone numerami 431/23, 431/8, 412/2 obręb Renice, gmina Myślibórz zwolnione z podatku od towarów i usług na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ww. ustawy. Należy zaznaczyć, że zwolnienie na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ma charakter zwolnienia fakultatywnego, gdyż zgodnie z art. 43 ust. 10 ustawy: Podatnik może zrezygnować ze zwolnienia od podatku, o którym mowa w ust. 1 pkt 10, i wybrać opodatkowanie dostawą budynków, budowli lub ich części, pod warunkiem, że dokonujący dostawy i nabywca budynku, budowli lub ich części:
1. są zarejestrowani jako podatnicy VAT czynni,
 2. złożą:
 - a. przed dniem dokonania dostawy tych obiektów właściwemu dla ich nabywcy naczelnikowi urzędu skarbowego lub
 - b. w akcie notarialnym, do zawarcia którego dochodzi w związku z dostawą tych obiektów - zgodne oświadczenie, że wybierają opodatkowanie dostawą budynku, budowli lub ich części.
- Stosownie do art. 43 ust. 11 ww. ustawy: Oświadczenie, o którym mowa w ust. 10 pkt 2, musi również zawierać:
1. imiona i nazwiska lub nazwę, adresy oraz numery identyfikacji podatkowej dokonującego dostawy oraz nabywcy;
 2. planowaną datę zawarcia umowy dostawy budynku, budowli lub ich części- w przypadku, o którym mowa w ust. 10 pkt 2 lit. a;
 3. adres budynku, budowli lub ich części.

6. **WARUNKI UDZIAŁU W PRZETARGU:**

- W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne, osoby prawne lub jednostki organizacyjne niebędące osobami prawnymi, którym ustawa przyznaje zdolność prawną, które wpłacą wadium w terminie i w wysokości określonej w punkcie 7. niniejszego ogłoszenia, stawiają się na przetarg osobiście wraz z dokumentem tożsamości lub przez pełnomocnika albo przez przedstawiciela oraz przedłożą komisji przetargowej przed otwarciem przetargu:
- o w przypadku osoby fizycznej, jeżeli uczestnika przetargu reprezentuje pełnomocnik, powinien on przedstawić pełnomocnictwo (oryginał) od uczestnictwa w przetargu oraz dokument tożsamości,
- o w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych niebędących osobami prawnymi, którym ustawa przyznaje zdolność prawną- dokumenty tożsamości osób reprezentujących podmiot, a w przypadku pełnomocnika należy przedłożyć pełnomocnictwo (oryginał) upoważniające do reprezentowania podmiotu w przetargu.
- Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do złożenia oświadczenia, że zapoznaly się z pełną treścią ogłoszenia o przetargu oraz ze stanem faktycznym i formalno-prawnym przedmiotu przetargu i nie wnoszą z tego tytułu żadnych zastrzeżeń.
- Osoba będąca cudzoziemcem w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r. poz. 2278), zobowiązana jest przedstawić komisji przetargowej wydane na zasadach i w sytuacjach przewidzianych ustawą aktualne zezwolenie (lub promesę) ministra właściwego do spraw wewnętrznych na nabycie nieruchomości. Nabywca zobowiązany jest do ustalenia we własnym zakresie, czy nabycie nieruchomości będącej przedmiotem przetargu wymaga takiego zezwolenia.
- Granice nabywanej nieruchomości przyjmuje się według stanu ujawnionego w operacie ewidencji gruntów i budynków. Nabywca może zażądać okazania w terenie znaków granicznych wyznaczających granice nabywanej nieruchomości pod warunkiem pokrycia kosztów usługi geodezyjnej wznowienia położenia znaków granicznych.
- Nabywca przyjmuje nieruchomość w stanie istniejącym. Sprzedający nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte nieruchomości, będącej przedmiotem przetargu. Przystępujący do przetargu zapoznają się we własnym zakresie i na własną odpowiedzialność ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu przetargu, w tym z jego parametrami, aktualnym oraz możliwym przyszłym sposobem zagospodarowania. Rozpoznanie wszelkich warunków faktycznych i prawnych niezbędnych do realizacji planowanej inwestycji, leży w całości po stronie przystępującego do przetargu i stanowi obszar jego ryzyka. **Uwaga:** nie wyklucza się, że na nieruchomości mogą znajdować się dodatkowe sieci uzbrojenia niewidoczne na mapie zasadniczej. W przypadku stwierdzenia, że na nieruchomości znajdują się pozostałości podziemnej infrastruktury, nabywca nie będzie wnosił z tego tytułu żadnych roszczeń wobec Powiatu Myśliborskiego.

7. **WADIUM, MIEJSCE I TERMIN WNIESIENIA:**

Osoby zainteresowane zakupem nieruchomości winny do dnia **24.09.2024 r. do godziny 15:00** wnieść wadium w pieniądzu w wysokości 500.000,00 zł (słownie: pięćset tysięcy złotych 00/100). Wadium należy wpłacić na rachunek Starostwa Powiatowego w Myśliborzu **GBS Bartłek O/Myślibórz 31 8355 0009 0000 2020 2000 0008** z adnotacją „wpłata wadium na pierwszy przetarg nieograniczony- Pałac w Renicach”. Za termin wpłaty uważa się moment wpływu środków na wskazany powyżej rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Myśliborzu.

Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który go wygrał, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia, pozostałym uczestnikom wadium zostanie zwrócone niezwłocznie, jednak nie później niż w ciągu 3 dni od dnia odpowiednio: odwołania, zamknięcia, unieważnienia przetargu lub jego zakończenia wynikiem negatywnym.

8. **POZOSTAŁE WARUNKI PRZETARGU:**

1. Nabywca nieruchomości ponosi koszty zawarcia umowy przenoszącej własność nieruchomości oraz opłat sądowych za wpisy w księdze wieczystej.
2. Wydanie nieruchomości na rzecz nabywcy nastąpi w dniu zawarcia umowy przenoszącej własność nieruchomości.
3. O miejscu i terminie zawarcia umowy przenoszącej własność nieruchomości nabywca zostanie zawiadomiony najpóźniej w terminie 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. W przypadku nieprzystąpienia nabywcy bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy przenoszącej własność nieruchomości w formie aktu notarialnego tj. niestawienia się w miejscu i terminie wyznaczonym w zawiadomieniu lub braku wpłaty ceny nieruchomości do dnia zawarcia umowy, Zarząd Powiatu w Myśliborzu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.
4. Zarząd Powiatu w Myśliborzu zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.
5. Z tytułu wpisania trzech nieruchomości (tj. dz. 431/23, dz. 431/14, dz. 431/8) do rejestru zabytków, zgodnie z art. 68 ust. 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami oraz zgodnie z Uchwałą nr V/26/2024 Rady Powiatu w Myśliborzu z dnia 27 czerwca 2024 r. cena nieruchomości wpisanej do rejestru zabytków może zostać obniżona o 1% na wniosek nabywcy. Bonifikatą nie objęta jest działka nr 412/2, która stanowi 1,26% ogólnej wartości wszystkich nieruchomości objętych postępowaniem przetargowym. W związku z powyższym bonifikata w wysokości zostanie obliczona z różnicą w wysokości 1,26% od ostatecznej ceny sprzedaży.

Starosta Myśliborski
Robert Dudek

NIECH TWOI
BLISCY
POZOSTANĄ
W PAMIĘCI

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

nekrologi.wyborcza.pl

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA

ODESZLI.pl

• Zamieść nekrolog
poinformuj rodzinę
i przyjaciół

• Dodaj wspomnienie
zostaw ślad swojej
miłości

• Złóż kondolencje
wesprzy rodzinę
zmarłej osoby



Napisz do nas lub wejdź
na stronę odeszli.pl.

Znajdziesz tam szereg
praktycznych porad na temat
pogrzebu, dokumentów,
testamentu i obyczajów
pogrzebowych.

JESTEŚMY TU,
BY CI POMÓC

Napisz maila:
pomoc@odeszli.pl
nekrologi@wyborcza.pl

wejdź na
www.odeszli.pl

lub zadzwoń
[22] 555 55 55
[22] 5555 383
[22] 5555 399

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku w sprawie o sygn. I Ns 38/21 toczy się postępowanie z wniosku Ewy Rutkowskiej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie na rzecz Stanisława Rutkowskiego i Cecylii Rutkowskiej prawa własności nieruchomości w pow. 1,8172 ha, oznaczonej w rejestrze gruntów numerem geodezyjnym 577 (przed scaleniem gruntów numerem 80) położonej w obrębie 0016 Rutkowskie Duże, Gmina Jaświły. Wzywa się wszystkie osoby, które posiadają prawa do wymienionej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosiły się w Sądzie i udowodniły posiadane prawa, albowiem w przeciwnym wypadku Sąd wyda orzeczenie w przedmiocie stwierdzenia zasiedzenia nieruchomości w oparciu o zebrany w sprawie materiał dowodowy.

Katolicka rzeczywistość alternatywna

Czemu służy ta rzeka kłamstw, cynizmu, hipokryzji w polskim Kościele?

Sroda



Jak wiadomo – choć może nie wszystkim – najbardziej dyskryminowaną grupą społeczną w naszym kraju są katolicy, jaskrawym przypadkiem represji wobec przedstawicieli tego wyznania są tortury ks. Michała O. Najbardziej marginalizowaną i pogardzaną instytucją jest Kościół katolicki. A najbardziej zubożałą grupą społeczną są hierarchowie (abp. Jędraszewskiemu ograniczono na emeryturze przestrzeń życiową do zaledwie 200-metrowego apartamentu, a przecież Wawel stoi pusty).

O wszystkich tych prawdach będzie bardzo głośno w ciągu zbliżających się pielgrzymek, czego huczną zapowiedź słyszeliśmy w ostatnią niedzielę na Jasnej Górze.

Biskup Ignacy Dec, przemawiając do represjonowanych wielbicieli ojca

Tadeusz Rydzka, opowiadał o strasznych krzywdach, które się dzieją katolikom w naszym kraju, jak również o paśmie „prześladowań chrześcijan od starożytności po czasy, w których żyjemy”.

Nie było, co prawda, o pożeraniu katolików przez lwów w pogańskim Rzymie, ale było o rzeczach znacznie gorszych: o burzeniu autorytetów naszych świętych, w tym Jana Pawła II (i to tylko dlatego, że chronił jakiś pedofilów), o ściąganiu krzyży z miejsc publicznych,

przez PiS za pośrednictwem przestępczych fundacji tej partii. Gdy na Jasnej Górze abp Wacław Depo mówił o miłości Maryi do Polski i Polaków (tych prawdziwych) do Maryi, to nóż mi się w kieszeni otwierał (Maryi zapewne też). Bo jak instytucja tak bardzo nienawidząca kobiet może mówić o miłości do którejkolwiek z nich?! A jeśli już, to czemu tylko do tej, której nie ma?

Zastanawiam się, czemu służy ta rzeka kłamstw, cynizmu, hipokryzji? Bu-

Jestem chyba ostatnim pokoleniem, które jeszcze w ogóle interesuje się losem wiary i Kościoła. Kolejne będą zupełnie obojętne, a jeśli ktoś będzie szukał bezpośrednich przyczyn tej obojętności, niech wsłucha się w narrację zbliżających się kolejnych jasnogórskich i pielgrzymkowych kazań

o rugowaniu religii ze szkół, co – jak wiadomo – związane będzie z utratą niemałej części kościelnych przychodów. Pomału też zakręcany jest kurek z pieniędzmi, otworzony

dowaniu twierdzy dla katolików, którzy kochają swoją wiarę jak kibice swoją drużynę piłkarską? Budowaniu zasłony dymnej utkanej z teorii spiskowych, żeby nikt nie

dostrzegł pustki moralnej czy wręcz nihilizmu dzisiejszego Kościoła? Budowaniu „duchowego” przyczółku (schronienia?) dla partii, z którą się niegdyś współrzędziło i z którą może się jeszcze porządzi? Budowaniu podziałów, nieufności i nienawiści, bo wtedy łatwiej się ludem zarządza?

Jako ateistkę nie powinno mnie to obchodzić, ale w końcu żyję w katolickim społeczeństwie. Znam dobrze chrześcijaństwo od strony jego ideałów i dogmatów, uważam je za ważny formatywny fundament naszej kultury i to mimo wszystkich zbrodni dokonywanych przez Kościół w historii (wyprawy krzyżowe, eksterminacja heretyków, stosy dla czarownic, współdziałanie z reżimami totalitarnymi, wzbudzanie neurozy seksualnej, ustawiczna dyskryminacja kobiet). Ponadto jestem chyba ostatnim pokoleniem, które jeszcze w ogóle interesuje się losem wiary i Kościoła. Kolejne będą zupełnie obojętne, a jeśli ktoś będzie szukał bezpośrednich przyczyn tej obojętności, niech zaciśnie zęby i wsłucha się w narrację zbliżających się kolejnych jasnogórskich i pielgrzymkowych kazań. Będzie się działo! ●

Magdalena Środa

Wybory prezydenckie

Kandydaci: niezły i lepszy

Zeszłoroczne zwycięstwo demokracji zostanie zmarnowane, jeśli za rok w pałacu prezydenckim pojawi się prawicowy duplikat Dudy.

Skalski

KO przymierza się do kandydatury Rafała Trzaskowskiego. Potencjalny kandydat numer dwa to Radosław Sikorski. Dawał do zrozumienia, że też chciałby kandydować, lecz w KO starano się tego nie zauważać. Wreszcie w rozmowie z Moniką Olejnik w TVN 24 powiedział wyraźnie o takim zamiarze.

Legitymacja prezydenta Warszawy to dziesięć milionów głosów w wyborach prezydenckich w 2020 roku i zwycięstwo być może odebrane mu przez zainstalowanie Pegasusa w telefonie szefa jego sztabu wyborczego. Niczego nie ujmując Trzaskowskiemu, trzeba zauważyć, że wielu, głosując na niego, głosowało głównie przeciwko Dudzie. A następnego dnia po wyborach 2020 roku, gdy stał się powszechnie znany poza Warszawą, nie ruszył w Polskę ze słowami podziękowania i zachęty dla działaczy i swoich wyborców. Przez jakiś czas nie było go widać w polityce, dopóki nie odbył się pierwszy jego Campus. Wtedy też nie było wiadomo, czy funkcjonuje on

w ramach Platformy, czy jakoś obok. A w polityce liczy się konsekwencja i jednoznaczność.

Zaskakująca i nieroztropna była jego decyzja o usunięciu religijnych symboli w urzędach miejskich. Zapomniiał, że prezydenta Polski wybiera nie tylko Warszawa. Pretensje mieli do niego działacze KO na prowincji, a uciechę ma PiS, który nie przepuści tego w kampanii.

Trzaskowski ma doświadczenie w polityce krajowej i zagranicznej. Obecnie jest aktywny w kontaktach zagranicznych na poziomie prezydentów stolic i burmistrzów. Nie rządów.

Stawka jest tak wysoka, że wymaga krytycznej analizy każdej kandydatury. Temu służą prawyby w partiach, po których wybrany otrzymuje gratulacje i obietnice poparcia od kontrkandydatów

I nie może zaprezentować rozeznania w kwestiach militarnych. Teraz to duży brak.

Jest miły i sympatyczny, taki, którego chciałoby się lubić. W spokojnych czasach to byłby dobrym prezydentem wszystkich Polaków. Teraz jednak, i w walce wyborczej i podczas prezydentury, potrzebny jest agresywny wojownik, w politycznej polszczyźnie – fighter. I to nie prezydent stolicy nim jest.

Radosław Sikorski ma znacznie większy staż w polityce. Był europosem, marszałkiem Sejmu, jest ministrem spraw zagranicznych. Ma za sobą prawdziwą wojnę w Afganistanie, był wiceministrem i ministrem obrony z ramienia różnych partii, ostatnio PiS, co można przedstawić jako bogate doświadczenie.

Pierwszą damą byłaby znana i aktywna Anne Applebaum, Amerykanka, nagradzana pisarka i publicystka. To też byłby Sikorskiego „plus dodatni”.

Stawka jest tak wysoka, że wymaga krytycznej analizy każdej kandydatury i wyciągnięcia wniosków, bez względu na czyjekolwiek

odczucia. Temu służą prawyby w partiach, po których wybrany otrzymuje gratulacje i obietnice poparcia od kontrkandydatów.

Jeśliby do nich doszło, to powinny być całkiem na serio. Ich zwycięzca – Trzaskowski, Sienkiewicz, Sikorski, Siemoniak czy Klich – miałby już za sobą jedną wygraną, legitymowałby się poparciem wielkiej zbiorowości, a nie tylko kierownictwa. Koalicja Obywatelska pokazałaby, że ma grono dobrych kandydatów. Podczas gdy Kaczyński dopiero szuka kogoś, kto by mu pasował do jego kryteriów, z których najważniejsze to słaby charakter i posłuszeństwo. ●

Ernest Skalski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Trzy rzeczy, by stworzyć polską Fabrykę Snów

HOLLYWOOD WOLI CZECHY I WĘGRY



Czesi mają Barrandov, Węgrzy – Korda Studios. Polsce brakuje miasteczka filmowego. A gdyby ciasny teren Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w samym centrum Mokotowa zamienić na dużo większą przestrzeń gdzieś na obrzeżach Warszawy?

Maciej Sojka

La nami ważne zmiany w polskiej kinematografii. Nowa dyrektorka Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej (Karolina Rozwód), nowy szef Stowarzyszenia Filmowców Polskich (Grzegorz Łoszewski) i nowy szef FINA (Tomasz Kolaniewicz). To szansa na nowe otwarcie.

Kręcenie filmu to dyscyplina drużynowa. Postronnemu obserwatorowi może się wydawać, że film to dzieło reżysera, który niczym malarz tworzy przed naszymi oczami wymyślony obraz. Tymczasem jest to proces przypominający raczej dyrygowanie orkiestrą, w której wizja dyrygenta może być zrealizowana tylko dzięki trzymającym instrumenty muzykom.

Aby powstawały w Polsce dobre filmy, nie wystarczą tylko pieniądze. Do ich realizacji powinny przystępować zgrane i doświadczone zespoły, za sprawą których wizja reżysera nabiera właściwego blasku.

Jak to osiągnąć? Aby zbudować polską Fabrykę Snów, trzeba kręcić dużo i uczyć się od najlepszych. A jak nam idzie? Nie najlepiej.

KOŁO ZAMACHOWE

Według ostatniego raportu GUS „Kinematografia 2022” w Polsce zrealizowano w tamtym roku 71 pełnometrażowych filmów kinowych i 41 telewizyjnych. Dla porównania na Węgrzech ta liczba przekroczyła 300 pozycji. Budżet na wsparcie produkcji filmowej wyniósł w Polsce 900 mln zł. Na Węgrzech – 680 mln, ale dol. W budapestzańskich studiach kręcono ostatnio takie hity jak „Biedne istoty”, „Diuna”, „Blade Runner 2049” czy „Czarna Wdowa”. W Polsce prestiżowych produkcji się nie kręci; „Strefa interesów” Jonathana Glazera jest tu raczej wyjątkiem niż regułą. Trzeba przy tym przyznać, że eksplozja filmowych produkcji na Węgrzech nie przekłada się na pozycję węgierskiego kina. Rynek jest po prostu zbyt mały, aby pozwalał na finansowanie lokalnych produkcji. Gdyby ta sama sytuacja miała miejsce w Polsce, mogłaby stanowić zamachowe kinematografii.

PO PIERWSZE: PIENIĄDZE

Przyjrzyjmy się temu, jak to możliwe, że trzykrotnie mniejszy od Pol-

ski kraj ma trzykrotnie większy przemysł filmowy. Filmy powstają głównie z dotacji PISF i pieniędzy prywatnych inwestorów.

W każdym liczącym się kinematograficznie kraju działa jednak także system tzw. zachęt. Gwarantują one producentowi refundację od 20 do 40 proc. kosztów poniesionych w danym państwie podczas produkcji filmu. Idea jest prosta. Pieniądże wydane przez państwo na film zwracają się z podatków i inwestycji, jakie przy produkcji powstają. Przy każdym filmie pracuje od kilkudziesięciu do kilkuset osób oraz co najmniej kilkanaście firm dostarczających sprzęt i usługi a wszyscy oni od zarobionych pieniędzy płacą podatki. Ponadto im więcej się kręci, tym więcej trzeba kupić kamer, lamp, samochodów do transportu, a nawet sprzętu do cateringu. Według wyliczeń firmy KPMG w ostatnich czterech latach funkcjonowania systemu zachęt w Polsce państwo dokładało do filmu średnio 2,3 mln zł i uzyskiwało 26 mln zł wartości dodanej. Oznaczałoby to ponad dziesięciokrotny zwrot z inwestycji. W niektórych państwach UE program zachęt jest nielimitowany (gwarantowana jest wypłata dotacji niezależnie od ilości i wielkości produkcji zgłoszonych w danym roku) lub ograniczony (limitowany jest sam fundusz, jak i maksymalna dotacja dla jednej produkcji). W naszym regionie Węgry i Słowacja mają system nielimitowany, zaś Polska i Czechy ograniczony. Przy czym Czechy zmieniły swoje podejście m.in. z powodu braku możliwości obsłużenia tłoczących się w Pradze produkcji. Po protestach mieszkańców wprowadzono tam zasadę, że jeśli na jakiejś ulicy kręci się film, to następna ekipa

może na nią wejść dopiero po miesiącu.

CO TO JEST 45 MLN ZŁ

Limit zachęty obowiązujący w Polsce sprawia, że międzynarodowa produkcja może u nas spędzić nie więcej jak 20-25 dni zdjęciowych. Na tyle bowiem według zachodnich standardów wystarczy budżet w wysokości ok. 45 mln zł. Produkcje droższe już się do programu nie łapią. A budżet ten wystarczy maksymalnie na jedną trzecią dużej produkcji filmowej lub dwa odcinki serialu. Oto jest główna odpowiedź na pytanie, dlaczego większość prestiżowych produkcji ląduje na Węgrzech.

Ktoś powie: no dobrze, ale dla polskiej produkcji 45 mln w zupełności wystarczy. I tu jest haczyk. Fundusz ma nie tylko limit na jedną produkcję, ale ograniczenie w ilości produkcji. Na początku starczało go na wszystkie zgłoszone projekty, teraz na mniej niż połowę. A działa zasada „kto pierwszy, ten lepszy”. Aby dostać się na listę rozpatrywanych wniosków w tym roku, trzeba było złożyć aplikację nie później niż minutę po północy 1 stycznia. Jestem przekonany, że jeśli nic się nie zmieni, to o kolejności wniosków 1 stycznia przyszłego roku będą decydować milisekundy. Producent, dla którego oferowana w Polsce dotacja w wysokości 30 proc. poniesionych kosztów jest absolutnie kluczowym elementem finansowania, musi czekać na wynik noworocznej loterii.

KINO, ALE DOMOWE

Co trzeba zrobić? Po pierwsze, Ministerstwo Finansów powinno określić swój stosunek wobec rentowności pro-

▲ Reżyser Denis Villeneuve i aktor Timothee Chalamet na planie filmu „Diuna: Część druga”

FOT. ALBUM ONLINE/
EAST NEWS

gramu zachęt dla gospodarki. Jeśli faktycznie daje on dziesięciokrotny zwrot z inwestycji, to należy natychmiast znieść limit zarówno samego funduszu, jak i dotacji na produkcję.

Ale to nie jedyna bariera, które powoduje, że w Polsce kręci się mniej produkcji, niż wskazuje na to potencjał rynku.

Finansowanie filmów zmieniło się w ostatnich latach diametralnie. Jeszcze niedawno widzowie chodzili do kina jako miejsca regularnej rozrywki. Pandemia sprawiła, że przyzwyczailiśmy się do oglądania filmów w domu. Czas premiery nowości kinowych na VOD dramatycznie się skrócił, więc wielu z nas woli poczekać aż film wejdzie do streamingu. A do kina idziemy na coś, co uważamy za wydarzenie. Przychody producentów z wyświetleń w kinach mocno więc spadły. Inwestorzy, którzy przed pandemią otrzymywali z filmów znaczące zyski, potracili nie tylko profity, ale często także kapitał, jakim obracali. Zebranie pieniędzy na wolnym rynku jest teraz wielokrotnie trudniejsze niż kilka lat temu.

BANKI NIE LUBIĄ RYZYKA

Nie wszystko jednak zmieniło się na gorsze. Serwisy VOD, które podgryzają dochody z kina, konkurując ze sobą, zaczęły kupować prawa do filmów, które jeszcze nie powstały. Dobrze przygotowany projekt komercyjny, przedstawiony przez wiarygodny zespół realizacyjny, może otrzymać od 20 do nawet 40 proc. budżetu od Netflix, Amazon Prime Video czy Maxa w zamian za prawo do emisji zaraz po kinie. Biorąc pod uwagę, że zachęta to 30 proc. budżetu, tylko z tych dwóch źródeł można więc uzyskać od 50 do 70 proc. funduszy na film. Brzmi rewelacyjnie, ale i tu jest problem. Zarówno pieniądze z zachęt, jak i z licencji dla serwisów VOD wpływają do producentów od kilku do kilkunastu tygodni po zakończeniu zdjęć. W przypadku zachęt trzeba zebrać i przedstawić do kontroli zapłacone rachunki. W przypadku licencji trzeba pokazać nadawcy wstępny montaż filmu. Tylko za co w takim razie kręcić? Naturalnym rozwiązaniem wydaje się kredyt z banku. Niestety, banki szerokim łukiem omijają produkcje filmowe, bo postrzegają je wciąż jako obciążone ryzykiem. Nie zdarza się to często, ale w ostatnich latach było głośno o produkcjach, które zostały przerwane z powodu konfliktu twórców z producentem, złego zaplanowania finansów produkcji lub z powodu bałaganu i złego zaplanowania zdjęć. Ponieważ producent na ogół nie ma budynków, maszyn czy innych oczywistych dla bankowca zasobów, które nadają się jako zabezpieczenie, ileś projektów upada, choć na papierze mają zapewnione finansowanie.

MĄDRY PRZED SZKODĄ

Jak radzą z tym sobie na rozwiniętych filmowych rynkach? Pomiędzy producentem a bankiem pośredniczy ubezpieczyciel, który za odpowiednią część budżetu (na ogół 3-5 proc.) oferuje ubezpieczenie od zakończenia produkcji (tzw. completion bond). Taki wyspecjalizowany ubezpieczyciel ma pełny wgląd w dokumenty produkcji i prawo dokonania zmian w zespole w przypadku rażącego naruszenia harmonogramu lub budżetu. W uzasadnionych wypadkach może nawet zwolnić reżysera i zastąpić go osobą, która dokończy zagrożony film. Bank otrzymuje w ten sposób gwarancję, że film zostanie zakończony o czasie

i w ramach budżetu, a w przypadku jego nieukończenia wypłacona zostanie mu pełna suma udzielonego kredytu. Dlaczego ktoś podejmuje się takiego zadania? Bo produkcja filmowa, mimo pozornego skomplikowania, nie jest fizyką kwantową. Doświadczony kierownik produkcji szybko jest w stanie zorientować się, czy plan został należycie przygotowany i czy zespół ma należyte doświadczenie. Jest to jednak wyspecjalizowana wiedza i wymaga zatrudnienia osób, których liczba na rynku jest ograniczona. Oznacza to wysokie wynagrodzenie i konieczność obłożenia takich specjalistów dużą liczbą projektów. Na rynku, który wciąż się rozwija, a taka usługa nie jest dobrze znana, oznacza to spore ryzyko biznesowe. Gdyby jednak wdrożyć program wsparcia dla ubezpieczycieli, którzy podejmą się przygotowania takiego produktu, to za naprawdę niewielką sumę można by stworzyć nieprawdopodobny lewar finansowy dla całego rynku filmowego. I to lewar gwarantujący właściwe wykorzystanie funduszy. Byłby to kolejny akcelerator sektora filmowego w Polsce.

PROMOCJA, GŁUPCZE!

I jeszcze jeden aspekt finansowy. W Polsce dotowane są: rozwój projektów i ich produkcja, festiwale filmowe, cyfryzacja kin, a nawet promocja polskich filmów za granicą. Tymczasem o sukcesie polskiego filmu świadczy liczba polskich widzów w polskich kinach. A na promocję filmów w kraju dotacji nie ma!

W pandemii dystrybutorzy przycięli budżety, bo przychody z biletów nie zwracały nawet wydatków na marketing. A i dziś widzowie nie wstają z kanapy, jeśli nie mają poczucia, że film jest wydarzeniem. A na to potrzeba reklamy. Przebijają się więc tylko projekty bazujące na znanych już tytułach – albo adaptacje, albo remaki czy pre- i sequele. Jeśli więc PISF i inne instytucje decydują się na dofinansowanie milionami złotych produkcji filmu, to dofinansowanie jego promocji powinno być naturalną konsekwencją takiego wyboru. Ten problem ma jeszcze jeden aspekt. Teoretycznie dotacja PISF powinna zostać zwrócona, jeśli film zrobi więcej niż wszystkie wydane na jego powstanie pieniądze. W praktyce zdarza się to (jak to miało miejsce np. w przypadku filmu „Bogowie”), ale bardzo rzadko. Gdyby zwiększyć rentowność dotowanych produkcji, do PISF-u wracałoby więcej pieniędzy. I byłby to kolejny impuls rozwojowy dla naszej kinematografii.

PO DRUGIE: INFRASTRUKTURA

Piętą achillesową polskiego przemysłu filmowego jest zaplecze studyjne. Studia w Polsce są, ale na ogół dostosowane do potrzeb produkcji telewizyjnej.

Czym różni się studio filmowe od telewizyjnego? Przede wszystkim rozmiarem hal. Żeby wejść do gry o pierwszoligowe hollywoodzkie produkcje, trzeba mieć hale o rozmiarach 3-4 tys. m kw, a nawet i większe.

Ważne też jest, aby w jednej lokalizacji było kilka hal o różnym rozmiarze, co pozwala jednocześnie pracować i przygotowywać następny plan filmowy. Największą przeszkodą jest jednak to, że praktycznie żadne studio w Polsce nie ma tzw. backlotu – przylegającego do studia terenu, na którym można budować plenerowe dekoracje: drewniany gród, fragmenty zamku czy imitację nowojorskiej ulicy. Taką infra-

strukturę ma zarówno praski Barrandov, jak i węgierskie Korda Studios.

WŁASNE, ALE ZA CIASNE

Czy stać nas na taką inwestycję? W Warszawie istnieje miejsce, które miało być takim hubem produkcyjnym. Przy ul. Chełmskiej znajduje się Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych.

Niestety, zaprojektowana w czasach PRL-u, straszy kontenerami, parterowymi pawilonami i biurówkami z lat 70. Wiem, że pokolenia polskich filmowców mają do niej sentyment, ale WFDiF jest jednak niczym za ciasna skóra na wężu, który musi ją zrzucić, aby urosnąć.

Mówimy tu o ponad 8 ha terenu w samym centrum Mokotowa. Wartość rynkowa tego terenu może być bliska nawet miliarda złotych. Kupienie za tą sumą terenu o rozmiarach 30 do 50 ha, które pozwoliłyby na zbudowanie filmowego miasteczka gdzieś poza centrum miasta, wydaje się realne.

Potrzebna byłaby oczywiście wola polityczna – WFDiF to instytucja podlegająca Ministerstwu Kultury. Sensowne byłoby też wciągnięcie do tego planu władz Warszawy, dla której taki obiekt mógłby się stać atrakcją turystyczną lub impulsem do rozwoju ko-



Aby wprowadzić polski przemysł filmowy na wyższe obroty, trzeba dobrze przyjrzeć się zasadom i procesom wykorzystywanym przy wydawaniu tych pieniędzy

lejnej dzielnicy. Kto był w hollywoodzki studiach, ten wie, że kompleksy buduje się w ten sposób, że wytycza się kwartały, a następnie po obu stronach ciągu komunikacyjnego stawia się nowoczesne biurowce, których fasady udają paryską lub nowojorską ulicę albo fragment przedwojennej Warszawy, a wewnątrz takich kwartałów zabudowuje się halami zdjęciowymi. W ten sposób powstaje miejsce pracy dla firm związanych z przemysłem filmowym, które jednocześnie stanowi plan filmowy i atrakcję dla zwiedzających.

Skonsolidowanie w takim miejscu wszystkich warszawskich instytucji wokół filmowych, a także zaoferowanie atrakcyjnych warunków dla firm producenckich czy agencji aktorskich, stworzyłoby masę krytyczną talentu i relacji, która stałaby się kolejnym akceleratorem projektów filmowych.

PO TRZECIE: ZASADY

Jeśli mówimy o wyciągnięciu ręki po publiczne pieniądze, aby wprowadzić polski przemysł filmowy na wyższe obroty, trzeba dobrze przyjrzeć się zasadom i procesom wykorzystywanym przy wydawaniu tych pieniędzy.

Przy powołaniu PISF położono nacisk na udział filmowców w procesie dystrybucji pieniędzy. To dobry pomysł, ale niektóre z rozwiązań nie przetrwały próby czasu. A niektóre są nawet niebezpieczne.

Pierwszym etapem starania się o dotacje jest prezentacja projektu przed komisją ekspercką powoływaną przez dyrektora PISF spośród rekomendowanych przez branżę doświadczonych reżyserów, scenarzystów, producentów czy krytyków filmowych. Problem polega na tym, że są to osoby czynne zawodowo, które jednocześnie

realizują własne projekty. I tak producent może być oceniany przez scenarzystę, któremu przed chwilą odrzucił projekt albo przez reżysera, któremu przed chwilą zaproponował atrakcyjne warunki zatrudnienia w innym filmie.

Takie naruszenie standardów zdarza się niezwykle rzadko, choć prasa (w tym „Wyborcza”) opisywała pojedyncze przypadki wzajemnego oceniania przez ekspertów swoich projektów w komisjach za dyrektury Radosława Śmigulskiego. Pozostawienie takiego stanu rzeczy może w przypadku głośniejszej afery z wydawaniem państwowych pieniędzy zwrócić opinię publiczną przeciw środowisku filmowemu.

ZLIKWIDOWAĆ KONFLIKT INTERESÓW

Nie twierdzę, że trzeba wylewać dziecko z kąpielą i odsuwać branżowych ekspertów od składów komisji. Trzeba po prostu zlikwidować konflikt interesów.

Jednym z rozwiązań mogłoby być zaproponowanie liderom komisji (dziś jest to dziesięć osób) rezygnację z wykonywania zawodu i przejście na etat w PISF. Perspektywa spędzenia dwóch, trzech lat, podczas których można też przecież wciąż pracować nad swoimi projektami, brać udział w festiwalach i warsztatach, no i dostawać pensję za ocenianie innych projektów, może być mądrą inwestycją dla wielu twórców.

Pod warunkiem że rezultat swoich prac trzymaliby w szufladach do czasu opuszczenia instytucji. Pozostali eksperci ocenialiby anonimowe projekty bez świadomości, kto za nimi stoi.

Liderzy komisji mogliby też stanowić Radę PISF, która kolegiально rozpatrywałaby na przykład odwołania. Zabezpieczałoby to PISF przed próbami wykluczania „niesłusznych” z powodów politycznych twórców, jak to miało miejsce w ostatnich kilku latach. Oczywiście pod warunkiem, że do takiej rady trafiałyby osoby rekomendowane przez środowisko filmowe, a nie polityków.

TAKTYKA TORTU

Aby zbudować nad Wisłą polską Fabrykę Snów, wcale nie trzeba sięgać do napiętego budżetu i ryzykować publicznych pieniędzy na niepewny rezultat. Wystarczy: • wyskalować sukces zachęt i ściągnąć do Polski wielkie międzynarodowe budżety; • przeobrazić istniejące zasoby, jak WFDiF, w nowoczesne zaplecze filmowe; • drobnymi, ale mądrymi interwencjami zlikwidować bariery finansowania filmów; • zwiększyć szansę na sukces komercyjnych dotowanych filmów przez ich wsparcie marketingowe; • dokonać przeglądu zasad wydawania pieniędzy pod kątem ich przejrzystości, aby zlikwidować potencjalne zagrożenia dla całego procesu.

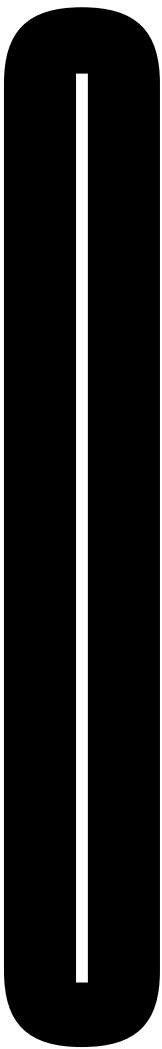
Filmowcy i krytycy filmowi mogą patrzeć na ten tekst jak na technokratyczną koncepcję, która wcale nie podniesie poziomu artystycznego polskiego kina. Nic bardziej mylnego. Szansa na udział w międzynarodowych produkcjach podnosi nie tylko kwalifikacje ekip filmowych, ale daje im większą stabilność finansową, a to pozwala na realizowanie własnych ambicji artystycznych. Z drugiej strony, większa liczba lokalnych produkcji o lepszej, dzięki reklamie, rentowności sprawia, że do budżetu PISF wraca więcej pieniędzy, które mogą być przeznaczone na finansowanie ambitnego kina.

W ten sposób możemy zbudować wielopiętrowy tort, na szczycie którego, mam nadzieję, staną Oscarowe figurki. ●

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju



Oficjalny komunikat Lasów Państwowych jest suchy jak trociny: „Prominentny działacz związkowy został odwołany ze stanowiska w wyniku działań kontrolnych w jednym z nadleśnictw. Zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa dotyczy możliwości wyrządzenia Skarbowi Państwa szkody finansowej wielkich rozmiarów. Strata finansowa miałaby wynosić ponad milion złotych! Sam związkowiec pełnił kierownicze stanowisko w strukturze Lasów Państwowych” – czytamy w nim.

„Wyborcza” dotarła do tzw. wystąpienia pokontrolnego, które stał się podstawą do złożenia zawiadomienia do prokuratury. Nadleśniczym, o którym mowa w komunikacie LP jest Piotr Nalewajek, przewodniczący krajowej sekcji leśnictwa Związku Zawodowego „Budowlani”.

Informacje o tym, że zawiadomienie wpłynęło, potwierdziliśmy także w prokuraturze rejonowej w Sejnach.

„TANIA REZERWACJA”

Nazwisko to obilo się w Polsce szerokim echem kilka razy. Po raz pierwszy, gdy jako nadleśniczy nadleśnictwa Pomorze, w miejscowości Giby na Podlasiu, tanio sprzedał atrakcyjnie położoną leśną osadę Andrzejowi Koniecznemu, ówczesnemu dyrektorowi generalnemu LP. Konieczny miał do tego prawo, bo jak mówią przepisy w Lasach, za wieloletnią pracę w tym gospodarstwie państwowym przysługują bonifikaty – nawet do 95 proc. Z tego benefitu pracowniczego skorzystały już zresztą tysiące leśników, a Najwyższa Izba Kontroli wytykała patologie w systemie sprzedaży nieruchomości w LP.

Bulwersujące było jednak to, że Konieczny od lat tam nie mieszkał, a jedynie płacił czynsz. Jeden z leśników, Grzegorz Zubowicz nazwał to „tanią rezerwacją”.

Anna Malinowska, ówczesna rzeczniczka LP broniła Koniecznego mówiąc, że w Gibach wciąż jest jego „centrum życiowe”. Był tam bowiem zameldowany; zarejestrowany u tamtejszego lekarza rodzinnego, tam był też zarejestrowany jego samochód i tam płacił podatki.

Wkrótce później Konieczny stracił pracę, by po kilku tygodniach zostać dyrektorem regionalnym LP w Poznaniu.

Sprawa leśnicówki Koniecznego pewnie szybko, by uichła, gdyby nie... Nalewajek, który napisał list w obronie Koniecznego. Pisał w nim o „konfiden-cie z okresu okupacji, powojennych donosicieli UB, przez których mordowano bohaterów naszego narodu, tak jak miało to miejsce podczas Obławy Augustowskiej. To za przyczyną takich ludzi ujawnia-no kryjówki żołnierzy niezłomnych, oskarżano nie-winnych tylko dlatego, że byli Polakami. Przez nich egzekucja strzałem w tył głowy i... nieznanie miejsce pochówku – także dosięgała sąsiadów. Mamy dwu-dziesty pierwszy wiek, a konfiden-ci nadal chodzą po tym świecie”.

Nazwisko Zubowicza w liście padło, ale i tak wytoczył Nalewajkowi prywatny akt oskarżenia i sprawę wygrał.

Po zmianie władzy w Polsce po jesiennych wy-borach parlamentarnych – i jednocześnie zmianie kierownictwa w Lasach Państwowych – rozpoczę-ły się audyty. Jeden z nich skierowany był na nadle-snictwo Pomorze, w którym od lat rządził właśnie Nalewajek.

Zubowicz, Konieczny i Nalewajek byli kie-dyś dobrymi kolegami. Zubowicz chwali się, że na Podlasiu zwerbował do PiS kilkuset członków. W tej grupie znalazł się człowiek, który wystąpił w filmie pornograficznym. Po tym, jak sprawa wy-szła na jaw, Zubowicza odsunięto od partii i zaczął nagłaśniać afery w Lasach. Konieczny był człon-kiem PiS-u (jego partyjną deklarację członkowską sprzed lat opublikował Onet), a u szczytu politycz-nej kariery został wiceministrem środowiska u bo-ku Jana Szyszko w czasach, gdy trwał spór o Puszcę Białowieską.



DZIWNY PRZYPADEK NALEWAJKA

Dokument, do którego dotarła „Wyborcza” jest druzgocący dla Piotra Nalewajka – związkowca i nadleśniczego, który przed laty wyzywał byłego kolegę od „ubeków” i „konfidentów”.

ALEKSANDER GURGUL



Natomiast żeby przekonać się, jak dużym zwolennikiem PiS jest Nalewajek, wystarczy wejść na jego profil na Facebooku:

MÓGŁ KUPIĆ LAS Z DRZEWAMI, WOLAŁ KUPIĆ BEZ NICH

Sprawa sięga pierwszej połowy września 2022 r. Kancelaria notarialna z Białegostoku zwróciła się do Nalewajka z informacją, że jako nadleśniczy może skorzystać z prawa pierwokupu lasów w miejscowości Gawieniańce, w okolicy Sejna. Łącznie było to 59 działek o powierzchni 31,4764 ha, z których zdecydowaną większość stanowiły lasy, a tylko część terenu można było przeznaczyć np. pod zabudowania gospodarcze.

Tu wyjaśnijmy, że w Polsce prawo mówi, że Lasy Państwowe mają prawo pierwokupu gruntu, jeśli uznają, że las (albo teren, który można zalesić) jest im potrzebny ze względu na prowadzoną gospodarkę leśną.

Choć bywały także i inne tłumaczenia leśników, którzy robili leśne zakupy. Niedawno w „Wyborczej” opisywaliśmy np. jak nadleśnictwo Nowy Targ – korzystając właśnie z prawa pierwokupu – kupiło od parafii w Zakopanem dwie działki o łącznej powierzchni 10,15 hektarów w centrum Zakopanego. Kosztowały 4,2 mln zł. Twierdziło przy tym, że to ważne z punktu widzenia ochrony przyrody, m.in. niedźwiedzi schodzących do miasta z Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Warto też wspomnieć w tym miejscu, że gdy w Lasach Państwowych u władzy byli ziobrzyści, wiceminister Edward Siarka i Józef Kubica na specjalnej konferencji prasowej mówili, że LP są w tak dobrej kondycji finansowej, że będą kupować nowe grunty leśne i pod zalesianie.

• **Piotr Nalewajek i Andrzej Konieczny** FOT. ZE STRONY ZZBUDOW-LANI.PL

Lasy Państwowe mają prawo pierwokupu gruntu, jeśli uznają, że jest im potrzebny ze względu na prowadzoną gospodarkę leśną

Nalewajek nie skorzystał z prawa pierwokupu – jak wynika z dokumentów – wykręcając się trwającymi pracami nad nowym Planem Urządzenia Lasu na lata 2023-2032. W związku z tym właściciel działek – mieszkaniec Warszawy – sprzedał lasy przedsiębiorcy Jackowi T. z Łomży.

Ale pod koniec września 2022 roku Nalewajek dostał możliwość skorzystania z prawa pierwokupu innego lasu i z niej akurat skorzystał. Zdaniem kierownictwa LP upadł więc jego argument o tym, że nie chciał kupować gruntów z uwagi na toczące się prace nad PUL-em.

Wróćmy do działek pod Sejnam; ich historia dopiero zaczyna nabierać rozpędu. Jacek T. postanowił wyciąć drzewa na terenie, którego wcześniej wykupić nie chciał nadleśniczy. Z dokumentu, do którego dotarliśmy, wynika, że zrobił to nielegalnie. Drzewa wyciął bowiem niezgodnie z Uproszczonym Planem Urządzenia Lasu. Dokument ten reguluje gospodarkę leśną na terenach prywatnych (proces jego powstawania nadzoruje starostwo powiatowe). Co ciekawe, do UPUL zastrzeżenia może złożyć m.in. lokalny nadleśniczy.

Wreszcie, w lutym 2023 roku – a więc ledwie kilka miesięcy później – Jacek T. wychodzi do Nalewajka z propozycją, że sprzeda nadleśnictwu 20 ze wspomnianych działek i nadleśniczy się zgadza. Mało tego, gdy pod koniec ubiegłego roku Jacek T. chce sprzedać kolejne działki i sprawa trafia do gabinetu notariusza, Nalewajek... korzysta z prawa pierwokupu i je również kupuje.

Tyle że na działkach wycięto drzewa, a Nalewajek zapłacił za nie cenę wyższą niż wcześniejsza, o blisko 3,5 tys. zł na hektarze. Nadleśnictwo ostatecznie kupiło 24 hektary.

Mało tego, specjalnie powołana komisja i prawnik odradzali mu zakup tzw. zrębów zupełnych, bo po ich kupnie nadleśnictwo będzie musiało tereny te ponownie zalesić i latami pielęgnować uprawę – a więc wydać jeszcze więcej pieniędzy. Ile? W dokumencie, do którego dotarliśmy pojawia się informacja, że wstępne koszty na najbliższe 20 lat wyliczone na 470 tys. zł – 510 tys. zł.

W tej kwocie jednak „nie uwzględniono kosztów z ochrony lasu, które na obecnym etapie są trudne do zaplanowania”.

A już i tak nadleśnictwo jest stratne, bo nie zarobi na drewnie, które wcześniej wyrąbał Jacek T. Ile wart był surowiec? Leśnicy szacują, że po odliczeniu kosztów prac leśnych można było na nim zarobić nawet 1,032 mln zł.

Co na to kierownictwo Lasów Państwowych? „Na podstawie wykonanej analizy należy stwierdzić, że Nadleśnictwo pomimo posiadanej wiedzy, że sprzedający dopuścił się rażącego złamania prawa (...) akceptowało istniejący stan rzeczy i zakupiło grunty, które w ewidencji są zapisane jako las i niejako udzieliło przyzwolenia na tego typu działania” – czytamy w dokumencie.

Dalej jest jeszcze zarzut, że Nalewajek nie poinformował przełożonych, że właściciel gruntów wcześniej ogłosił je z drzew. I jeszcze ciekawostka: wycinkę drzew leśnicy nazwali „dewastacyjną”. Dlatego kierownictwo LP zarzuca dodatkowo Nalewajkowi, że ten widząc tę dewastację w sąsiedztwie nadleśnictwa nie zareagował w odpowiedni sposób.

„Brak działań spowodowało, że do obrotu wprowadzono bliżej nie określoną ilość surowca drzewnego nie posiadającego cech legalności pochodzenia” – napisali.

Jak dowiadujemy się jeszcze, Jacek T. został ukarany przez starostwo powiatowe dwoma grzywnami

(łącznie 8 tys. zł) za nielegalną wycinkę, sąd w Sejnach skazał go dodatkowo na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, 20 tys. zł grzywny na rzecz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i nakazał mu zwrócić 8.359,21 zł kosztów poniesionych przez Skarb Państwa.

Te informacje dodatkowo potwierdziliśmy w sądzie okręgowym w Suwałkach. I tu jeszcze jedna ciekawostka: Jacek T. nie odwołał się od wyroku i ten uprawomocnił się w połowie kwietnia 2024 roku.

Nalewajek został odwołany ze stanowiska nadleśniczego 5 lipca.

„NIE MOGŁEM SKORZYSTAĆ Z PRAWA DO PIERWOKUPU”

W rozmowie z „Wyborczą” Nalewajek podkreśla, że nie mógł skorzystać z prawa pierwokupu działek rolnych i leśnych o powierzchni 31,4764 hektarów z powodów formalnych.

– Osiem z nich było enklawami o powierzchni od 0,03 ha do jednego hektara, których w żadnej mierze nie można było zakwalifikować jako przydatne do prowadzenia gospodarki leśnej. Nie spełniały one warunków zawartych w Art 37 pkt 2 ust.1 ustawy o lasach – mówi nam Nalewajek.

Artykuł ten mówi, że: „Las lub grunt przeznaczony do zalesienia może być nabyty w szczególności w przypadku: jego bezpośredniej przyległości do gruntu pozostającego w zarządzie Lasów Państwowych”.

– Podkreślam, że akt warunkowej umowy sprzedaży, podlega pierwokupowi w całości lub w ogóle – dodaje leśnik. I przypomina, że nadleśnictwo Pomorze w czasie, gdy przyszedł do niego akt notarialny było na końcu sporządzania planu urządzania lasu na lata 2023-2032. Nalewajek wskazuje, że komisja opracowująca założenia do PUL w protokole wpisała, że należy wstrzymać wszelkie zmiany w stanie posiadania po 30 czerwca 2022 r.

– Wszelkiego rodzaju zmiany ewidencyjne, przejęcia, przekazania, sprzedaże, zmiany klasyfikacji i rodzaju użytków. Wobec powyższego odstąpiono od wykonania prawa pierwokupu – wskazuje Nalewajek.

Co wytknięto mu – jak już wiemy – w czasie kontroli. Bo jesienią 2022 roku nadleśnictwo kupiło inne działki na Podlasiu.

– Natomiast zakup działek po usunięciu drzewostanu przez właściciela dotyczył tylko tych, które umożliwiały połączenie wąskich działek nadleśnictwa. Dzięki temu powstały większe kompleksy gruntów, na których możliwe jest prowadzenie racjonalnych prac gospodarczych. Zakupu dokonano na podstawie operatu szacunkowego biegłego rzeczoznawcy po pozytywnym zaopiniowaniu przez regionalną dyrekcję LP i za zgodą dyrekcji generalnej LP. Po negocjacjach cenę obniżono o około 3 tys. zł za hektar względem wyceny – broni się dalej Nalewajek.

W rozmowie z nami wskazuje, że nic nie wie o zawiadomieniu złożonym do prokuratury.

– W mojej ocenie jest to kolejny element ukierunkowany na podważanie dobrego imienia Lasów Państwowych. Natomiast jeśli chodzi o opinie, które dla tych transakcji wydała komisja i radca prawny to pragnę przypomnieć, że to nadleśniczy, na podstawie artykułu 35 ustawy o lasach samodzielnie prowadzi gospodarkę leśną – kwituje. ●

Hiszpania królową Euro

To Anglicy wynaleźli piłkę nożną, ale wygrali jeden jedyny turniej, mundial kilka epok temu. W niedzielny wieczór przegrali finał mistrzostw kontynentu po raz drugi z rzędu – Hiszpania pokonała ich 2:1.

Rafał Stec

To był gol jak symbol, idealnie podsumowujący całe mistrzostwa. I dlatego, że turniej od początku podbijała młodzież – a strzelał 21-latek po podaniu 17-latka. I dlatego, że od miesiąca oglądamy wielką pochwałę etnicznej różnorodności, popisy piłkarzy z imigranckimi korzeniami – rodzice Nico Williamsa przybyli do Hiszpanii z Ghany, natomiast Lamine Yamal biega w korkach z wymalowanymi flagami Gwinei Równikowej (ojczyzna matki) oraz Maroka (na cześć ojca).

Ikoniczne sceny widzieliśmy kilkadziesiąt sekund po przerwie, Hiszpanie objęli prowadzenie 1:0. Miliony widzów prawdopodobnie pomyślały, że nastąpiła sprawiedliwość. Bramkę zdobyli ci, którzy po stokroć na nią zasłużyli.

Jeśli opierać się tylko na przebiegu ostatnich kilku tygodni, faworyt finału był oczywiście, bezdyskusyjny. Anglicy czołgali się przez turniej z ogromnym wysiłkiem, co mecz balansując nad przepaścią – w fazie grupowej wydłubali dwa remisy i minimalne 1:0, by w kolejnych rundach truchleć do ostatnich sekund, bo za każdym razem pozwalali rywalom obejmować prowadzenie, rozstrzygające gole strzelać w końcówkach (91., 95., 80. i 90. minucie!), w ćwierćfinale przeżywać dreszczowiec rzutów karnych. Tymczasem Hiszpanie porozprawiali się ze wszystkimi, choć wpadali na potęgę – Chorwację, Włochy, Niemcy, Francję.

Ale futbol to dziedzina skomplikowana, równanie z trylionem niewiadomych. Sport, w którym jeden z przeciwników – niezainteresowany przejęciem inicjatywy, lecz złożony ze świetnych zawodników – jest w stanie sparaliżować mecz.

Właśnie tak długo przebiegał niedzielny wieczór w Berlinie. Hiszpanie usiłowali odebrać rywalom piłkę daleko od własnej bramki i trzymali ją przy nodze przez 65 proc. czasu gry, natomiast głęboko cofnięta Anglia głównie pilnowała, by nie znaleźli wolnej przestrzeni, żeby oddać strzał. Z przerażliwej bezwydarzeniowości pierwszej połowy można było wyłowić co najwyżej dwa epizody, w których na boisku zatliło się życie. Pierwszy: próba dryblingu Nico Williamsa w angielskim polu karnym i znakomity wślizg Johna Stonesa. Drugi: dość przypadkowy strzał z woleja Phila Fodena, jedyny celny przed przerwą.



• **Radość Hiszpanów po wygranym finale** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sędzia nie miał jednak litości. Doliczył dodatkowe dwie minuty.

Czego chciał Southgate

Anglia to jedyna wśród futbolowych mocarstw nacja z przetrąconą psychą. Niesiona imperialną pychą wynalazców tej dyscypliny i przekonana o swojej naturalnej wyższości, a równocześnie wiecznie niespełniona, turniej w turniej hodująca kompleks reprezentacji rzekomo wątłej mentalnie, stworzonej do wiecznego przegrywania.

Teraz też wszystko zmierzało ku upadkowi, a następnie rytualnemu roztrząsaniu przyczyn. Przed Euro 2024 rodacy wygwizdali Anglików za towarzyską porażkę z Islandią, w trakcie turnieju znów długo spoglądali na nich sceptycznie i ze złością – z powodu bojaźliwego stylu gry, niegodnego talentu piłkarzy. Na Garetha Southgate'a, odpowiedzialnego za minimalistyczną strategię, wylewało się trzymane przez kibiców piwo oraz tyle brutalnej krytyki, że za trenerem wstawiał się nawet słoweński prezes UEFA Aleksander Čeferin. Zresztą angielski selekcjoner zwierzał się, że jego ludzi przyniósł również „typowo ludzki lęk przed publicznym najedzeniem się wstydu”.

W ekstazę wpędziło wyspiarzy dopiero półfinałowe zwycięstwo nad Holandią, odniesione dzięki golowi strzelonemu w 90. minucie. I od tamtej pory, słuchając patetycznych słów spływających na reprezentację, można tylko z niedowierzaniem kręcić głową – czy naprawdę piłka nożna może być aż tak ważna? Piłkarze dowiedzieli się, że jako grupa ucieleśniają najpiękniejsze cechy narodu, wyrażają jego duszę, ich sukces przyniesie ojczyźnie odrodzenie gospodarki, podniesie zaufanie do nowego rządu. I że w dniu finału kraj znieruchomienie – szybciej pozamykają się sklepy oraz stacje benzynowe, artyści odwołają przedstawienia oraz koncerty. Brakowało tylko deklaracji, że po zawieszeniu złotych medali na szyjach Anglików na kuli ziemskiej zapanuje pokój.

Czy Southgate mylił się, gdy mówił po półfinale, że piłkarze wreszcie wyzbyli się strachu przed niepowodzeniem? Kierowało nim

kunktatorstwo, wyrachowanie? A może nie miał alternatywy, ponieważ zarządzał ludźmi wycieńczonymi sezonem klubowym i musiał postawić na sposób gry ekonomiczny? Harry Kane jak zwykle sprawiał wrażenie, jakby miał zaraz wyzionąć ducha, niezbyt rześko wyglądał Foden, śniący Anglicy ewidentnie znów zakładali, że o ich sukcesie przesądzi wyrwany z kontekstu moment – taki, w którym gola będą zawdzięczać błyskowi indywidualności.

Ach, ta malownicza Hiszpania

Wyspiarze rozpędzali się na mistrzostwach powolutku i wywoływali wyłącznie kontrowersje, tymczasem Hiszpanie wbiegli w turniej sprintem i wprawiali wyłącznie w uniesienie. Nie tylko rodaków.

Wymyślili sobie na nowo – nie polegają już na graczach Barcelony i Realu Madryt, wpuszczają do podstawowego składu obrońcę z ligi saudyjskiej, zrezygnowali z maniakałnego utrzymywania się przy piłce uprawianego jak sztuka dla sztuki. Przede wszystkim jednak ocalili Euro 2024 od nużącej jednostajności, buntując się przeciw preferowanej przez potentatów grze ostrożnej i powściągliwej. Luis de la Fuente w przeciwieństwie do większości trenerów ufał w talent swoich piłkarzy, zamiast krępować ich taktycznymi rygorami, pozwalał na wyrażanie siebie, zachęcał do podejmowania ryzyka. Dzięki temu Hiszpanie podarowali nam futbol malowniczy. Zdobywali najwięcej bramek, najczęściej oddawali strzały, przeprowadzali najwięcej akcji ofensywnych.

Obie strony miały w berlińskim finale tyle samo do wygrania, ale Hiszpanie mieli mniej do przegrania, odczuwali mniejszą presję

Dlatego finał nie był jedynie starciem dwóch czołowych drużyn na kontynencie, lecz zderzeniem przeciwstawnych sposobów myślenia o futbolu. Anglików, którzy nawet w fazie grupowej chcieli przede wszystkim nie przegrać, z Hiszpanami, którzy zawsze chcieli wygrać.

Ci ostatni naciskali także po objęciu prowadzenia, groźnie znów uderzali Williams oraz Yamal – pewniacy do turniejowej drużyny marzeń. Aż wreszcie trener Southgate postanowił wstrzyknąć do drużyny świeżą krew, zdjął z boiska Kane'a, i po raz kolejny przekonaliśmy się, że pełną władzę nad Euro 2024 trzymają młodzi. Perfekcyjną, dynamiczną akcję przeprowadzili 22-latek Bukayo Saka, który sunął prawą flanką, 20-latek Bellingham, który przytomnie wycofał piłkę, oraz 22-latek Cole Palmer, który precyzyjnie uderzał zza pola karnego. Anglia w czwartym meczu z rzędu odrobiła straty, Anglia wciąż oddychała. Niezłomni.

Tyle że Hiszpanie byli podczas mistrzostw bezapelacyjnie najlepsi. Przegrywali tylko przez kilka chwil – w w półfinale z Francją i 1/8 finału z Gruzją, której następnie przyłożyli czterema golami.

Anglię też złamali, odnieśli siódme zwycięstwo. Dośrodkowywał Marc Cucurella, strzelał Mikel Oyarzabal.

Jak Anglia udawała Greka

Obie strony miały w berlińskim finale tyle samo do wygrania, ale Hiszpanie mieli prawdopodobnie mniej do przegrania, odczuwali mniejszą presję. Nikt nie oczekiwał, że wrócić na szczyt, że Yamal i Williams zniemacka spotęgnięją na najgroźniejszy duet skrzydłowych w Europie – nie widziano w nich złotej terazniejszości, lecz obietnicę na przyszłość. Już srebro byłoby wspaniałą niespodzianką, zwłaszcza że udekorowaliby nim urzekający styl gry.

Anglia miała natomiast powyżej uszu przegranych finałów (Euro 2020) albo meczów o brąz (mundial 2018). W obecnych piłkarzach ponownie – którzy to już raz?! – widziała złote pokolenie i kiedy ogłaszała, że triumf na mistrzostwach uczyni ich nieśmiertelnymi, to raczej przypominała, czego żąda, niż nieśmiało dzieliła się marzeniami. Postawa, która nie zmienia się od dekad. Wygrywanie to dla wyspiarzy obowiązek, z którego nie są w stanie się wywiązać.

I znów nie dość, że się nie udało, to jeszcze piłkarze Southgate'a osiągnęli wynik znacząco lepszy niż zademonstrowany poziom gry. Zdobywali przeciętnie 1,04 bramki na mecz, czyli zaproponowali standard Greków, którzy przed dwoma dekadami wywołali sensację wszech czasów, biorąc złoto dzięki skrajnej, doskonale zaprojektowanej defensywie.

Ich pomysł na sukces był zrozumiały, do reprezentacji rekrutowali piłkarzy drugo-, nawet trzeciorzędnych. Postawa Anglii sprowadza do zadawania mnóstwa pytań, bo wyspiarze mają tłum graczy fantastycznych. Niekoniecznie słabszych niż Hiszpania, najbardziej bramkostrzelna i atrakcyjnie grająca drużyna mistrzostw. Nie da się być bardziej złotym. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34324273



Zwracamy się o pomoc finansową dla podopiecznego Aleksandra, który choruje na: encefalopatię, nadokrwienno-niedotlenieniową, zaawansowaną leukomalację obu półkul mózgu, padaczkę lekooporną, uszkodzenie płotu barkowego prawego, zaburzenia ssania i polykania, ma założonego PEGa, zaburzenia oddychania (tracheotomię), uszkodzone nerwy wzrokowe, Mózgowe Porażenie Dziecięce. W wyniku tych chorób Olek wymaga licznej rehabilitacji: oddechowej, ruchowej Vojty, Bobath, PNF, a także pomocy neurologopedy. Chłopiec uczestniczy w terapii zmysłów i ma zabiegi elektrostymulacji mięśni kregostupa, prawej ręki oraz mięśni strefy ustnowarzewowej. Łączny koszt rehabilitacji to ok. 6 tys. miesięcznie. Jest to bardzo duży wydatek, na który nie stać jego rodziców. Potrzebne są również środki na zakup wózka rehabilitacyjnego, łóżka rehabilitacyjnego z materacem przeciwoleżynowym i leżaka kąpielowo – rehabilitacyjnego. **Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą do Państwa o pomoc w zebraniu tych funduszy, aby Olek dostał szansę na lepsze i łatwiejsze życie oraz samodzielne jedzenie oraz pozbycie się rurki tracheotomijnej.**

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981
Tytułem: Kaługa Aleksander, walka o sprawność

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek

Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

